

Z. 8
2023

Kartuzy, Pomorze Blick auf Karthaus.



Kartuskie Zeszyty Muzealne

Muzeum Kaszubskie
im. F. Tredera w Kartuzach

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego
im. F. Brzezińskiego w Kartuzach

Kartuskie Zeszyty Muzealne

8/2023

Kartuskie Zeszyty Muzealne

8/2023

pod redakcją
Barbary Kąkol



Kartuzy 2023

Komitet Redakcyjny
Barbara Kąkol – redaktor naczelny
dr Marian Jeliński
Ryszard Mielewczyk
dr Elżbieta Bugajna
prof. Marian Szarmach
Maria Wanke

Recenzent
dr Tomasz Rembalski

Fotografie współczesne
Ryszard Mielewczyk, Błażej Kwidziński, Barbara Kąkol

Zdjęcia archiwalne ze zbiorów
Krzysztofa Kowalkowskiego, Dariusza Dolatowskiego, rodziny Soyke,
Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach

Korekta
Agnieszka Maceluch

Projekt okładki
Błażej Kwidziński

Przygotowanie okładki
Olga Działko

© Copyright by
Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach 2023

ISSN 2451-3040

Wydawca
Muzeum Kaszubskie im. Franciszka Tredera w Kartuzach
Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego
im. F. Brzezińskiego w Kartuzach

Druk
Wydawnictwo REGION Jarosław Ellwart
81-574 Gdynia, Goska 8
biuro@wydawnictworegion.pl

Nakład: 250 egz.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne.....	7
--------------------	---

ARTYKUŁY

Dariusz Dolatowski

Ida Emilie Eva Charlotte Bingmann-Droese (1902–1963) – malarka i graficzka z Kartuz. In memoriam w 60. rocznicę śmierci.....	9
--	---

Dariusz Dolatowski

Prof. Siegfried Rabow (1848–1931) – wykładowca, lekarz psychiatra i farmakolog z Kartuz. Wspomnienie w 175. rocznicę urodzin.....	15
---	----

Dariusz Dolatowski

Leon Józef Soyke (1918–1978) – uczestnik bitwy o Monte Cassino z Sobowidza w gminie Trąbki Wielkie.....	19
--	----

Marian Jeliński

Czy ludowa nazwa <i>dzekö wika</i> to właściwe określenie dla wyki kaszubskiej na Kaszubach?	27
---	----

Barbara Kąkol

Spółeczność żydowska w Kartuzach	33
--	----

Piotr Kazana

Lokalizacja dawnego cmentarza żydowskiego w Kartuzach	49
---	----

Krzysztof Kowalkowski

Jadwiga Kowalkowska (1909–1995), pracownica geodezji w Kartuzach.....	53
--	----

Spis treści

Dragoljub Perić, Dušan-Vladislav Paždžerski Opowiadanie o człowieku, który oszukał Śmierć u Serbów i Kaszubów (międzynarodowy motyw i wariacje uwarunkowane innym tekstem kultury)	75
---	----

Józef Wąsiewski Puckie wydarzenia 1920 roku z perspektywy 2022 roku.....	89
---	----

MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Marian Gostkowski „Gazeta Kartuska” i spółka wydawnicza Remus w latach 1989–2015.....	111
---	-----

Florian Ceynowa Zwęcżaje ë òbęcżaje kaszëbskòsłowińszégò narodë	131
--	-----

PRZEMÓWIENIA/WYSTĄPIENIA

Barbara Kąkol Referat okolicznościowy wygłoszony podczas uroczystej sesji z okazji 100-lecia miasta Kartuzy	147
---	-----

KRONIKA

Barbara Kąkol Sprawozdanie z działalności merytorycznej Muzeum Kaszubskiego im. Franciszka Tredera w Kartuzach za 2023 rok	161
--	-----

Maria Wanke Sprawozdanie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego im. F. Brzezińskiego w Kartuzach za 2023 rok.....	169
---	-----

Galeria fotografii	171
--------------------------	-----

SŁOWO WSTĘPNE

Szanowni Państwo,

przedstawiamy Państwu kolejny – ósmy – numer „Kartuskich Zeszytów Muzealnych”. Oddajemy go Państwu w 100. rocznicę nadania praw miejskich Kartuzom. Znajdą Państwo w nim między innymi biogramy osób związanych z Kartuzami autorstwa Dariusza Dolatowskiego. Przypomina on postać malarki Idy Bingmann-Droese w 60. rocznicę śmierci. Drugi artykuł tegoż autora poświęcony jest prof. Siegfriedowi Rabowowi wykładowcy i farmakologowi kartuskiemu wywodzącemu się ze znanej kartuskiej rodziny żydowskiej Rabow. Ostatni artykuł Dolatowski poświęcił Leonowi Józefowi Soyke, który tak jak wielu Kaszubów w czasie II wojny światowej został wcielony do Wehrmachtu, potem dostał się do niewoli, skąd trafił do armii gen. Andersa. Na uwagę zasługują cenne fotografie, które autor pozyskał od rodziny.

Kolejny artykuł wyszedł spod pióra znanego gdańskiego genealoga amatora, Krzysztofa Kowalkowskiego, który od lat zajmuje się dziejami swojej rodziny. Tym razem tematem jego tekstu jest biografia Jadwigi Kowalkowskiej. Opracowanie obfituje w liczne szczegóły, które autor znalazł w literaturze przedmiotu oraz w zasobach archiwalnych, głównie w metrykach kościelnych i aktach urzędów stanu cywilnego.

Tekst Barbary Kąkol dotyczy kartuskiej społeczności żydowskiej. Jest on wprowadzeniem do rozważań Piotra Kazany na

Słowo wstępne

temat lokalizacji dawnego kirkutu w Kartuzach. Z kolei prof. Dušan-Vladislav Paždžerski koncentruje się na temacie kulturowym dotyczącym oszukania Śmierci w serbskich i kaszubskich narracjach. Ponadto dokonał wyboru tekstu na temat *Zwěczaje ě òběczaje kaszëbskòstòwińszëgò narodë* z utworu Floriana Ceynowy *Skòrb* i uwspółcześnił pisownię. Z kolei Marian Gostkowski przybliży historię „Gazety Kartuskiej” i spółki wydawniczej Remus w latach 1989–2015. Kolejny autor, Marian Jeliński, rozważa, czy ludowa nazwa „dzekö wika” to właściwe określenie dla wyki kaszubskiej na Kaszubach, zaś Józef Wąsiewski opisuje puckie wydarzenia z 1920 roku z perspektywy 2022 roku.

W niniejszym tomie publikujemy także dla Państwa przemówienie Barbary Kąkol wygłoszone podczas uroczystej sesji z okazji 100. urodzin miasta Kartuzy. Uroczystość odbyła się w marcu 2023 roku. Ponadto w tomie znajdują Państwo sprawozdania, podsumowujące roczną działalność Muzeum Kaszubskiego im. F. Tredera i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego im. F. Brzezińskiego w Kartuzach.

Redaktor naczelna
Barbara Kąkol

Dariusz Dolatowski

**IDA EMILIE EVA CHARLOTTE
BINGMANN-DROESE (1902–1963) –
MALARKA I GRAFICZKA Z KARTUZ.
IN MEMORIAM W 60.ROCZNICĘ ŚMIERCI***

Ida Emilie Eva Charlotte Bingmann-Droese urodziła się 22 sierpnia 1902 roku w Kartuzach. Po śmierci ojca, który poległ w czasie I wojny światowej przeprowadziła się z matką Olgą (1879–1961) do Gdańska. Po ukończeniu szkoły średniej i uzyskaniu matury pracowała jako bibliotekarka. Jednocześnie uczyła się malarstwa jako samouk. Po spotkaniu ze znanym malarzem i grafikiem Christianem Rohlfsem zaczęła studiować malarstwo na Politechnice Gdańskiej u profesora Fritza Augusta Pfuhle, który wykształcił wielu wybitnych artystów.

W latach trzydziestych Charlotte Droese zajmowała się tworzeniem portretów oraz obrazów przedstawiających chłopskie chaty, wykopki ziemniaków itp. Twórczość ta zgodna była z wymaganiami i duchem sztuki narodowosocjalistycznej zwanej Deutsche Kunst.

W kwietniu 1931 roku młoda, uznana już malarka przeprowadziła się do Giessen w Niemczech. Tu mieszkał jej narzeczony Fritz Heidingsfeld, który studiował historię sztuki na tamtejszym uniwersytecie. Niestety zaręczyny zostały zerwane.

* Artykuł opracowano na podstawie: P. Petersen, Lotte Bingmann-Droese zum Gedächtnis, „Nachrichten der Giessener Hochschulgesellschaft” 1964, Bd. XXXVIII, s. 217–225; „Gießener All-gemeine Zeitung” z 8.01.1946 r.; Hessisches Staatsarchiv Darmstadt, sygn. H 3 Giessen, Nr. 79875; Wikipedia, https://de.wikipedia.org/wiki/Lotte_Bingmann-Droese (dostęp: 6.10.2023).

W okresie wojennym w jej twórczości zaczął być widoczny wyraźny dystans do rzeczywistości, ukształtowany przez nabyte doświadczenia życiowe. W latach 1939–1944 odwiedzała regularnie kolonię artystyczną w Nidden, gdzie tworzyła. Należała do kręgu malarskiego Ernsta Mollenhauera, Maxa Pechsteina, Fritza Burmanna i Richarda Birnstengela. W 1943 roku została członkiem stowarzyszenia Oberhessischen Künstlerbund i regularnie uczestniczyła w wystawach prac malarskich. W Nidden rozwinęła w swej twórczości sztukę tworzenia obrazów, portretów, rysunków i akwareli inspirowanych niemieckim ekspresjonizmem, którego jednym z przedstawicieli był jej mentor Christian Rohlf.

28 maja 1941 roku wyszła za mąż za Klause Bingmanna, historyka sztuki z Mainz, który został powołany w tym samym roku do wojska. Zaginął w 1944 roku na froncie II wojny światowej w Rosji. Dopiero w 1965 roku został uznany za zmarłego.

Trzy lata później Giessen zostało zbombardowane, wskutek czego Charlotte Bingmann-Droese utraciła dom, pracownię i większość prac malarskich. Zmuszona była przeprowadzić się na wieś, w pobliżu Schotten w powiecie Vogelsberg, gdzie znalazła nowe mieszkanie i atelier.

W 1946 roku powróciła wraz z matką do Giessen. Tu otworzyła swoją nową pracownię, która stała się znanym centrum spotkań miłośników sztuki. Bywali tu często m.in. znany pisarz i lekarz Hans Joachim Leidel oraz liryk Hans Thyriot. To był najbardziej produktywny czas w jej twórczości. Swoje wojenne doświadczenia i melancholijne wspomnienia zawarła w większości dzieł z tego okresu: w portretach, postaciach kobiet i dzieci, krajobrazach, obrazach zwierząt oraz serii zatytułowanej *Häuserangst*. Prace te prezentowała m.in. na wystawach w Hamburgu, Düsseldorfie, Frankfurtu, Baden-Baden i Heidelbergu. Większość jej dzieł znajduje się w muzeum w Giessen i prywatnych zbiorach.

W ostatnich latach życia zbliżyła się w swojej twórczości do kierunku w sztuce zwanym abstrakcjonizmem. W 1951 roku profesor Heinz Boening zdiagnozował u niej chorobę Parkinsona, nie zaprzestała jednak malowania. Zmarła 10 stycznia 1963 roku wskutek powikłań chorobowych i została pochowana na nowym cmentarzu w Giessen.

Ida Emilie Eva Charlotte Bingmann-Droese (1902–1963)...



Il. 1. Charlotte Bingmann-Droese w latach 30. XX wieku (fot. Carl Boucarde)



Il. 2. Charlotte Bingmann-Droese przy pracy (fot. H. Moeser) Źródło: Lotte Bingmann-Droese zum Gedächtnis (uni-giessen.de) (dostęp: 16.10.2023)

Meldedatt für die polizeiliche Registrierung und die Ausstellung einer deutschen Kennkarte

1. Personennamen: Bingmann-Droese Ida Emilie Eva Charlotte

2. Geburtsdatum: 22. August 1902

3. Geburtsort: Giessen

4. Familienstand: verheiratet

5. Wohnort: Giessen

6. Wohnort seit: 1. August 1935

7. Beruf: Arbeiterin

8. Familienname der Ehefrau: Droese

9. Familienname des Ehemanns: Bingmann

10. Familienname der Eltern: Bingmann

11. Familienname der Großeltern: Bingmann

12. Familienname der Urgroßeltern: Bingmann

13. Familienname der Vorfahren: Bingmann

14. Familienname der Ahnen: Bingmann

15. Familienname der Ahnen: Bingmann

16. Familienname der Ahnen: Bingmann

17. Familienname der Ahnen: Bingmann

18. Familienname der Ahnen: Bingmann

19. Familienname der Ahnen: Bingmann

20. Familienname der Ahnen: Bingmann

21. Familienname der Ahnen: Bingmann

22. Familienname der Ahnen: Bingmann

23. Familienname der Ahnen: Bingmann

24. Familienname der Ahnen: Bingmann

25. Familienname der Ahnen: Bingmann

26. Familienname der Ahnen: Bingmann

27. Familienname der Ahnen: Bingmann

28. Familienname der Ahnen: Bingmann

29. Familienname der Ahnen: Bingmann

30. Familienname der Ahnen: Bingmann

31. Familienname der Ahnen: Bingmann

32. Familienname der Ahnen: Bingmann

33. Familienname der Ahnen: Bingmann

34. Familienname der Ahnen: Bingmann

35. Familienname der Ahnen: Bingmann

36. Familienname der Ahnen: Bingmann

37. Familienname der Ahnen: Bingmann

38. Familienname der Ahnen: Bingmann

39. Familienname der Ahnen: Bingmann

40. Familienname der Ahnen: Bingmann

41. Familienname der Ahnen: Bingmann

42. Familienname der Ahnen: Bingmann

43. Familienname der Ahnen: Bingmann

44. Familienname der Ahnen: Bingmann

45. Familienname der Ahnen: Bingmann

46. Familienname der Ahnen: Bingmann

47. Familienname der Ahnen: Bingmann

48. Familienname der Ahnen: Bingmann

49. Familienname der Ahnen: Bingmann

50. Familienname der Ahnen: Bingmann

51. Familienname der Ahnen: Bingmann

52. Familienname der Ahnen: Bingmann

53. Familienname der Ahnen: Bingmann

54. Familienname der Ahnen: Bingmann

55. Familienname der Ahnen: Bingmann

56. Familienname der Ahnen: Bingmann

57. Familienname der Ahnen: Bingmann

58. Familienname der Ahnen: Bingmann

59. Familienname der Ahnen: Bingmann

60. Familienname der Ahnen: Bingmann

61. Familienname der Ahnen: Bingmann

62. Familienname der Ahnen: Bingmann

63. Familienname der Ahnen: Bingmann

64. Familienname der Ahnen: Bingmann

65. Familienname der Ahnen: Bingmann

66. Familienname der Ahnen: Bingmann

67. Familienname der Ahnen: Bingmann

68. Familienname der Ahnen: Bingmann

69. Familienname der Ahnen: Bingmann

70. Familienname der Ahnen: Bingmann

71. Familienname der Ahnen: Bingmann

72. Familienname der Ahnen: Bingmann

73. Familienname der Ahnen: Bingmann

74. Familienname der Ahnen: Bingmann

75. Familienname der Ahnen: Bingmann

76. Familienname der Ahnen: Bingmann

77. Familienname der Ahnen: Bingmann

78. Familienname der Ahnen: Bingmann

79. Familienname der Ahnen: Bingmann

80. Familienname der Ahnen: Bingmann

81. Familienname der Ahnen: Bingmann

82. Familienname der Ahnen: Bingmann

83. Familienname der Ahnen: Bingmann

84. Familienname der Ahnen: Bingmann

85. Familienname der Ahnen: Bingmann

86. Familienname der Ahnen: Bingmann

87. Familienname der Ahnen: Bingmann

88. Familienname der Ahnen: Bingmann

89. Familienname der Ahnen: Bingmann

90. Familienname der Ahnen: Bingmann

91. Familienname der Ahnen: Bingmann

92. Familienname der Ahnen: Bingmann

93. Familienname der Ahnen: Bingmann

94. Familienname der Ahnen: Bingmann

95. Familienname der Ahnen: Bingmann

96. Familienname der Ahnen: Bingmann

97. Familienname der Ahnen: Bingmann

98. Familienname der Ahnen: Bingmann

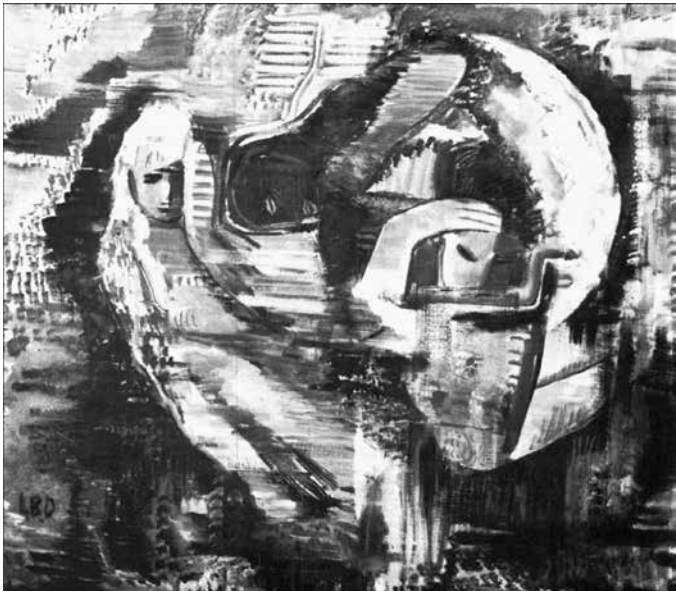
99. Familienname der Ahnen: Bingmann

100. Familienname der Ahnen: Bingmann

Il. 3. Karta meldunkowa Charlotte Bingmann-Droese (Hessisches Staatsarchiv Darmstadt, sygn. H 3 Giessen, Nr. 79875)



Il. 4. *Ludzie*, olej, 1955 r.



Il. 5. *Gaja i księżyc*, olej, 1952 r. Flyer_Frauenorte_web.pdf (giessen-entdecken.de)
(dostęp: 16.10.2023)



Il. 6. Krajobraz z dwiema kobietami, akwarela i gwasz na papierze, 1943 r.
Grafika Lotte Bingmann-Droese na sprzedaż na aukcji internetowej | Lotte Bingmann-Droese Biografia i informacje (invaluable.com) (dostęp;16.10.2023)



Il. 7. *Po koncercie*, tempera, 1946 r.

Dariusz Dolatowski

**PROF. SIEGFRIED RABOW (1848–1931) –
WYKŁADOWCA, LEKARZ PSYCHIATRA
I FARMAKOLOG Z KARTUZ.
WSPOMNIENIE W 175. ROCZNICĘ
URODZIN***

Siegfried Rabow urodził się 31 marca 1848 roku w Kartuzach jako syn Heinricha, kupca zajmującego się sprzedażą popularnych wówczas cukierków ziołowych, który był jednym z pierwszych kartuskich Żydów i nestorem kupieckiego rodu Rabowów z placu św. Brunona. Matka, nieznana z imienia pochodziła z rodziny Horwitzów (prawdopodobnie z Gdańska).



Il. 1. Reklama cukierków sprzedawanych przez ojca Siegfrieda Rabowa

* Opracowano na podstawie: *Die Abitiurenten des Braunsberger Gymnasiums von 1860 bis 1916*, hrsg. von G. Lühr, Braunsberg 1916, s. 19; *Deutsche Biographische Enzyklopädie*, Bd. 8, München 2007, s. 141; Wikipedia, https://de.wikipedia.org/wiki/Siegfried_Rabow (dostęp: 6.10.2023). Biographisches Lexikon hervorragender Ärzte, <http://www.zeno.org/Pagel-1901/A/Rabow,+Siegfried> (dostęp: 6.10.2023).

Początkowo uczył się w miejscowej szkole podstawowej, a następnie podjął naukę w gimnazjum w Braniewie, którą ukończył na Wielkanoc 1868 roku uzyskaniem świadectwa dojrzałości. W latach 1868–1872 studiował medycynę w Berlinie i Królewcu.

Po ukończeniu studiów uwieńczonych dysertacją doktorską zatytułowaną *Ueber die Wirkung des Alkohol auf die Körpertemperatur und den Puls*, opublikowaną w grudniu 1872 roku przez fakultet medyczny uniwersytetu w Strasburgu pracował w latach 1871–1874 w Królewcu i Strasburgu jako asystent lekarza Ernsta von Leydensa. Jednocześnie specjalizował się w zakresie psychiatrii w Berlinie i Getyndze pod kierunkiem dra Ludwiga Meyera, a następnie w latach 1877–1879 pracował jako dyrektor w zakładzie leczniczo-opiekuńczym dla umysłowo chorych w Bois de Cery koło Lozanny w Szwajcarii.

W 1879 roku powrócił do Niemiec, gdzie w 1883 roku ożenił się z Helene z domu Levison i podjął pracę w charakterze lekarza psychiatry. Jednocześnie zajmował się badaniami farmakologicznymi, a także w latach 1880–1881 kierował zakładem opiekuńczym w Pankow pod Berlinem. Od 1887 do 1909 roku był współwydawcą czasopisma medycznego „*Therapeutische Monatsheft*”, w którym publikował swoje artykuły naukowe.

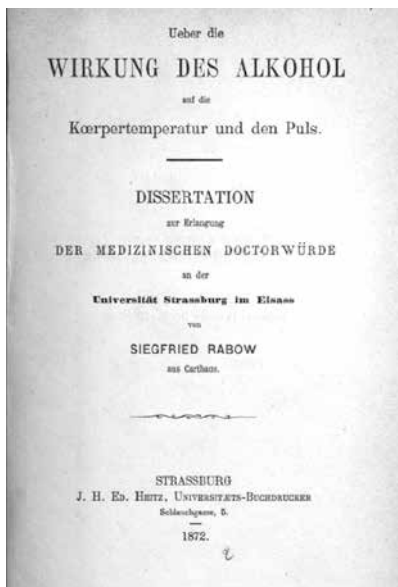
W 1889 roku powrócił do Szwajcarii, gdzie pracował jako lekarz psychiatra, a od 1890 do 1899 roku był wykładowcą i profesorem nadzwyczajnym psychiatrii na uniwersytecie w Lozannie. W latach 1896–1898 pełnił też funkcję kierownika w zakładzie leczniczo-opiekuńczym dla umysłowo chorych w Cery. Tu w 1897 roku wspólnie z dr. Louistem Bourgetem napisał wydany w Berlinie podręcznik zatytułowany *Handbuch der Arzneimitellehre*, który był przeznaczony dla studentów i lekarzy.

Od 1899 do 1902 roku wykładał jako profesor zwyczajny medycynę farmakologię na uniwersytecie w Lozannie. Lata 1916–1921 spędził w Bernie. W 1922 roku przeprowadził się do Fryburga Bryzgowijskiego, początkowo mieszkał przy ulicy Schiffstrasse 3, a później – Rotteckplatz 9. Przeszedł na emeryturę. Zmarł 19 czerwca 1931 roku.

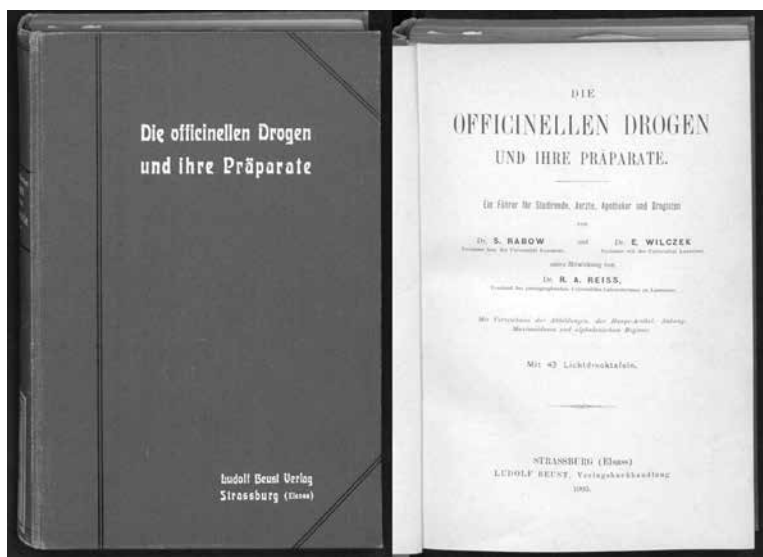
Prof. Siegfried Rabow (1848–1931) – wykładowca, lekarz psychiatra...



Il. 2. Siegfried Rabow (1848–1931)



Il. 3. Dysertacja doktorska Siegfrieda Rabowa



Il. 4. Praca naukowa współautorstwa Siegfrieda Rabowa



Il. 5. Prace naukowe autorstwa i współautorstwa Siegfrieda Rabowa

Dariusz Dolatowski

**LEON JÓZEF SOYKE (1918–1978)
Z SOBOWIDZA W GMINIE TRĄBK
WIELKIE – UCZESTNIK BITWY
O MONTE CASSINO***

Leon Józef Soyke urodził się 17 marca 1918 roku w Sopocie w katolickiej rodzinie Józefa i Anny, a wychowywał się w kaszubskiej wsi Krokowa koło Pucka u dziadków Soyke, którym pomagał w gospodarstwie.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej został skierowany na roboty przymusowe do Kiezmarka w gminie Cedry Wielkie na Żuławach Gdańskich, gdzie pracował u gospodarza jako mleczarz. Tu poznał Anastazję Lis, urodzoną 15 listopada 1915 roku, pochodzącą z Miechucina w gminie Chmielno, która wraz z siostrami przebywała na robotach przymusowych w niedalekim Miłocinie w gminie Cedry Wielkie. W 1941 roku para zawarła związek małżeński. Według relacji rodziny Anastazja została zwolniona z robót i odesłana do domu, a Leon Józef pozostał w Kiezmarku. Dołączył do żony, jak wynika z rejestru rodzinnego, około 1943 roku.

W Miechucinie 21 marca 1942 roku urodził się młodym małżonkom pierworodny syn Gerard Bernard, zaś 9 lipca 1944 roku drugi syn – Zygmunt Józef. Niestety Leon Józef Soyke drugiego syna zobaczył dopiero po wojnie, gdyż został powołany do armii niemieckiej i odesłany na front południowy. Według jego wspomnień w czasie

* Informacje i dokumenty ze zbiorów córki Ireny Karnath z Sobowidza w gminie Trąbki Wielkie.

działań wojennych spowodowanych lądowaniem aliantów na Sycylię w ramach operacji „Husky” został przysypany w okopie i wzięty do niewoli, skąd jako Polak trafił do armii gen. Władysława Andersa. Tu służył w oddziałach pancernych (2 Samodzielna Brygada Pancerna) i brał udział m.in. w bitwie o Monte Cassino.

Po zakończeniu wojny Leon Józef Soyke bał się powrotu do kraju i planował pozostanie na Zachodzie, ale zwyciężyła tęsknota za rodziną. Przyjechał do Polski rok po zakończeniu wojny i zamieszkał w rodzinnym Sopocie, gdzie urodziła mu się córka Maria. W 1948 roku ze względu na trudne warunki mieszkaniowe przeniósł się do Zwartowa koło Lęborka. Tam doczekał się kolejnych potomków – córek Ireny, Janiny i Stefanii oraz syna Stanisława. Następne lata w rodzinie Leona Józefa Soyke to kolejne przeprowadzki i zatrudnianie się w zakładach rolnych (przy obsłudze bydła). W 1954 roku przeprowadził się do Janowic Dużych koło Lęborka, w 1959 roku do Błotnika w gminie Cedry Wielkie na Żuławach Gdańskich, a w 1960 do Sobowidza w gminie Trąbki Wielkie. Zmarł 23 lipca 1978, a jego – żona 20 września 1989 roku. Obydwoje spoczywają na cmentarzu parafialnym w Sobowidzu.



Il. 1. Leon Józef Soyke



Il. 2. Anastazja Soyke z robotnicami przymusowymi w Miłocinie (w pierwszym rzędzie w środku nad chłopcem). U góry przy snopku z kubkiem druga z lewej strony siostra Władysława



Il. 3. Anastazja Soyke z siostrami Martą i Władysławą w czasie pracy na żuławskich polach



II. 4. Anastazja Soyke z siostrami Martą i Władysława w czasie pracy na żuławskich polach



II. 5. Leon Soyke (pierwszy z prawej) i Anastazja (obok Leona i psa) na robotach przymusowych



Il. 6. Anastazja Soyke (w środku w białej bluzce) z koleżankami i kolegami na robotach przymusowych w Miłocinie




Il. 7. Anastazja i Leon Soyke oraz jej siostry Marta i Władysława w Miłocinie (w drugim rzędzie od góry 8–11)



Il. 8. W Janowicach Dużych z rodziną (1954 rok)

Leon Józef Soyke (1918–1978) z Sobowidza...

<p>Staatsangehörigkeit, Reichsbürgerrecht und russische Einordnung der Ehegatten</p> <p>II. Ehefrau</p> <p>1. Staatsangehörigkeit:</p> <p>_____ bei _____ in _____</p> <p>2. Geburtsort:</p> <p>_____ (Geburtsort) _____ (Kreis)</p> <p>3. Geburtsdatum:</p> <p>_____ (Tag) _____ (Monat) _____ (Jahr)</p> <p>4. Russische Einordnung:</p> <p>_____ (Gebiet) _____ (Kreis)</p> <p>5. Russische Einordnung:</p> <p>_____ (Gebiet) _____ (Kreis)</p> <p>* die in der Staatsangehörigkeit angegebene, die die Ehefrau 1-3 bei Abfindung beibehalten soll.</p>		<p>Gratulations feierliche Kinder der Eheleute, Antrag auf Seite 4-5 beschränkt ist: Erstes Kind</p> <p>143</p> <p>Geburtshunde E 1</p> <p>(Standort) <u>Chmielów</u> Nr. <u>25/1944</u></p> <p><u>Leopold, Bernard Soyke</u></p> <p>ist am <u>21. Oktober 1944</u></p> <p>in <u>Altan Altschulstern</u> geboren.</p> <p>Vater: <u>Leo Josef Soyke, Arbeiter,</u> <u>Wohnhaft in Wäzemerck, Polens.</u></p> <p>Mutter: <u>Antoniana Soyke, geborne</u> <u>Soyke, Wohnhaft in Altschulstern,</u> <u>Polens.</u></p> <p>Zeichnungen der Eintragung:</p> <p> in _____, am <u>8. September 44</u></p> <p>Der Standesbeamte <u>Warkauer</u></p> <p>Anmerkungen bei Eintragung in obiger Geburtskunde:</p> <p>Überführung am _____ in _____ (Standort) Nr. _____</p> <p>Tafel Nr. _____ in _____ (Standort) Nr. _____</p> <p>9</p>
---	--	---

<p>Gratulations feierliche Kinder der Eheleute, Antrag auf Seite 4-5 beschränkt ist: Zweites Kind</p> <p>144</p> <p>Geburtshunde E 1</p> <p>(Standort) <u>Chmielów</u> Nr. <u>25/1944</u></p> <p><u>Leopold, Josef Soyke</u></p> <p>ist am <u>29. Juli 1944</u></p> <p>in <u>Altan Altschulstern</u> geboren.</p> <p>Vater: <u>Leo Josef Soyke, Arbeiter,</u> <u>Wohnhaft in Altan Altschulstern, Polens.</u></p> <p>Mutter: <u>Antoniana Soyke, geborne</u> <u>Soyke, Wohnhaft in Altschulstern,</u> <u>Polens.</u></p> <p>Zeichnungen der Eintragung:</p> <p> in _____, am <u>1. August 44</u></p> <p>Der Standesbeamte <u>Warkauer</u></p> <p>Anmerkungen bei Eintragung in obiger Geburtskunde:</p> <p><u>Karte „D“ do lat 3-oh</u></p> <p>Überführung am _____ in _____ (Standort) Nr. _____</p> <p>Tafel Nr. _____ in _____ (Standort) Nr. _____</p> <p>10</p>	<p>Gratulations feierliche Kinder der Eheleute, Antrag auf Seite 4-5 beschränkt ist: Drittes Kind</p> <p>145</p> <p>Geburtshunde E 1</p> <p>(Standort) _____ Nr. _____</p> <p>ist am _____</p> <p>in _____ geboren.</p> <p>Vater: _____</p> <p>Mutter: _____</p> <p>Zeichnungen der Eintragung:</p> <p>_____ in _____, am _____</p> <p>Der Standesbeamte</p> <p>(Gebiet) _____</p> <p>Anmerkungen bei Eintragung in obiger Geburtskunde:</p> <p>Überführung am _____ in _____ (Standort) Nr. _____</p> <p>Tafel Nr. _____ in _____ (Standort) Nr. _____</p> <p>11</p>
---	---

II. 9. Rejestr rodziny rodziny Soyke wydany przez USC Chmielów



Il. 10. Na Monte Cassino (zdj. 1. drugi z lewej; 2. pierwszy z lewej z ręką opartą o kolano; 3. pierwszy z lewej strony w drugim rzędzie od dołu)

Marian Jeliński

CZY LUDOWA NAZWA *DZĚKŌ WIKA* TO WŁAŚCIWE OKREŚLENIE DLA WYKI KASZUBSKIEJ (*VICIA CASSUBICA* L.) NA KASZUBACH?

Artykuł pt. *Ludowe kaszubskie nazwy roślin* z 1936 roku, w którym autor zachęcał do pogłębiania swoich badań¹, miał zapewne wpływ na opublikowanie po II wojnie światowej kolejnego podobnego tekstu. Nie ma w nim jednak mowy o wyce kaszubskiej^{2,3}. Wymieniono ją jednak w zbiorowym artykule pt. *Zielnik kaszubski* z 1953 roku⁴, podając, że *dzekö wika* to kaszubska ludowa nazwa tej rośliny. Jest to zapewne pierwszy zapis tego określenia pochodzący z Warszawy, przy czym Stefan Ptach⁵ (trzeci z współautorów i przyszły lek. wet. – nr dypl. 567 – w Żukowie) mówił po kaszubsku, tak jak jego ojciec, a transkrypcja (*dzekö wika*) jest innych autorek. Pierwszy współautor publikacji to prof. Henryk Bukowiecki. Był on związany z warszawskim Wydziałem Weterynaryjnym UW/SGGW w latach 1947–1966,

¹ J. Muszyński, *Ludowe kaszubskie nazwy roślin*, „Acta Societatis Botanicorum Poloniae” 1936, t. XIII, nr 3, s. 161–169.

² Tamże, s. 169.

³ W. Szafer, S. Kulczyński, B. Pawłowski, *Rośliny polskie: opisy i klucze do oznaczania wszystkich gatunków roślin naczyniowych rosnących w Polsce bądź dziko, bądź też dziczałych lub częściej hodowanych*, Warszawa 1976, s. 372.

⁴ H. Bukowiecki, S. Cygiert, S. Ptach, *Zielnik kaszubski*, „Poradnik Językowy” 1953, nr 8, s. 27–35.

⁵ Tamże, s. 31.

prowadząc tam zajęcia z botaniki. Drugi współautor artykułu to zapewne przyszedł dr n. wet. Stanisław Cygiert – znany, mówiący po kaszubsku, działacz kaszubski z Pucka. Artykuł⁶ wskazuje, że w rodzinie Ptachów w Borowie była identyfikowana wyka kaszubska (*Vicia cassubica* L.)⁷, która według danych z 1841 roku rośla w okolicy Gdańska-Oliwy⁸. Pozytywny wpływ na ukazanie omawianej publikacji z 1953 roku⁹ miał zapewne poeta Franciszek Sędzicki, może to on przyczynił się do zapisu w niej tekstu: (...) *bohaterski lud kaszubski, pilnie strzegący swej kultury i języka, którego życzliwej pomocy zawdzięczamy doprowadzenie pracy do końca*. W przypadku *Zielnika kaszubskiego* konsultantów do spraw kaszubskich nazw roślin – poza nim i S. Ptachem – było więcej. Autor niniejszego opracowania, który ukończył studia w 1974 roku (w Olsztynie) też, jako student weterynarii, przygotował w ramach egzaminu z botaniki zielnik, a zatem zbierał, oznaczał, suszył i opisywał rośliny, ale bez wyki kaszubskiej. Aktualnie rośnie ona w Żukowie, w pobliżu nowego kościoła, w suchym lasku mieszanym, na niewielkiej polanie – niedaleko chodnika z prostokątnych płytek. Jej strączki pobrano 5 września 2019 roku, a nasiona z nich wysiano do doniczek 29 kwietnia 2020 roku. Po dwóch latach pielęgnowania (m.in. podlewania wodą) nadal dobrze znosiła hodowle w doniczce (Il. 1). Ten gatunek rośliny miał wtedy w lasku niezbyt wiele nasion z powodu zacienienia przez rozrastające się świerki. Istnieje zagrożenie, że to żukowskie stanowisko z rozproszonymi okazami przestanie istnieć. Pewnie na tej niewielkiej

⁶ Tamże, s. 31.

⁷ C. Linnaei, *Species plantarum :exhibentes plantas rite cognitatas, ad genera relatas, cum differentiis specificis, nominibus trivialibus, synonymis selectis, locis natalibus, secundum systema sexuale digestas...*, t. II, 1753, s. 735. <https://www.biodiversitylibrary.org/page/358756#page/177/mode/1up> (dostęp: 19.09.2022).

⁸ A. Dietrich, *Flora regni Borussici: flora des Königreichs Preussen oder Abbildung und Beschreibung der in Preussen wildwachsenden Pflanzen*, t. XI, Berlin 1841, s. 644 (268) <https://www.biodiversitylibrary.org/page/33278464#page/281/mode/1up> (dostęp: 19.09.2022).

⁹ H. Bukowiecki, S. Cygiert, S. Ptach, *Zielnik...*, s. 28.



Il. 1. Wyka kaszubska w doniczce

polanie istotne byłoby odtwarzanie właściwych dla wyki kaszubskiej warunków świetlnych, ale ten gatunek nie trafił jeszcze do Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 9 października 2014 r. w sprawie ochrony gatunkowej roślin (Dz. U. 2014, poz. 1409). Wyka kaszubska rośnie również na skraju suchego lasu mieszanego, na nieużytkach rolnych obok pola rolnika z Siemirowic-Marwini (Il. 2). Stamtąd 12 sierpnia 2019 roku pobrano strączki, a nasiona wysiano 14 września 2019 roku. Widziano ją także przy drodze polnej w Starej Maszynie oraz przy świerkach na poboczu ul. ks. Bernarda Łosińskiego, niedaleko cmentarza w Sierakowicach. Na tych dwóch stanowiskach jej długie trwanie było jednak niepewne. Zagrożeniem – nie tylko dla tego gatunku rośliny – może być poszerzanie czy utwardzanie drogi, a przy ulicy koszenie czy wszelkie prace ziemne. Zapewne aktualnie wyki kaszubskiej nie ma już przy ulicy w Sierakowicach, ani drodze w pobliżu domów w Starej Maszynie. W tej ostatniej miejscowości na

gliniastym podłożu, na terenie suchego lasku i na jego skraju (na terenie prywatnym) prawdopodobnie rośnie nadal, bo było jej tam wiele.

Vicia cassubica L. – wyka kaszubska została uznana w województwie opolskim za gatunek zagrożony¹⁰, a nie wiadomo czy w przyszłości nie stanie się podobnie na Kaszubach. Tym bardziej, że analogicznie – nieco później – zakwalifikował ją niemiecki autor, pisząc o stanowisku tej rośliny w okolicy Bremy¹¹. Uznał on, że w najbliższej przyszłości istnieje bardzo wysokie ryzyko wyginięcia wyki kaszubskiej w naturze, co wiąże się z eutrofizacją okolicznych pól z kukurydzą (sąsiednie gospodarstwo produkuje gnojowicę), a także gospodarką leśną. Jest to roślina dość wymagająca, jeśli chodzi o glebę, na której rośnie. Wstępne obserwacje dotyczące uprawy wyki kaszubskiej w doniczce zdają się wskazywać, że dla tego gatunku jej jakość jest naprawdę istotna. Niestety przez kilka lat hodowli w doniczce nie udało się uzyskać kwiatów. Może po wykopaniu rośliny razem z glebą efekty byłyby lepsze? Czy wtedy uzyskanie jej kwiatów i strączków w doniczce byłoby realne, na razie autorowi nie wiadomo.

Stosowana czasem w przypadku wyki kaszubskiej angielska nazwa *Danzig vetch* wskazuje na Gdańsk, ale lepsza wydaje się być *Kashubian vetch* zaproponowana przez autora w 2013 roku¹² i stosowana już przez autorów zagranicznych¹³. Warto dodać, że w Finlandii (poza terenem Wysp Alandzkich) ta roślina jest chroniona¹⁴.

Zanotowany na Zaborach¹⁵ komentarz do westchnienia: *Ach mój Bòże – Co za zbòżé, sama wika eszcze dzika!* – może przemawiać przeciwko stosowaniu nazwy *dzèkò wika*, ale ma to mniejsze znaczenie.

¹⁰ A. Nowak, S. Nowak, K. Spałek, *Red list of vascular plants of Opole Province – 2008*, „Nature Journal” (Opole Scientific Society) 2008, nr 41, s. 141–158.

¹¹ J. Feder, *Vicia cassubica* L. (*Kassuben-Wicke*) im Bremer Gebiet, „Bremer Botanische Briefe” 2009, nr 3, s. 21–23.

¹² Taxon: *Vicia cassubica* L., <http://npgsweb.ars-grin.gov/gringlobal/taxon/taxonomydetail?id=41472> (dostęp: 19.09.2022).

¹³ *Kashubian Vetch*, <https://luontoportti.com/en/t/1902/kashubian-vetch> (dostęp: 19.09.2022).

¹⁴ Tamże.

¹⁵ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973, t. VI, s. 152.



Il. 2. Wyka kaszubska rosnąca na skraju suchego lasu mieszanego w Siemirowicach-Marwini

Kaszëbskô wika^{16, 17} w opracowaniach botanicznych to zdecydowanie nie *Vicia sativa* L., choć taką nazwę ludową podał ks. dr Sychta¹⁸. Sieją ją kaszubszy rolnicy na polach, stąd dla niej przydatna byłaby nazwa *zwëczajnô wika* (*Vicia sativa*). Wysiewana jest też wyka kosmata (*Vicia villosa* Roth.)¹⁹, którą można by nazwać *szadô wika*. W jej przypadku istotne są: zimotrwałość i jarowizacja²⁰, co zapewne ma zastosowanie przy wyce kaszubskiej.

¹⁶ J. Nacel, M. Jeliński, *Biologiô. Spòdlowô wiedzô*. ZK-P Zarząd Główny Gduńsk 2018, s. 21.

¹⁷ Kashubian Vetch / Kaszëbskô wika (Kashubian) http://media.eol.org/pages/704170/articles?locale_code=show_all&resource_id=810 (dostęp: 19.09.2023).

¹⁸ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, Ossolineum, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, t. VII, s. 360.

¹⁹ W. Młyniec, *Przegląd ważniejszych badań nad użytkowaniem, uprawą i hodowlą wyki ozimej (Vicia villosa Roth.)*, „Postępy Nauk Rolniczych” 1972, nr 6, s. 81–100.

²⁰ Tamże, s. 89.

Dzėkô wika – zdaniem autora – może pozostać kaszubską nazwą ludową, ale w nauce powinno się preferować nazwę kaszëbskô wika, gdyż wiadomo, że wywodzi się od Kaszub²¹. W niemieckiej publikacji autor²² umieścił Kaszuby na *wschodnim Pomorzu Przednim* (*im östlichen Vorpommern*). Może chodzi o okolice Szczecina? Fakt, że wyka kaszubska rosła pierwotnie w naturze na Kaszubach (*Cassuben*) zauważono już w 1782 roku²³.

²¹ J. Feder, *Vicia...*, s. 21.

²² Tamże, s. 21.

²³ *Des Ritters Carl von Linné Königlich Schwedischen Leibarztes [et]c ...*, 1782, t. VIII, s. 612, <https://books.google.pl/books?id=Rg6sBPVSkCgC&pg=PA612&dq=cassubische+wicke+Pommern&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKEwj134uxqJv6AhXHxIsKHRQWA2sQ6AF6BA-gEEAI#v=onepage&q=cassubische%20wicke%20Pommern&f=false> (dostęp: 19.09.2022).

Barbara Kąkol

SPOŁECZNOŚĆ ŻYDOWSKA W KARTUZACH

Piotr Kazana, młody archeolog z Kartuz, poprosił mnie, abym napisała krótki rys historyczny o kartuskiej społeczności żydowskiej. Czynię to na jego prośbę jako mój skromny wkład do artykułu pt. *Lokalizacja dawnego cmentarza żydowskiego w Kartuzach* jego autorstwa. Wstęp ten nie rości sobie praw do dogłębnego omówienia tematu, ma jedynie na celu przypomnienie dziejów kartuskich Żydów.

Przed II wojną światową w Kartuzach mieszkali Polacy, Kaszubi, Niemcy i Żydzi. Relacje między tymi społecznościami były bardzo różne – skomplikowane, niekiedy zdystansowane, czasami przejawiające się niechęcią a niekiedy wrogością – ale była też przyjaźń, wzajemna pomoc, wyrozumiałość i wsparcie. Ludność żydowska, jak pisał Augustyn Klemens Hirsz na łamach „Gazety Kartuskiej”¹, żyła wśród nas, Kaszubów, pracowała tu i wspólnie z nami rozwijała naszą i własną kulturę². Żydzi wnieśli istotny wkład w rozwój Kartuz. Mieli swój udział w kształtowaniu architektury miasta. To oni zbudowali północną pierzeję placu św. Brunona w Kartuzach. Dlatego dzieje tej społeczności stanowią integralną część naszego dziedzictwa. Naszym zadaniem jest pamiętać o niej. Jednym z kroków w procesie przywracania pamięci było wydanie bogato ilustrowanego

¹ A. K. Hirsz, *Z dziejów kartuskich Żydów*, „Gazeta Kartuska”, nr 25 z 30 czerwca 1991, s. 8.

² Tamże.

przewodnika pt. *Śladami żydowskimi po Kaszubach*³. Można w nim znaleźć informacje na temat dziejów kartuskich Żydów. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że tematyką wspólnoty żydowskiej w Kartuzach zajmowało się wielu lokalnych historyków i badaczy m.in.: Augustyn Klemens Hirsza⁴, Ryszard Ciemiński⁵, Dariusz Dolatowski⁶ i Ryszard Leszkowski⁷. Publikowali oni swoje artykuły przede wszystkim na łamach „Gazety Kartuskiej”. Informacje na temat żydowskiej diaspory w Kartuzach można znaleźć ponadto w nielicznych publikacjach monograficznych m.in. Jarosława Drozda pt. *Spółeczność żydowska Gdyni w okresie międzywojennym*⁸, książkach Hanny Domańskiej

³ *Śladami żydowskimi po Kaszubach. Przewodnik / Jüdische Spuren in der Kaschubei. Reisehandbuch*, pod red. M. Borzyszkowskiej-Szewczyk, Christiana Pletzinga, Gdańsk–Lübeck–München 2010. Zob. też M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Przywracając pamięć. O żydowskich mieszkańcach Ziemi Bytowskiej*, Bytów–Gdańsk, 2013; Frank Meisler, *Zaułkami pamięci. Gdańsk – Londyn – Jaffa*, oprac. M. Borzyszkowska-Szewczyk, tłum. A. Teperek i A. Szewczyk, Gdańsk 2014. M. Borzyszkowska-Szewczyk, *Jüdische Gedächtnisopographien im Grenzraum. Autobiographik nach 1945 von Autoren jüdischer Herkunft aus dem Pommernland (Pommerellen und Hinterpommern)*, Gdańsk 2019.

⁴ A. K. Hirsza, *Z dziejów kartuskich Żydów*, „Gazeta Kartuska”, nr 25 z 30.06.1991, tenże, *Z dziejów kartuskich Żydów (2)*, „Gazeta Kartuska”, nr 26 z 7.07.1991, tenże, *Z dziejów kartuskich Żydów*, „Gazeta Kartuska”, nr 27 z 14.07.1991.

⁵ R. Ciemiński, *Album kartuski*, Gdańsk 1991.

⁶ D. Dolatowski, *Dzieje Gminy Wyznaniowej Żydowskiego Okręgu Kartuskiego w okresie międzywojennym (1)*, „Gazeta Kartuska”, nr 16 z 22.04.1997; tenże, *Dzieje Gminy Wyznaniowej Żydowskiego Okręgu Kartuskiego w okresie międzywojennym (2)*, „Gazeta Kartuska”, nr 17 z 29.04.1997.

⁷ R. Leszkowski, *Pamięci kartuskich Żydów (1)*, „Gazeta Kartuska”, nr 48 z 1.12.2009; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (2)*, „Gazeta Kartuska”, nr 49 z 8.12.2009; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (3)*, „Gazeta Kartuska”, nr 50 z 15.12.2009; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (4)*, „Gazeta Kartuska”, nr 51 z 22.12.2009; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (5)*, „Gazeta Kartuska”, nr 1 z 5.01.2010, s. 24; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (6)*, „Gazeta Kartuska”, nr 2 z 12.01.2010, s. 8; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (7). Ku zagładzie*, „Gazeta Kartuska”, nr 3 z 19.01.2010, s. 6; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (8). Holocaust (cz. pierwsza)*, „Gazeta Kartuska”, nr 4 z 26.01.2010, s. 8; tenże, *Pamięci kartuskich Żydów (10)*, „Gazeta Kartuska”, nr 6 z 9.02.2010, s. 10.

⁸ J. Drozd, *Spółeczność żydowska Gdyni w okresie międzywojennym*, Gdynia 2007. Po publikacji poświęconej pamięci Żydów (9 artykułów) autor i redaktor naczelny

choćby *Kamienne drzewo płaczu*⁹, oraz w rozprawie Waldemara Rezmiera pt. *Gmina Wyznaniowa Żydowska Okręgu Kartuskiego w latach 1920–1939*, zamieszczonej w zbiorze studiów *Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX w.* pod redakcją Jana Szylinga.

Ponadto cennym projektem okazał się film z 2018 roku w reżyserii Andrzeja Dudzińskiego pt. *Okruchy pamięci czyli co się stało z naszymi sąsiadami?*¹⁰. W projekcie wzięła udział młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach pod opieką nauczyciela Ryszarda Leszkowskiego. Historyk ten opublikował w drugim numerze „Kartuskich Zeszytów Muzealnych” artykuł odsłaniający wkład Żydów w historię miasta¹¹. W 2023 roku Muzeum Kaszubskie w Kartuzach zorganizowało debatę naukową pt. *Żydzi na Pomorzu*, podczas której poruszono wiele interesujących wątków. Przypomnijmy niektóre z nich:

O początkach żydowskiego nazewnictwa możemy mówić tak naprawdę od XVIII wieku. Wraz z państwem pruskim umożliwiono im osadnictwo na tych terenach. To kilkanaście dekad, półtora wieku, kiedy Żydzi współkształtowali kulturę Kaszub i Pomorza. Byli silną mniejszością, choć nie ilościowo. To, co ich różniło od Żydów z polskiego interioru, Żydów z kresów, było świadome wybranie kultury niemieckiej. Gdy w 20-leciu wojennym przyszło prawodawstwo polskie, mamy do czynienia ze zderzeniem kulturowym z Żydami, którzy przyjeżdżają z wnętrza Polski. Państwo polskie traktuje ich nie jako odrębną kulturę, tylko jako narodowość –

mówiła podczas debaty w kartuskim muzeum profesor Miłosława Borzyszkowska-Szewczyk¹².

„Gazety Kartuskiej” Ryszard Leszkowski otrzymał zaproszenie do Izraela na dwutygodniowe seminarium dot. nauczania o Holokauście (sierpień 2011).

⁹ H. Domańska, *Kadisz gdańskich kamieni*, Warszawa 1994; też, *Kamienne drzewo płaczu*, Gdańsk 1991; też, L. Lifsches, *Żydzi nad gdańską zatoką*, Warszawa 2000; H. Domańska, *Gminy żydowskie województwa gdańskiego, ich dzieje i zabytki*, Gdańsk 1991; Wirtualny Sztetl, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/1179-kartuzy/99-historia-spolecznosci/137449-historia-spolecznosci> (dostęp: 2.08.2023).

¹⁰ *Okruchy pamięci. Co się stało z naszymi sąsiadami?*, reżyseria Andrzej Dudziński, Kartuzy 2018.

¹¹ R. Leszkowski, *Pamięci kartuskich Żydów*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2017, z. 2.

¹² Debatę naukową pn. *Żydzi na Pomorzu*, <https://www.youtube.com/watch?v=MJ-ZQvThxB7Y> (dostęp: 10.08.2023).

Od czasów krzyżackich, Żydzi byli ograniczani w możliwościach osiedlania się na Pomorzu. Pierwsi Żydzi przybyli do Kartuz między 1818 a 1821 rokiem, wkrótce po tym zaistniała potrzeba utworzenia gminy żydowskiej. Nie było to jednak takie proste. Kwestie organizacji kahału zostały opisane w Talmudzie. Zapisano w nim bez jakich instytucji kahał nie może się obejść¹³. Wymogi te, a także ograniczenia prawne blokowały możliwość powstania gminy kartuskiej. Nastąpiło to dopiero pod koniec XIX wieku, kiedy w całym powiecie kartuskim żyło około 300 osób pochodzenia żydowskiego, z czego 133 mieszkało w samych Kartuzach. Stanowili oni 5,4 procent ogółu ludności miasta¹⁴. Powstał tu kahał, który skupiał współwyznawców z całego powiatu kartuskiego, puckiego, z Wejherowa, Kościerzyny oraz Gdyni. W 1865 roku na kartuskim rynku wybudowano dla nich synagogę¹⁵. Zdumiewać może fakt, że to właśnie w Kartuzach utworzono dużą Gminę Wyznaniową Żydowską Okręgu Kartuskiego, obejmującą powiaty: kartuski, kościerski, morski, tczewski oraz Gdynię. Wyjaśnia to prof. Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk, która

¹³ Kahał – żydowska gmina wyznaniowa, gmina musiała posiadać takie instytucje jak: synagoga, sąd, cmentarz, mykwa, szkoła, szpital lub przytułek oraz instytucje dobroczynne, a także osoby, które dbałyby o koszerność żywności (rzezak). Te wymogi, a także ograniczenia prawne spowodowały, że dopiero w XVIII w. zaczęły się stopniowo organizować gminy żydowskie na Kaszubach.

¹⁴ A. Romanow, *Kartuzy stolica powiatu* [w:] *Dzieje Kartuz*, t.1, pod red. W. Odyńca, Kartuzy 1998, s. 283.

¹⁵ W pierwszych latach niepodległej Rzeczypospolitej na Pomorzu (1920–1928), ustrój gmin żydowskich, ich zadania i organizację nadal regulowała ustawa pruska z 1847 roku. Zasięg terytorialny kahału był wówczas określony granicami powiatu. 6 marca 1928 roku na tereny byłego zaboru pruskiego (bez województwa śląskiego) rozciągnięto przepisy dekretu Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego *O zmianach w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na terenie byłego Królestwa Kongresowego*. W dekrecie określano (jak i w ustawie pruskiej) zadania gmin żydowskich: organizowanie i utrzymanie rabinatu, zakładanie i utrzymanie synagog, domów modlitwy, kąpeli rytualnych i cmentarzy, czuwanie nad religijnym wychowaniem młodzieży, troszczenie się o dostarczanie ludności koszernego mięsa, zarządzanie majątkiem gminnym i fundacjami na rzecz gminy ustanowionymi oraz wszelkimi urzędzeniami i zakładami do gminy należącymi. Kahały miały też prawo do zakładania instytucji dobroczynnych dla ubogich Żydów.

wskazuje na względy ekonomiczne i polityczne. Jak zauważa, przypuszczalnie o wyborze Kartuz zdecydowało centralne położenie w województwie pomorskim oraz fakt zamieszkania w mieście przez zasiedlałe żydowskie rodziny, cieszące się dobrą opinią i lojalnością wobec władz polskich. Zresztą społeczność ta nigdy nie była liczna, ale posiadała dobrą pozycję materialną z racji wykonywanych zawodów kupieckich, rzemieślniczych, czy też medycznych (lekarze).

Z biegiem lat liczba Żydów zaczęła maleć. W 1905 roku w Kartuzach mieszkało 41,6 procent Polaków, 54,5 procent Niemców oraz 3,9 procent Żydów¹⁶, przy czym pamiętać należy, że obejmuje to kryterium wyznaniowe, gdyż większość z nich podała jako język ojczysty – niemiecki. Liczba ta sukcesywnie zaczęła maleć. W latach 20. XX wieku miała miejsce masowa emigracja ludności żydowskiej, co doprowadziło do znacznego zmniejszenia się liczebności gminy, która niemal całkowicie utraciła swe znaczenie. Przegrana Niemiec w I wojnie światowej oraz powrót powiatu kartuskiego do Polski wpłynął zasadniczo na decyzję wielu rodzin żydowskich co do wyjazdu do Niemiec. Były to osoby, którym bliższa była kultura niemiecka. Pruska polityka propagująca rezygnację z rytuałów religijnych i ubioru na rzecz przyjęcia niemieckiego modelu kulturowego spowodowała, że był on Żydom bliższy aniżeli polski. Poza tym żydowski nurt oświeceniowy (haskala) polegający między innymi na włączeniu świeckiej edukacji do tradycyjnego wychowania żydowskiego także nie pozostał obojętny dla poczucia identyfikacji grupowej. Stąd Żydzi w Kartuzach nie wyróżniali się ubiorem, w jidysz mówili tylko w domu. Czy posługiwali się oni językiem kaszubskim? Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk podkreślała, że we wspomnieniach, które zebrała, wątek ten jest różnie podkreślany.

Nawet liczy się to, w której dekadzie ktoś się urodził, czy na ile rodzina się uratowała i czy ma związki z rodziną po wojnie. Jako przykład podała Franka Meislera – rzeźbiarza, autora cyklu pomników upamiętniających Kindertransporty: Jego pradziadek ożenił się z kartuzianką. Pod koniec XIX wieku mieszkali oni przez kilka lat w Kartuzach. Był on handlarzem koni. Znał kaszubski, a pojedyncze słowa kaszubskie były częścią języka domowego (...). Sama

¹⁶ A. Romanow, dz. cyt., s. 284.

Else-Elżbieta Pintus znała wszystkie języki naszych Kaszub. Były to: kaszubski, polski, niemiecki, plattdeutsch. Te języki były obecne w domu Pintusów w Chmielnie¹⁷.

Poza tym Żydzi kartuscy uczyli się hebrajskiego. Nauczyciela nie było na miejscu. Kartuska Gmina Wyznaniowa Żydowska zatrudniała trzech nauczycieli religii i hebrajskiego, z tego dwóch uczyło w Gdyni. Do Kartuz dojeżdżał najpierw Samuel Rudnicki, a od 1938 roku – Emmanuel Eberstark¹⁸. W Kartuzach pozostały tylko dwie rodziny osiadłe tu od dziesięcioleci – Rabowowie i Sielmannowie.

Na przełomie lat 20. i 30. Kartuzy stały się atrakcyjne dla Żydów z centralnej Polski. Być może miało to związek z dynamicznym rozwojem Gdyni i charakterem miasta jako kurortu. Żydzi przybywający z byłego zaboru pruskiego różnili się mentalnie od swych pobratymców z Kongresówki. Zewnętrzną oznaką tych różnic była choćby kwestia imion. Ci pierwsi przyjmowali chrześcijańskie imiona w niemieckim brzmieniu. Ci drudzy w znakomitej większości nosili imiona hebrajskie. Poza tym Żydzi z Kongresówki przybywali ze sztetlu. Traktując często Kartuzy jako przystanek w drodze, nie mieli raczej woli integrowania się z lokalną społecznością. W dodatku czuli zapewne dystans kulturowy, jaki dzielił ich od miejscowych. Ci pozostali, wywodzący się z wielopokoleniowych rodzin żydowskich angażowali się w działalność na rzecz miasta, a tym samym uczestniczyli w jego życiu kulturalnym. Byli też Żydzi, którzy zawierali małżeństwa z Kaszubkami i zmieniali wyznanie. Tak było w przypadku Józefa Dawidsona ożenionego z Rozalią Grothą z okolic Borzestowa czy też jego brata Bernarda, który pojął za żonę Gertrudę Reszkę z Łapalic¹⁹.

Do Towarzystwa Upiększania Kartuz należało dwóch bogatych Żydów: mistrz piekarski Izidor Rabow oraz właściciel młyna Alfred Sielmann. Starsi kartuzianie pamiętali jeszcze piekarzy Rabowów, wóz z ich piekarni rozwoził po domach ciepłe bułeczki. Jakob Rabow

¹⁷ Debata naukowa pn. Żydzi na Pomorzu, <https://www.youtube.com/watch?v=MJ-ZQvIhxB7Y> (dostęp: 10.08.2023).

¹⁸ R. Leszkowski, *Pamięci kartuskich Żydów (4)*, „Gazeta Kartuska”, nr 51 z 22.12.2009.

¹⁹ A. K. Hirsz, *Z dziejów kartuskich Żydów (dokończenie)*, „Gazeta Kartuska”, nr 27 z 14 lipca 1991, s. 8.

zaś w Zielone Świątki dekorował miasto brzoźkami, które przywoził z lasu. Jest to przykład, że pomimo innego wyznania wtopił się w kulturę i zwyczaje miasta. Na placu św Brunona istnieje kamienica, która bardzo długo w pamięci kartuzian kojarzyła się głównie z mieszczącą się tam (nieistniejącą już) redakcją „Gazety Kartuskiej”. Dawniej do 1922 roku Sally Arendt, prowadził tam sklep pasmanteiryjny. Potem sprzedał go rodzinie Benkowskich, a gdy Kartuzy wróciły do Polski, wyjechał do Niemiec.

Kilku Żydów należało do Towarzystwa Ludoznawstwa Kaszubskiego, między innymi Max Pintus, który urodził się w 1850 roku w Prokowie. Ponadto, jak już napisano, społeczność żydowska miała swoją enklawę przy placu św. Brunona. Tam znajdowała się piekarnia Jakoba Rabowa, w ciągu budynków posiadał on także dom towarowy, zwieńczony od frontu motywem grzbietu ksiąg Mojżeszowych. Poza tym na placu tym pod nr 3 mieszkał z rodziną Alfred Sielmann, założony właściciel młyna i hotelu, zaś w budynku u zbiegu placu z ulicą Klasztorną mieścił się hotel rodziny Berentów. Wiele budynków, związanych z aktywnością kartuskich Żydów zachowało się do dzisiaj i są składnikami miejskiego pejzażu. Niestety sami mieszkańcy niewiele wiedzą o tym, kto je wybudował i kto dawniej w nich mieszkał.

Są oczywiście osoby, które interesują się historią i sięgają do różnych źródeł historycznych czy też prasy przedwojennej. A w tej można znaleźć sporo artykułów o społeczności żydowskiej, choć nie zawsze pisanych w przyjaznym tonie. „Gazeta Kartuska” jako medium opiniotwórcze niekiedy wpływała na postawy Kaszubów, stąd zdarzały się przykłady postaw antysemitycznych choć nie one nadały ton wzajemnym relacjom²⁰. W Kartuzach silne wpływy miało Stronnictwo Narodowe, które na swoich zebraniach często poruszało tematykę Żydów w Polsce. Starano się wpływać na postawy i myśli Kaszubów. Programowy antysemityzm poruszany na spotkaniach

²⁰ Szerzej R. Leszkowski, *Pamięci kartuskich Żydów*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2017, z. 2, s. 57. Zob. też. Z. Waszkiewicz, *Kościół katolicki wobec mniejszości na Pomorzu w okresie dwudziestolecia międzywojennego [w:] Problemy narodowościowe i wyznaniowe na Pomorzu Nadwiślańskim i Kujawach w XX wieku*, pod red. R. Stuzińskiego, Toruń 1997.

Stronnictwa znamy chociażby z relacji starosty kartuskiego z okresu międzywojnia. W sprawozdaniu tygodniowym z zakresu ruchu politycznego, społecznego i mniejszości narodowych starosty kartuskiego z 9 listopada 1927 roku czytamy:

(...) Od pewnego czasu umieszcza miejscowa „Gazeta Kartuska” różne artykuły przeciw kupcowi właś[cicielowi] domu pod firmą „Bałtyk” przy ul. Parkowej (Polak, Kaszuba) i jego współnikowi żydowi p. Rozenberg. Okrój na czynione mu zarzuty jakoby był żydofilem, poplecznikiem żydowskim itp. odpowiada w ulotkach drukowanych w drukarni p. Splitta dawniej Ehlersa w miejscu. Sprawa agitacji przeciw Okrojowi traktowana przez red. Bielińskiego i kupców z Kartuz jako sprawa przeciwżydowska zatacza coraz szersze kręgi i w dniu 31 X br. Znajdujący się na zabawie pracowników kupieckich w Kartuzach żyd Rozenberg (wspólnik Okroja), pomimo że był zaproszony i zapłacił dobrowolnie 10 zł za dwa miejsca został przez braci Lniskich z Kartuz przemocą usunięty z sali. Rozenberg razem z Okrojem sprawę skierowali do Pana Prokuratora w Starogardzie. W czasie opisanego zajścia na sali z Rozenbergiem nikt interwencji policji nie żądał. Redaktor Bieliński znowu wniósł skargę sądową przeciw Okrojowi za oszczerstwo w ostatniej ulotce. Spodziewać się można dalszych zatargów pomiędzy stronnikami red. Bielińskiego a p. Okroja i (z) Rozenbergiem²¹.

Ze znacznie późniejszego sprawozdania starosty dowiadujemy się, że w Kartuzach w 1933 roku miało miejsce wysoce niechwalebne zachowanie niejakiego Jana Konkola. Działo się to w roku, w którym Hitler przejął władzę w Niemczech. Programowy antysemityzm oddziaływał niewątpliwie na postawy mieszkańców Kartuz, ale przeważnie nie miało to wpływu na wzajemne relacje.

W nocy z 8 na 9 września br. zasmarowano smołą okna w mieszkaniach kartuskich Żydów: Goldmana, Grynszpana, Pasirsteina i Korna oraz powypisywano smołą na ścianach zamieszkałych przez nich budynków – „Żyd”. Jako sprawcę powyższych incydentów zatrzymano Jana Konkola, pomocnika zegarmistrza z Kartuz, który

²¹ Archiwum Państwowe Gdańsk (czyt. dalej APG), Starostwo Powiatowe w Kartuzach 1920–1939, sygn. 1630/1. Sprawozdania sytuacyjne tygodniowe i miesięczne z zakresu ruchu politycznego, społecznego, mniejszości narodowych, wyznaniowego oraz z zakresu bezpieczeństwa publicznego (1920–1933), brak paginacji.

został ukarany w drodze postępowania karno-administracyjnego grzywną 50 zł i jednodniowym aresztem²².

Nawiązanie dobrych stosunków sąsiedzkich między przedstawicielami społeczności chrześcijańskiej i żydowskiej nie nastąpiło od razu, było zaś efektem długiego procesu wzajemnego osławiania. Tak było też w Kartuzach. Przykładem jest pewien epizod, który miał miejsce w tym mieście a wiemy o nim chociażby z *Albumu kartuskiego* Ryszarda Ciemińskiego²³. Znajdziemy w nim informację o konflikcie dr. Aleksandra Majkowskiego z dr. Emilem Neymandem. Kaszubski pisarz, będąc w aptece, podał przy świadkach w wątpliwość wykształcenie i dyplom żydowskiego lekarza, nie znalazłszy go w bazie lekarzy. Niestety nie wiedział, że dr Neymand ożenił się z ewangeliczką i przyjął jej nazwisko. Sprawa znalazła swój finał w sądzie. Neymand przedstawił dyplom na nazwisko Samuel Zuckerman i wyjaśnił okoliczności zmiany tożsamości. Na szczęście całą zaistniałą sytuację załatwiono polubownie. Neymand i Majkowski mieli potem poprawne relacje, a nawet się zaprzyjaźnili²⁴.

Pomimo podania licznych przykładów różnych postaw wobec żydowskich mieszkańców Kartuz, wydaje się, że można postawić tezę, iż w rzeczywistości, wbrew licznym zapisom zachowanym w źródłach, przeważały relacje neutralne lub pozytywne. Specyfika źródeł sprawia, że dominują w nich zapisy o wydarzeniach konfliktowych, zaś o przyjaźniach nikt nie wspomina. Żydzi nie stanowili zagrożenia ekonomicznego bądź kulturowego dla Kaszubów. Dostrzegano ich zaradność i dbałość o wykształcenie. Sam Majkowski bardzo korzystnie przedstawił postać Żyda Gaby w (swojej) arcy powieści kaszubskiej *Żęcé i przigodě Remusa*. To Gaba jawi się jako człowiek oświecony, dzielący się wiedzą i książkami z bohaterem powieści Remusem. Prof. Daniel Kalinowski dostrzega w twórczości Majkowskiego podkreślenie

²² Tamże, sygn. 1630/4. Sprawozdania sytuacyjne tygodniowe i miesięczne z zakresu ruchu politycznego, społecznego, mniejszości narodowych, wyznaniowego oraz z zakresu bezpieczeństwa publicznego (1920–1933), s. 290–291.

²³ R. Ciemiński, *Album Kartuski*, Gdańsk 1991, s. 34.

²⁴ Tamże. Zob. też A.K. Hirsz, *Z dziejów kartuskich Żydów*, „Gazeta Kartuska”, nr 27 z 14.07.1991, s. 8.

wspólnoty w losach Kaszubów i Żydów na Pomorzu. W przedstawianych realiach historycznych Kaszubi są bowiem we własnej ojczyźnie zagrożeni germanizacją oraz odczuwają agresywną niemiecką presję kulturową. Wobec niby wysoko cywilizowanych Niemców zarówno Kaszubi, jak i Żydzi mają status społeczności poddanych i służących, pogardzanych i wyśmiewanych²⁵.

Majkowski to kolejne, wykształcone pokolenie piszących po kaszubsku, czerpiące z europejskiego i polskiego modernizmu. Tu mamy do czynienia z postacią wręczfilosemicką²⁶ – mówił podczas debaty w muzeum.

Zresztą, jak to zostało wcześniej wspomniane, Majkowski miał przyjacielskie stosunki z dr. Neymandem, a także z wieloma innymi kartuskimi Żydami, a było ich niewielu. Jak podaje w swym *Przewodniku po Szwajcarii Kaszubskiej* w latach 1931–1939 w Kartuzach mieszkało już tylko ok. 40–45 Żydów²⁷. Ten stan utrzymał się w przybliżeniu do 1939 roku, w którym gmina żydowska została ostatecznie rozwiązana.

Niestety dzisiaj niewiele jest śladów po kulturze żydowskiej. Miejsce, w którym stała synagoga nie zostało w żaden sposób upamiętnione, zaś jedyny ślad po niej to jej wizerunek na widokówkach Kartuz z 1910 roku²⁸.

Ten sam los spotkał żydowski cmentarz – kirkut, który znajdował się w okolicach dzisiejszej ul. Sędzickiego. Po wkroczeniu Niemców do Kartuz został zdewastowany. Jak podaje Augustyn Klemens Hirsz wykorzystano do tego celu jeńców wojennych, którzy na polecenie

²⁵ D. Kalinowski, *Kaszubskie obrazy Nie-Kaszubów. O kilku kwestiach literackich z faktorem postzależnościowym*. Zob. też D. Kalinowski, *Żydzi polscy i pomorscy. Studia o ludziach i literaturze*, Słupsk 2016.

²⁶ ExpressKaszubski.pl., https://expresskaszubski.pl/pl/14_kultura/45023_czy-ydzimowili-po-kaszubsku-jak-ich-postrzegali-kaszubi-debata-w-muzeum.html (dostęp: 12.08.2023).

²⁷ A. Majkowski, *Przewodnik po Kaszubskiej Szwajcarii*, Toruń 1936. Por. A.K. Hirsz, *Z dziejów kartuskich Żydów (2)*, „Gazeta Kartuska”, nr 26 z 7.07.1991.

²⁸ Synagogę obsługiwał kantor, który mieszkał przy ul. Parkowej. Nie było w Kartuzach rabina. Z chwilą zajęcia miasta przez wojska niemieckie została podpalona. Po wielu latach w tym miejscu urządzono boisko dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 w Kartuzach. Obecnie znajduje się tam bank.

esesmanów mieli rozkopywać groby w poszukiwaniu kosztowności. Prace te jednak zostały zaniechane²⁹. Po wojnie na cmentarzu pozostało tylko kilka macew. Władze PRL nie zrobiły nic, aby uchronić to miejsce od zniszczenia. Według relacji mieszkańców Kartuz, jeszcze w latach 60., w miejscu, gdzie dzisiaj znajdują się obiekty kotłowni przy ul. Sędzickiego, można było zobaczyć wyłaniające się z ziemi fragmenty nagrobków żydowskich. Jak zauważa Ryszard Leszkowski, dzieła zniszczenia dokończyły PRL-owskie władze w 1970 roku. Wtedy to spychaczami zepchnięto cmentarne wzgórze w pobliskie bagno. Wycięto kilkudziesięcioletnie sosny. Macewy zgromadzone na jednej z pobliskich posesji zniknęły³⁰. Materialną pamiątką po synagodze pozostała gwiazda Dawida przyozdobiona dzwoneczkami, którą nabył na Jarmarku Dominikańskim Jerzy Nacel. Wygrawerowano na niej pierwsze słowa Biblii: *Bereshit (Na początku)* oraz przekrój owocu granatu ze 131 ziarenkami.

Tragedia narodu żydowskiego rozpoczęła się w latach trzydziestych, a nasiliła się z chwilą wybuchu II wojny światowej. Nie ominęła ona niestety kartuskich Żydów. Jesienią 1939 roku, władze okupacyjne poleciły mieszkańcom pochodzenia żydowskiego zgłosić się w wyznaczonym terminie w szkole podstawowej („jedynce”) w Kartuzach. Stamtąd wywieziono ich do Victoria Schule w Gdańsku i od tam wszelki słuch po nich zaginął³¹. Do obozu w Stuthofie wywieziono kantora Fajwela Grynganza, Moszka Jentesa i Israela Handesa³². Niektórzy deportowani zostali 22 listopada 1939 roku do Łodzi do

²⁹ A. K. Hirsz, *Z dziejów kartuskich Żydów*, „Gazeta Kartuska”, nr 26 z 7.07.1991.

³⁰ R. Leszkowski, *Pamięci kartuskich Żydów*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2017, z. 2, s. 60.

³¹ W. Rezmer w swoim opracowaniu (*Gmina Wyznaniowa Okregu Kartuskiego w latach 1920–1939* [w:] *Gminy wyznaniowe żydowskie w województwie pomorskim w okresie międzywojennym*, pod red. J. Szilinga, Toruń 1995) pisze, że aresztowani Żydzi z Kartuz zostali wywiezieni do Nowego Portu w Gdańsku, Będzieszynie koło Pruszcza, skąd część trafiła do obozu w Stuthoffie albo Piaśnicy.

³² R. Leszkowski, *Pamięci kartuskich Żydów*, „Gazeta Kartuska”, nr 36 z 6.09.2011, s. 18–19.

Generalnego Gubernatorstwa m.in. rodziny Goldbergów i Buchmanów wysłano do Mławy, Tinę Rabow – prawdopodobnie do Lublina do getta³³.

Ina Rabow zamieszkała z bratem przy ul. Jeziornej w Kartuzach, lekceważąc rozkazy hitlerowców (dot. opuszczania mieszkań i zgłaszania się w szkole podstawowej w Kartuzach) i pozostała w mieście. Nie miała środków do życia. Wspierały ją kobiety kaszubskie, przynosząc jej jedzenie. Gdy dowiedzieli się o tym Niemcy zabronili udzielania pomocy Inie. Według wiarygodnych relacji zebranych przez Augustyna Klemensa Hirsza Ina zmarła z głodu i była ostatnią osobą pochowaną na kartuskim kirkucie³⁴.

Według wspomnianego już A. K. Hirsza z pogromu hitlerowskiego ocalili: Ilse Rabow – córka Jakuba Rabowa, Luiza Pancer – córka Żyda, który przeszedł na katolicyzm, bracia Bernard i Józef Dawidsonowie z Chmielna oraz Else Pintus, której wspomnienia przygotował do druku i wstępem opatrzył prof. Józef Borzyszkowski³⁵.

³³ Tamże.

³⁴ A. K. Hirsz, *Z dziejów kartuskich...*; Zob. też R. Leszkowski, *Pamięci kartuskich Żydów (8)*, „Gazeta Kartuska”, nr 4 z 26.01.2010.

³⁵ Swoje wspomnienia Else Pintus rozpoczyna opisem zdobycia i wkroczenia Niemców do Kartuz. Potwierdza w zasadzie ustalenia A. K. Hirsza, różni się one jednak w szczegółach. Podaje, że w pierwszych dniach września 1939 roku wszyscy Żydzi prowadzący działalność gospodarczą musieli zgłosić się w starostwie. 7 września zostali aresztowani pierwsi Żydzi, między innymi Adolf Rabow. Zob. E. Pintus, *Moje prawdziwe przeżycia. Meine wahren Erlebnisse*, przygotował do druku, wstępem i ilustracjami opatrzył J. Borzyszkowski, Gdańsk 2005. Else Pintus urodziła się 15 września 1893 roku w Chmielnie i tam się wychowała. Była córką kupca Maksa Pintusa, który prowadził w Chmielnie sklep, posiadał też gospodarstwo rolne i Jezioro Rekowskie. Udzielał się jako skarbnik w kartuskim Kaszubskim Towarzystwie Ludoznawczym. Else była jednym z siedmiorga jego dzieci. Else postanowiła opuścić Kartuzy i udała się od Gdańska, gdzie funkcjonowała nadal Gmina Synagogałna świadcząca pomoc około 1,5 tys. Żydów, którzy nie zdołali wyemigrować przed wybuchem wojny. Względny spokój w Gdańsku trwał tylko do 1941 roku, gdy gestapo przystąpiło do wysyłania kolejnych grup do gett i obozów w Generalnym Gubernatorstwie. W nowej sytuacji Else Pintus szukała ratunku w Chmielnie. Tam ukrywała ją rodzina Stenclów do końca 1945 roku. W 1947 roku Else Pintus wyjechała do Berlina.

Należy też wspomnieć o Żydach służących w Kartuskim Batalionie Obrony Narodowej, którzy przetrzymywani byli jesienią 1939 roku w obozie w Borowie, następnie zostali rozstrzelani przez Niemców w lasach kaliskich koło Kartuz³⁶. Istniały też przypadki ukrywania Żydów na Kaszubach. Piszą o tym w publikacjach popularnonaukowych: Franciszek Szczęsny³⁷ i Tomasz Słomczyński³⁸, czy też w historycznych – Grzegorz Berendt³⁹. Udzielający pomocy kierowali się różnymi pobudkami, np. humanitarnymi. Wiele osób pomagało tym, których po prostu znali choćby z widzenia. Od kilku lat tworzony jest Index Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom. Można w nim znaleźć informacje o faktach pomocy Żydom⁴⁰.

Tab.1. Żydowscy mieszkańcy Kartuz w latach 1920–1939

Lp.	Nazwisko i imię	Ur.	Miejsce pochodzenia (urodzenia)	Okres zamieszkania	Zawód
1	Arendt Sally	b.d.	b.d.	?–1922	b.d.
2	Baran	b.d.	b.d.	1936	b.d.
3	Blumsztein Jakub Józef	1924	Piotrków Tryb.	1938–1939	uczeń
4	Blumsztein Szymon	1909	Łódź	1932–1933	ekspedient

³⁶ B. Kąkol, *Lista (niepełna) osób z gminy Kartuzy zamordowanych i wywiezionych do niemieckich obozów koncentracyjnych, obozów pracy czy też na roboty przymusowe w czasie II wojny światowej*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2020, z. 4, s. 112.

³⁷ F. Szczęsny, *Zakazana miłość*, Gdynia 2021.

³⁸ T. Słomczyński, *Kaszëbë*, Wołowiec 2021. Czytaj więcej: <https://histmag.org/Tomasz-Slomczynski-Kaszb-recenzja-i-ocena-23452> (dostęp: 1.08.2023).

³⁹ G. Berendt, *Ocalona na Kaszubach (cz.1)*, „Gazeta Kartuska”, nr 6 z 9.02.2010, s. 10; tenże, *Ocalona na Kaszubach (cz.2)*, „Gazeta Kartuska”, nr 7 z 16.02.2010, s. 17. Zob. też: tenże, *Żydzi na terenie Wolnego Miasta Gdańska w latach 1920–1945 (Działalność kulturalna, polityczna i socjalna)*, Gdańsk 1997.

⁴⁰ Index to program, który został zapoczątkowany przez krakowską fundację Instytut Studiów Strategicznych. Współpracuje z Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych, Instytutem Pamięci Narodowej oraz Fundacją Polsko-Niemieckie Pojednanie. Na potrzeby projektu stworzona została baza danych o faktach pomocy Żydom oraz represji za nie. INDEX represjonowanych za pomoc Żydom, <https://archiwa.gov.pl/poznaj/projekty/programy-miedzynarodowe/index/> (dostęp: 1.08.2023).

Barbara Kąkol

Lp.	Nazwisko i imię	Ur.	Miejsce pochodzenia (urodzenia)	Okres zamieszkania	Zawód
5	Buchmann Jerzy	1928	Łódź (Kartuzy)	1928–1939	uczeń
6	Buchmann Natan	1903	Kościerzyna (Rypin)	1930–1934	krawiec
7	Buchmann Ruchla	1903	Łódź	1930–1939	b.d.
8	Czarliński Feliks	b.d.	b.d.	?–1922	b.d.
9	Czarliński Siegfried	b.d.	b.d.	1914?–1922	b.d.
10	Goldberg Basia	1913	Trzemeszno	1929–1939	kupcowa
11	Goldberg Chaja	1887	Trzemeszno	1929–1939	b.d.
12	Goldberg Jakub	1918	Trzemeszno	1929–1939	uczeń
13	Goldberg Sara	1927	Trzemeszno	1929–1939	uczennica
14	Goldberg Wigdor Perec	1885	Piotrków Tryb.	1929–1939	kamasznik
15	Grodzka Diana	1934	Kartuzy	1934–1936	dziecko
16	Grodzka Hilda	1911	Trzemeszno	1929–1936	b.d.
17	Grodzki Boruch	1904	Gdańsk (Białystok)	1929–1936	ekspedient
18	Gryngas Chaim	1929	Łachwa	1932–1939	uczeń
19	Gryngas Estera	1927	Łachwa	1932–1939	uczennica
20	Gryngas Fajga	1903	Łachwa	1932–1939	b.d.
21	Gryngas Fajwel (Fajl)	1908	Łachwa	1932–1939	kantor
22	Grynszpan Aleksander	1915	Kościerzyna	1928–1935	uczeń
23	Grynszpan Ewa	1900	Kościerzyna	1928–1935	b.d.
24	Grynszpan Ruth	1928	Kartuzy	1928–1935	dziecko
25	Grynszpan Samuel	1889	Kościerzyna	1928–1935	kupiec
26	Grynszpan Sulamita	1923	Kościerzyna	1928–1935	uczennica
27	Hecht Abram	1897	Poznań	1928–1939	kupiec
28	Hecht Iva	1930	Kartuzy	1930–1939	uczennica
29	Hecht Rajzla	1875	Sierakowice (Warszawa)	1937–1939	b.d.
30	Hecht Rajzla Bela	1892	Starogard Gdański	1928–1939	b.d.
31	Hecht Róża	1927	Starogard Gdański	1928–1939	uczennica
32	Hecht Sulamit	1929	Kartuzy	1929–1939	uczennica
33	Handel Izrael	b.d.	b.d.	?–1939	b.d.
34	Jentes (Entus) Moszek	1886	Czerwińsk	1936–1939	kupiec
35	Korn Israel Michał	1904	Starogard Gdański	1932–1934	kamasznik
36	Korn Łaja	1932	Gdańsk	1932–1939	dziecko
37	Korn Selman Hersz	1899	Mława	1931–1939	kamasznik
38	Korn Tauba	1903	(Przasnysz)	1931–1932	b.d.
39	Landecker	b.d.	b.d.	1914?–1921	b.d.
40	Meyer Leopold	b.d.	b.d.	1914?–1921	b.d.
41	Moszkowicz Basia	1897	Łódź	1928–1939	b.d.
42	Moszkowicz Hersz	1897	Łódź	1928–1939	kupiec
43	Moszkowicz Jakub	1931	Kartuzy	1931–1939	dziecko

Spółeczność żydowska w Kartuzach

Lp.	Nazwisko i imię	Ur.	Miejsce pochodzenia (urodzenia)	Okres zamieszkania	Zawód
44	Moszkowicz Josek	1927	Łódź	1928–1939	uczeń
45	Müller Gustaw	b.d.	b.d.	?–1939	b.d.
46	Pielichowski Moszek	b.d.	b.d.	1936–1939	kupiec
47	Pintus Elsa	b.d.	Chmielno	?–1939	b.d.
48	Pintus Heinz	1883	Chmielno	1936–1939	zegarmistrz
49	Rabow Adolf	b.d.	b.d.	1931–1939	piekarz
50	Rabow Erna	1907	Kartuzy	1907–1939	b.d.
51	Rabow Izidor	1858	Kartuzy	1858–1939	piekarz
52	Rabow Johann (Hans)	1870	Kartuzy	1870–1939	mistrz piekarski
53	Rabow Oskar	1867	Kartuzy	1867–1933	kupiec
54	Rabow Marta	1879	Więcbork (Szczytno)	1906–1939	b.d.
55	Rabow Tina	b.d.	b.d.	1931–1939	b.d.
56	Rosenberg Halina	b.d.	b.d.	1927–1939	b.d.
57	Rosenberg Józef	b.d.	b.d.	1927–1939	kupiec
58	Rosenberg Sabina	b.d.	b.d.	1927–1939	b.d.
59	Sielmann Alfred	1862	Ząbrowo	1880–1933	właściciel młyna
60	Sielmann Augusta	1882	Mosino	1905–1935	b.d.
61	Sielmann Heinz	1921	Kartuzy	1921–1935	uczeń
62	Sielmann Ilse Fanny	1907	Kartuzy	1907–1935	b.d.
63	Sielmann Selman Dawid	1906	Kartuzy	1906–1936	młynarz
64	Wald Henryka	1858	Ząbrowo	1880–1936	b.d.

Źródło: J. Drozd, *Spółeczność Żydowska Gdyni w okresie międzywojennym*, Gdynia 2007.



Il. 1. Pieczęć żydowskiej gminy wyznaniowej w Kartuzach z 1883 roku – reprodukcja z książki J. Drozda *Spółeczność żydowska Gdyni w okresie międzywojennym*, s. 54

Piotr Kazana

LOKALIZACJA DAWNEGO CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO W KARTUZACH

Informacje o lokalizacji dawnego kirkutu w Kartuzach obecne w świadomości społecznej mieszkańców regionu ograniczają się przeważnie do jego umiejscawiania przy ul. Sędzickiego. Natomiast jego dokładne położenie najczęściej wiązane było z terenem kotłowni powstałej w latach 70. XX wieku. Według niektórych przekazów jej budowa miała zniszczyć pozostałości zdewastowanego wówczas cmentarza. Takie też informacje znaleźć można również na portalu Wirtualny Sztetl prowadzonym obecnie przez Muzeum Polin¹. W witrynie tej brak jednak lokalizacji tego obiektu. Informację na temat jego umiejscowienia znaleźć można również na popularnej Wikipedii². Również w tym wypadku brak dokładnych danych. Znajduje się tam natomiast informacja o powstałym na terenie dawnego kirkutu wysypisku. Oczywiście wiarygodność tego źródła może budzić wątpliwości, zostało ono jednak przywołane w tym miejscu jako jedno z najłatwiej dostępnych i dobrze obrazujących ogólny stan wiedzy na temat lokalizacji i losów dawnego cmentarza.

Próbując ustalić położenie dawnej nekropolii, postanowiono skorzystać z dawnych niemieckich map topograficznych w skali 1:25 000, tak zwanych *Messtischblatt*, dostępnych w internecie. W tym celu

¹ <https://www.sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/1179-kartuzy/114-cmentarze/15356-cmentarz-zydowski-w-kartuzach> (dostęp: 23.02.2023).

² Wikipedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Cmentarz_%C5%BCydowski_w_Kartuzach (dostęp: 23.02.2023).

wybrano mapy z 1906³ i 1942⁴ roku, porównano ich zawartość i postanowiono przeprowadzić georeferencję młodszej z map w programie Qgis. Na skutek podjętych działań udało się na analizowanych mapach ustalić prawdopodobne położenie dawnego cmentarza przy ul. Sędzickiego. Na starszej został on oznaczony symbolem zbliżonym do krzyża i skrótem literowym *Khf*. Widoczna jest również jego granica w formie linii łamanej, tworzącej kształt zbliżony do kwadratu. Prawidłową identyfikację poszukiwanego obiektu udało się potwierdzić z pomocą publikacji Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1925 roku, gdzie wspomniany skrót objaśniono jako *Khf* – *Kirhoff* – *cmentarz*⁵. Nie udało się natomiast w ten sposób zidentyfikować symbolu graficznego obecnego na analizowanej mapie. Jak już wspomniano, do georeferencji wybrano młodszą z map. Decyzja ta powodowana była faktem, iż widoczny na niej układ ulic był bardziej



Il. 1. Fragment mapy Kartuz z 1906 roku. W centralnej części widoczna jest obecna ul. Sędzickiego i nieistniejący już cmentarz oznaczony skrótem *Khf* i symbolem graficznym. Źródło: <https://www.oldmapsonline.org/map/slub/10005656> (dostęp: 23.02.2023)

³ Old Maps Online, <https://www.oldmapsonline.org/map/slub/10005656> (dostęp: 23.02.2023).

⁴ Mapster, http://igrek.amzp.pl/TK25_1675 (dostęp: 23.02.2023).

⁵ Wojskowy Instytut Geograficzny, *Zestawienie znaków topograficznych map austriackich, niemieckich i rosyjskich*, Warszawa 1925, s. 36.

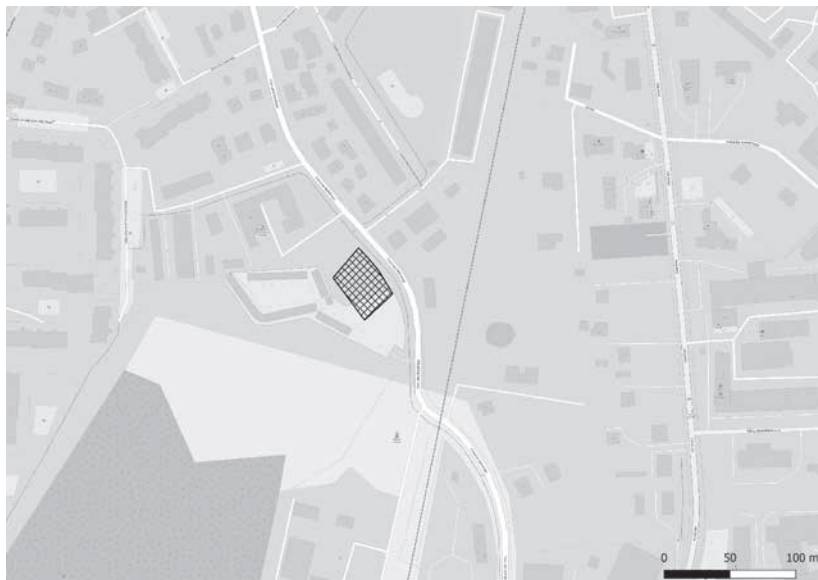
zbliżony do współczesnego, a zatem pozwalał na dokładniejsze odniesienie. Co prawda na zastosowanej mapie usunięto oznaczenie literowe dawnego cmentarza, ale pozostała jego granica i część symbolu graficznego. Dzięki temu możemy mieć pewność, że interesujący nas obiekt również na tej mapie został właściwie zidentyfikowany.

Po porównaniu dawnych map do współczesnej siatki ulic udało się ustalić, że cmentarz znajdował się na dzisiejszych działkach 83, 92/1 i 92/2, obręb 103, gmina Kartuzy. W chwili pisania tego tekstu działki te pozostają niezabudowane. Pozwala to mieć nadzieję, że pomimo całkowitego zniszczenia powierzchniowych pozostałości cmentarza szczątki ludzkie pozostały względnie nienaruszone.



Il. 2. Mapa z 1942 roku nałożona na współczesną siatkę ulic. Prawdopodobną lokalizację dawnego cmentarza oznaczono szrafunkiem

Po ustaleniu prawdopodobnej lokalizacji dawnego cmentarza postanowiono przeprowadzić również analizę *numerycznego modelu terenu* jego obszaru. Na jej podstawie ustalono, że w miejscu dawnej nekropolii nie pozostały na powierzchni żadne wyraźnie widoczne ślady. Interesujące struktury można natomiast dostrzec na południowy zachód od dawnego kirkutu. Zauważono tam zbiorowisko hałd



Il. 3. Mapa przedstawiająca prawdopodobną lokalizację dawnego cmentarza (oznaczony szrafunkiem) w odniesieniu do współczesnej siatki ulic

mogących być śladem po wzmiankowanym powyżej wysypisku. Jednak, jak się zdaje, nie powstało ono na cmentarzu, ale obok niego, być może między innymi z elementów nagrobków usuniętych z nekropolii. Aby potwierdzić tę tezę lub jej zaprzeczyć, należałoby w tym miejscu przeprowadzić rozpoznanie powierzchniowe. Niewykluczone, że udałoby się w ten sposób odnaleźć również fragmenty nagrobków wzmiankowane w przytaczanych wcześniej źródłach.

Krzysztof Kowalkowski

JADWIGA KOWALKOWSKA (1909–1995), PRACOWNICA GEODEZJI W KARTUZACH

Od wielu lat gromadzę wszelkie informacje dotyczące rodziny Kowalkowskich wywodzącej się ze wsi Malenin w powiecie tczewskim, której udokumentowane początki sięgają 1750 roku. Jej historia została pokrótce przedstawiona w książce *Nasze Korzenie* (t. II)¹. Biografie poszczególnych członków rodziny, o których udało zgromadzić się więcej informacji, publikowałem w wydawnictwach zwartych, do których nawiążę w dalszej części tego artykułu. Większość wspomnianych tekstów jest dostępna na mojej stronie internetowej². Tym razem, kontynuując badania biografii Kowalkowskich związanych z ziemią kartuską, o których pisałem w kilku poprzednich numerach „Kartuskich Zeszytów Muzealnych”, postanowiłem przybliżyć czytelnikom postać Jadwigi Kowalkowskiej, która przez większość swojego życia mieszkała w Kartuzach i tu w latach 1940–1969 pracowała. Zanim jednak napiszę więcej o bohaterce niniejszej biografii, poświęcę kilka zdań rodzinom jej ojca i matki.

Edmund Jan był piątym dzieckiem spośród dziewięciorga, które urodziło się w rodzinie nauczyciela Edmunda Kowalkowskiego

¹ K. Kowalkowski, *Ród Kowalkowskich z Malenina w parafii Miłobądz* [w:] *Nasze Korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich*, red. J. Borzyszkowski, T. Rembalski, t. II, Gdańsk 2010, s. 90–106.

² Strona Krzysztofa Kowalkowskiego, www.krzysztofkowalkowski.pl (dostęp: 8.10.2023).

i Pauliny z domu Meyer³. Dorosłości dożyło tylko pięcioro dzieci. Najstarszy Antoni Ignacy został księdzem, a w latach 1899–1932 był proboszczem parafii w Rytlu i budowniczym tamtejszego kościoła, a także autorem pieśni kościelnych m.in. *Kiedyś o Jezus chodził po świecie* i *Pan Jezus już się zbliża*⁴. Drugi – Jacek – wstąpił do zakonu, prawdopodobnie redemptorystów, ale brak o nim informacji. Trzeci z braci – Bonifacy – został w 1893 roku nauczycielem, a w latach 1920–1931 był kierownikiem szkoły w Mirotkach (gmina Skórcz). Został zamordowany w 1940 roku w KL Sachsenhausen⁵. O czwartym z braci – Edmundzie Janie – kilka zdań poniżej, zaś więcej o nim przeczytać można w „Kartuskich Zeszytach Muzealnych”⁶. Najmłodszy, piąty z braci – Józef Serwacy – był również nauczycielem (od 1900 roku), w latach 1921–1936 kierownikiem szkoły w Kręgu, a w latach 1936–1939 wójtem gminy Starogard. Został także zamordowany w 1940 roku w KL Sachsenhausen. Pisałem o nim także w „Kartuskich Zeszytach Muzealnych”⁷. Józef Serwacy to mój dziadek.

Edmund Jan Kowalkowski, ojciec Jadwigi, urodził się 8 lutego 1876 roku w Goręczynie (w pow. kartuskim)⁸. Był malarzem i, jak sam pisał, dekoratorem kościołów. W 1900 roku zamieścił w czasopiśmie „Pielgrzym” następujące ogłoszenie:

Edmund Kowalkowski, dekorator kościołów w Kartuzach Pr. Zach. (Carthaus) poleca się Wielebnemu Duchowieństwu i Zarządowi kościelnemu do wykonania wszelkich robót kościelnych w mój zakres wchodzących. Jako to połączenia ołtarzy, obrazów, renowacji chorągwi itp.⁹

³ K. Kowalkowski, *Edmund Kowalkowski (1839–1880) – nauczyciel w Mirachowie i Goręczynie*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2021, z. 6, s. 25–36.

⁴ Tenże, Ks. *Antoni Kowalkowski, proboszcz, budowniczy, autor pieśni*, Pelplin 2016.

⁵ Tenże, *Nauczyciel Bonifacy Adalbert Kowalkowski (1871–1940)*, „Zeszyty Chojnickie” 2021, nr 37, s. 147–162.

⁶ Tenże, *Edmund Jan Kowalkowski (1876–1936). Dekorator kościołów w Kartuzach i Sianowie*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2018, nr 3, s. 85–98.

⁷ K. Kowalkowski, *Józef Serwacy Kowalkowski (1880–1940), nauczyciel i wójt gminy Starogard wieś*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2022, nr 7, s. 101–124.

⁸ Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, Księga chrztów parafii w Goręczynie (Taufen) 1869–1897, W 344, nlb.

⁹ „Pielgrzym”, nr 102, 1 września 1900 r.

Edmund był m.in. autorem obrazów Matki Boskiej Sianowskiej wiszącego w sianowskim kościele do dziś oraz Matki Boskiej w kościele w Kręgu czy też 14 obrazów pasyjnych, które w latach 30. XX wieku umieszczono w refektarzu kościelnym, a po wojnie w poewangelickim kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Kartuzach (dziś kolegiata)¹⁰.

Waleria, matka Jadwigi, urodziła się 18 maja 1874 roku w miejscowości Mirowice w pow. sztumskim (Mirany – *Mirahnen*), była córką nauczyciela Feliksa Pierzyńskiego i Julianny z domu Kochanowskiej. Waleria miała na pewno jeszcze pięcioro rodzeństwa: Alexandra ur. w 1870 roku (zmarł w 1871 roku), Feliksa Juliusza ur. w 1871 roku, Martę Weronikę ur. w 1876 roku, Bolesława Jakuba ur. w 1878 roku¹¹ oraz Monikę ur. w 1881 roku¹². Czy miała więcej rodzeństwa, trudno dziś powiedzieć. Wiadomo, że Marta Weronika 29 maja 1917 roku zawarła w Kartuzach ślub z Johanem Antonem Radtkem z Gdańska-Nowego Portu (*Danzig Neufahrwasser*). Świadkiem na ich ślubie był Stefan Szymichowski z Kartuz¹³.

Edmund i Waleria zawarli ślub cywilny w Złotowie 29 maja 1900 roku. Świadcami na ich ślubie byli: ze strony Edmunda – Antoni Dylleck ze Złotowa, a Walerii – Feliks Pierzyński, nauczyciel lat 28 z Kloni¹⁴. Wspomniany Feliks to starszy brat Walerii. Natomiast nie udało mi się ustalić, kim był wspomniany Dylleck. W małżeństwie Edmunda i Walerii przyszło na świat troje dzieci:

¹⁰ K. Kowalkowski, *Edmund Jan Kowalkowski...*, s. 85–98.

¹¹ Archiwum Diecezjalne w Elblągu, Księgi chrztów parafii św. Michała Archanioła w Postolinie 1797–1879, Family Search Historical Records, <https://www.familysearch.org/search/> (dostęp: 28.03.2023).

¹² Archiwum Diecezjalne w Toruniu, Księgi chrztów parafii św. Bartłomieja Apostoła w Samplawie 1783–1952, Family Search Historical Records, <https://www.familysearch.org/search/> (dostęp: 28.03.2023).

¹³ Archiwum Parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kartuzach (dalej APWNMP w Kartuzach), Księga ślubów 1844–1924, s. 22, W 593, nlb.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Olsztynie, Standesamtzu Złotowo /USC w Złotowie (pow. Nowomiejski), nr 803, Księga Akt Małżeństwa 1874–1900, s. 80. Księga jest kopią w języku polskim, przepisana z oryginału niemieckiego w dniach 5.08–9.09.1963 r.



Il. 1. Rodzina Kowalkowskich, Rytl ok. 1900–1910. Siedzą: Paulina Kowalkowska z synami ks. Antonim (z lewej) i zakonnikiem Jackiem. Od lewej stoją rodzice Jadwiga i Alojzego – Waleria i Edmund Jan oraz Bonifacy, Józef Serwacy i nn kobieta.
Zbiory autora

Mieczysław Alexander urodził się 7 grudnia 1901 roku w Kartuzach i tu 8 grudnia został ochrzczony. Jego rodzicami chrzestnymi byli Józef Labudda (nazwa nieczytelna) i Maria Pierzyńska z Lubawy (*Loebau*)¹⁵. Mieczysław zmarł już 12 lutego 1906 roku w Kartuzach i tu został 16 lutego pochowany¹⁶.

Alojzy Franciszek urodził się 16 września 1905 roku w Kartuzach i tu został ochrzczony 1 października. Jego rodzicami chrzestnymi byli Feliks Pierszynski (tak zapisano nazwisko) z Gdańska-Wrzeszcza (*Langfuhr*) i Paulina Kowalkowska, wdowa z Rytle (*Rittel*)¹⁷. O Alojzym, późniejszym księdzu, więcej na dalszych stronach tego artykułu.

Jadwiga Maria Kowalkowska była trzecim, najmłodszym dzieckiem w tej rodzinie. Urodziła się 14 lipca 1909 roku w Kartuzach. W księdze chrztów napisano o jej ojcu, że był mistrzem malarskim

¹⁵ APWNMP w Kartuzach, Księga chrztów (*Taufregister*) 1882–1910, nr 2576, s. 178.

¹⁶ Tamże, Księga zgonów 1894–1924, s. 22.

¹⁷ Tamże, Księga chrztów nr 2576 (*Taufregister*) 1882–1910, s. 204.

(*malermeister*). Chrzest Jadwigi odbył się 25 lipca w Kartuzach. Rodzicami chrzestnymi byli Bonifacy Kowalkowski, brat ojca, i Monika Franke. Dodać tu trzeba, że pierwotnie imię jej zapisano – Maria, ale zostało przekreślone, a poniżej napisano – Monica¹⁸. Nie udało się ustalić powiązań Moniki Franke z rodziną. W jednym z dokumentów sporządzonych przez Jadwigę w 1947 roku można przeczytać, że Monika Frankowa lat 78 to jej ciocia, która w tym czasie znajdowała się na jej utrzymaniu¹⁹.

Na wychowanie dzieci na pewno miały wpływ patriotyczne poglądy ojca Walerii – Feliksa Pierzyńskiego, który brał udział w Powstaniu Styczniowym²⁰. Urodził się 7 lutego 1843 roku w Prawomyślu (dziś wieś w woj. wielkopolskim w pow. pilińskim), o którym w *Calendarium Grudziądzkim* zapisano, że był absolwentem Królewsko-Pruskiego Seminarium Męskiego w Grudziądzu, nauczycielem i powstańcem 1863 roku²¹. Jowita Kęcińska z kolei pisze:

Feliks Pierzyński (1843–1905). Urodzony w Prawomyśli koło Chodzieży, uczył się w Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu, uczestnik powstania 1863 roku, nauczyciel. Uczył w Mokinach koło Barczewa, Lubawie, Targowisku, Mirowicach, od 1885 roku do emerytury w Złotowie koło Lubawy. Prowadził kronikę szkoły z zapisem aktualnych wydarzeń w wiosce: kronika jest ważnym źródłem do historii Złotowa z przełomu XIX i XX wieku (pisana po niemiecku)²².

Edmund i Waleria dbali o dobre wykształcenie swoich dzieci. Syna Alojzego po ukończeniu 3 klas w gimnazjum (*Öffentliche Höhere Knabenschule*) w Kartuzach wysłali do cieszącego się dużym uznaniem Collegium Leoninum w Wejherowie, które od 1922 roku nosiło nazwę Gimnazjum Klasyczne im. Króla Jana III Sobieskiego. Tu Alojzy w 1924 roku zdał maturę. Po maturze otrzymał w 1929 roku święcenia kapłańskie, a w 1934 roku obronił pracę magisterską na

¹⁸ APWNMP w Kartuzach, Księga chrztów (*Taufregister*) 1882–1910, nr 2576, s. 234.

¹⁹ Wojewódzkie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych w Gdańsku (dalej WBGiTR), J. Kowalkowska, akta personalne.

²⁰ Ks. A. Nadolny, *Ks. Alojzy F. Kowalkowski*, „Pielgrzym”, nr 8 (166) z 21 i 28.04.1996 r., s. 16.

²¹ S. Poręba, *Calendarium Grudziądzkie 2003*, „Kalendarz Grudziądzki” 2003, s. 14.

²² J. Kęcińska, *Geografia życia literackiego na Pomorzu Nadwiślańskim 1772–1920*, Gdańsk–Słupsk 2003, s. 508.

Uniwersytecie Poznańskim. W czasie II wojny światowej był kapelanem polskich lotników w Wielkiej Brytanii. Po powrocie do kraju pracował jako wykładowca WSD w Pelplinie i kustosz tamtejszej biblioteki. Od 1984 roku był kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Pelplinie²³.

Wróćmy do Jadwigi Marii Kowalkowskiej, bohaterki tego artykułu. Niestety nie zachowały się jej przedwojenne świadectwa szkolne i zaświadczenia z pracy do 1945 roku, które, jak pisała Jadwiga w podaniu o zatrudnienie z 29 września 1945 roku, zaginęły podczas działań wojennych i trudno dziś o szczegółowy opis etapów jej nauki i kariery zawodowej przed wojną. Jedyną pomocą są tu życiorysy, ankiety personalne itp., które zachowały się w jej aktach osobowych²⁴. Niestety i w tych dokumentach występują rozbieżności. Z odręcznych życiorysów Jadwigi wynika, że od 7 do 10 roku życia uczyła się w Höhre Mädchenschule. Zapewne tu poznała podstawy języka niemieckiego. Następnie w wieku 14 lat ukończyła 7-klasową Szkołę Wydziałową w Kartuzach. To mógłby być więc 1923 rok. Natomiast emerytowany nauczyciel Ignacy Cylkowski w zaświadczeniu z 15 listopada 1945 roku napisał, że Jadwiga *ukończyła 5-cio kl. Szkołę Wydziałową w Kartuzach w roku 1920 do 1924/25, a w roku 1929 uczęszczała do Polskiej Szkoły Handlowej w Gdańsku ul. Neugarten 80*²⁵. Chodzi tu zapewne o ówczesną ulicę Langgarten (dziś Długie Ogrody), gdzie w budynku nr 80 dawnego pruskiego kasyna oficerskiego 128 pułku piechoty, w 1926 roku Macierz Szkolna w Gdańsku otworzyła Polską Szkołę Handlową.

²³ Ks. kanonik Alojzy Franciszek Kowalkowski był prof. WSD w Pelplinie, kustoszem tamtejszej biblioteki. Był też autorem ponad 200 artykułów popularnonaukowych, zob. więcej K. Kowalkowski, *Książd Alojzy Franciszek Kowalkowski (1905–1986)*, „Pomerania”, nr 3 (379), 2005, s. 60–62, K. Kowalkowski, *Książd Alojzy F. Kowalkowski – historyk, polonista, bibliofil, kapelan RAF*, [w:] *Pomorzanie znani i nieznan* 2, red. A. Chłodziński, Pruszcz Gdański 2019, s. 19–50; K. Kowalkowski, *Ks. Alojzy Franciszek Kowalkowski kapelan Polskich Sił Powietrznych w latach 1941–1947*, „Smugi na niebie” 2019, nr 16, s. 71–74.

²⁴ WBGiTR, J. Kowalkowska, akta personalne.

²⁵ Tamże.

W 1921 roku Jadwiga przystąpiła w Kartuzach do I komunii świętej. Jej starszy brat Alojzy (późniejszy ksiądz) opisał tę uroczystość w swoich pamiętnikach nazwanych *Comentarii*. Niestety nie wpisał daty, ale było to pomiędzy 18 września a 17 października 1921 roku.

Przyjęcie Jadwigi do pierwszej Komunii św. Był to śliczny dzień w życiu moim. Mogę mówić, że nawet drugim najpiękniejszym, bo pierwszym jest właśnie moje przyjęcie. Odbyło się ono 5 lat wcześniej. Z gości było następujących osób: Wujowie Bonus z Mirotków, Józef z Rombergu, Julisz z Jabłonowa (albo) z Jabłowa, Ciocia Monika i Marynka oboje z Wrzeszcza (Langfuhr), ciocia Marta z Nowego Portu (Neufahrwasser), ciocia z Wyszyna (Wisina), pani Pawłowska z Parchowa, która pełniła służbę gospodyni, oprócz tego pp. Rosołowscy z ulicy Parkowej i ul. 3. Maja. Dalej pp. Otto i ciocia Kuppocz z [nazwa nieczytelna – KK], a także ja tam z gości byłem miód i wino piłem.

Należy przy tym pamiętać, że komunikacja wówczas nie była tak rozwinięta, więc przyjazd gości z tak wielu miejsc do Kartuz, to musiała być już cała wyprawa. Dla przykładu można tu zacytować opis podróży Alojzego Kowalkowskiego z seminarium w Pelplinie do rodzinnego domu w Kartuzach 9 kwietnia 1925 roku, który znajduje się w cytowanym już pamiętniku (*Comentarii*): *O godz. 13 i kilkanaście minut wyjechałem do Kartuz przez Pszczółki – Kościerzynę. Przybyłem do domu o godz. 18-ej. Podróż ta trwała więc niemal 5 godzin, choć zapewne z przesiadkami. Alojzy jeszcze w tym samym 1921 roku, pod datą 27 grudnia zapisał kolejną informację związaną z Jadwigą: *Dziś tata z Jadzią jechali na gościnę do Rytle i innej krewnej ze Szlachty. Ich powrót z podróży Alojzy odnotował 7 stycznia 1922 roku*²⁶. W Rytle zatrzymali się zapewne u ks. Antoniego Kowalkowskiego – tamtejszego proboszcza. Czy były to tylko rodzinne odwiedziny, czy też może związane były także z pracą zawodową Edmunda? Może miał wykonać jakieś zlecenie dla parafii?*

Brak informacji, czy Jadwiga była zaangażowana w życie społeczne Kartuz. Nie wiadomo, czy należała do jakichś organizacji. Wiadomo jedynie, że Jadwiga uczestniczyła w życiu religijnym swojej parafii. Zachował się *Manualik Dzieci Maryi*, książeczka licząca

²⁶ A. Kowalkowski, *Commentarii*, kolekcja akt personalnych, ADP sygn. K.

433 strony z wpisem, że Jadwiga Kowalkowska została przyjęta do Stowarzyszenia Dzieci Maryi w dniu 8 grudnia 1924 roku. Stronę z tą informacją podpisali: s. Kromolicka²⁷, ks. Dyrektor Krysiński²⁸ i Prezydentka T. Kropidłowska²⁹. Manualik został wydany w Krakowie w 1921 roku³⁰.



Il. 2. Strona z książeczki Manualik Dzieci Maryi należącej do Jadwigi. Zbiory autora

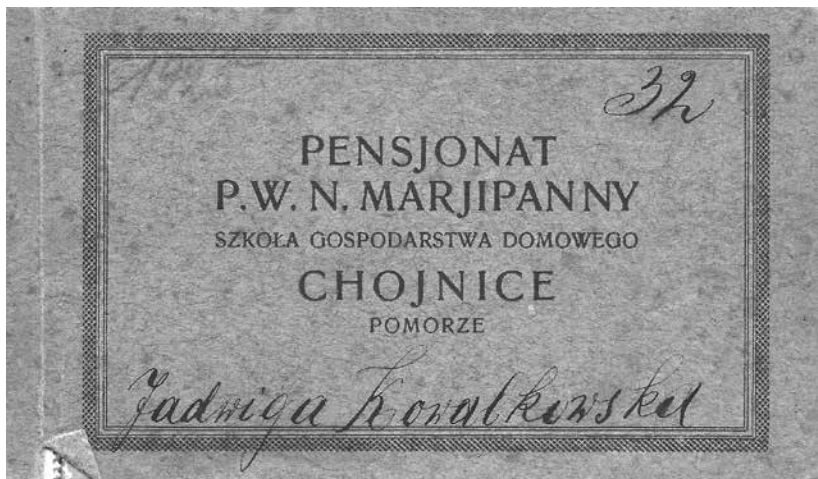
²⁷ S. Teodora Kromolicka, Dyrektorka Domu Dziecka w Kartuzach. O Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Kartuzach. Zob. więcej D. Dolatowski, *W 100 rocznicę działalności opiekuńczo-wychowawczej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo*, „Kartuskie Zeszyty Muzealne” 2022, nr 7, s. 15–34.

²⁸ Ks. Jan Krysiński (1885–1940). W latach 1923–1927 proboszcz parafii w Kartuzach. Zob. więcej H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej w latach 1821–1920*, Pelplin 1995, s. 155.

²⁹ Teodora Kropidłowska (1879–1931), od 1906 roku mieszkanka Kartuz. Pisarka i dziennikarka. Zob. więcej B. Breza, *Kropidłowska Teodora, pseud. Deotyma (1879–1931)*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, Suplement II*, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 2002, s. 142–143.

³⁰ Manualik Dzieci Maryi, wpis z dnia 8 grudnia 1924 roku, w zbiorach autora.

Pisząc o wykształceniu Jadwigi, należy wspomnieć, że w żadnym z kilku swoich życiorysów i ankiet personalnych pochodzących z lat 1945–1955 nie wspomniała, iż w latach 1925–1926 przebywała w pensjonacie pw. Najświętszej Maryi Panny – Szkole Gospodarstwa Domowego w Chojnicach. Być może fakt ten ukryła, bo w czasie gdy pisała życiorysy trwała walka państwa z Kościołem i mogła się obawiać problemów ze strony służby bezpieczeństwa. Zachował się albumik zatytułowany *PENSJONAT P.W. N. MARJI PANNY Szkoła gospodarstwa domowego Chojnice Pomorze*, na okładce którego znajduje się podpis Jadwigi Kowalkowskiej, data 1925 i numer 32, zaś na odwrotnej stronie okładki jego właścicielka napisała „Pamiętka z pobytu w Chojnicach w roku 1925–1926”. Niestety albumik trafił do mnie po śmierci Jadwigi, więc nie udało się uzyskać informacji na temat jej pobytu we wspomnianym pensjonacie³¹.



Il. 3. Okładka albumiku z pensjonatu, w którym w latach 1925–1926 przebywała Jadwiga. Zbiory autora

Nie wiadomo, gdzie w Kartuzach mieszkała w pierwszych latach swojego życia Jadwiga z rodzicami. Niczego nie ułatwiają także księgi adresowe z tamtego okresu. W Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece

³¹ Zob. więcej, K. Kowalkowski, *Z albumu Jadwigi Kowalkowskiej, „Kwartalnik Chojnicki”* 2015, nr 14 (październik–grudzień), s. 76–80.

Cyfrowej znajduje się nieposiadająca daty wydania książka *Adresy miasta Kartuz*, choć według opisu bibliotecznego: „Data wydania około 1925”. W książce tej figuruje *Kowalkowski Edm. Malarz, ul. Gdańska*³². Jednak w *Księdze Adresowej Polski* na lata 1926/1927 w Kartuzach, w dziale *Malarze* wymieniani są: R. Geiser, Kowalkowska i Mischke³³. W takiej samej księdze na rok 1930 wymieniani są E. Kowalkowska na ulicy Gdańskiej i Mischke F. na Wzgórzu Wolności³⁴. Być może w obu przypadkach nastąpił błąd w pisowni nazwiska i zamiast Kowalkowski, napisano Kowalkowska³⁵. Wiadomo, że Edmund Kowalkowski przed 1934 rokiem na pewno mieszkał przy ul. Gdańskiej 34. Potwierdza to *Dowód przedłużenia polisy* dotyczący ubezpieczenia ruchomości na kwotę 19 000 zł, na okres od 1 stycznia 1935 do 1 stycznia 1936 roku. Edmund zawarł tę umowę z Poznańsko-Warszawskim Towarzystwem Ubezpieczeń SA w Poznaniu, Dział Ognioy, w pośrednictwie Mówiński w Kartuzach³⁶.

Jak już wcześniej wspominałem, Jadwiga w roku szkolnym 1929/1930 uczyła się w Polskiej Szkole Handlowej w Gdańsku, której jednak, jak zapisała w swoim życiorysie, ze względu na chorobę nie ukończyła. Jako uczennica w dniu 17 września 1929 roku wyrobiła sobie dowód osobisty. Był to zwykły czterostronicowy kartonowy dokument ze zdjęciem³⁷. Trudno stwierdzić, czy to choroba była powodem wyjazdu zagranicznego Jadwigi latem 1930 roku. Jak już wspominałem, Jadwiga miała zwykły dowód osobisty, ale posiadała także inny dokument – identycznie zatytułowany na okładce – „Dowód osobisty”, wydany 29 lipca 1930 roku, który jednak na pierwszej

³² *Adresy miasta Kartuzy*, s. 5, Kujawsko pomorska biblioteka cyfrowa, <https://kpbc.umk.pl/dlibra> (dostęp: 27.02.2023).

³³ *Księga adresowa Polski (wraz z W.M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa*, wyd. IV, Warszawa 1926/27, s. 471.

³⁴ *Księga adresowa Polski (wraz z W.M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosła i rolnictwa*, Warszawa 1930, s. 1158.

³⁵ Tamże, s. 1280–1281.

³⁶ ADP, Kolekcja akt personalnych, sygn. K. Dokument polisy Alojzego Kowalkowskiego.

³⁷ Dowód osobisty nr 889 Jadwigi Kowalkowskiej, wydany 17 grudnia 1929 roku przez Magistrat Miasta Kartuzy, w zbiorach autora.

stronie miał napisane „Paszport”. Dokument ten formatu 13,7 cm × 9,8 cm posiadał 40 stron, wystawiono w nim wizę na wyjazd do Niemiec, Belgii i Francji.

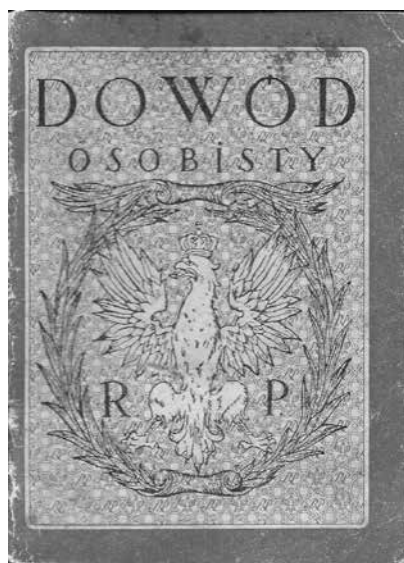
Wiadomo, że Jadwiga wyjechała pociągiem i 16 sierpnia 1930 roku przekroczyła granicę polsko-niemiecką w Zbąszynie (dziś Zbąszyń, miasto w woj. wielkopolskim, w powiecie nowotomyskim). Prawdopodobnie nie zrealizowała zaplanowanej trasy przejazdu, bo choć wizę otrzymała do 28 października 1930 roku, to jak wynika ze stempli granicznych wstawionych w paszporcie, do Polski prawdopodobnie wróciła statkiem. bo 29 sierpnia opuściła Le Havre, a 2 września dopłynęła do Gdyni, gdzie przeszła kontrolę graniczną w straży Port-Gdynia. Zachowały się jej zdjęcia z Paryża z 17 i 18 sierpnia i Wersalu z 19 i 20 sierpnia oraz jedno zdjęcie (niedatowane) na statku płynącym z Le Havre do Gdyni. Ponadto zachowały się 3 bloczki z widokówkami: z Wersalu, Paryża i Lisieux. Może w tym ostatnim mieście była w drodze z Paryża do Le Havre. Nie była to jedyna zagraniczna podróż Jadwigi. Przed wojną była także w Wilnie, co potwierdza zachowane zdjęcie –niestety niedatowane – więc nie można ustalić, kiedy ten wyjazd się odbył.

Jadwiga od 15 października 1932 roku pracowała w Gdyni. Niestety i tu brak jednoznacznych informacji. W dwóch zachowanych ankietach personalnych z 1951 i 1955 roku zapisała, że pracowała w Warszawskim Towarzystwie Transportowym Sp. z o.o. jako telefonistka. Natomiast w odręcznym, całostronicowym życiorysie z dnia 27 października 1951 roku na temat zatrudnienia w latach 1932–1939 napisała: *Od 15 października 1932 r. do rozpoczęcia wojny (1.9.1939 r.) pracowałam w firmie Warszawskie Towarzystwo Transportowe Sp. z o.o. oraz Duńskim Konsulacie w Gdyni w charakterze telefonistki i registratora*. Podała też, że w Gdyni mieszkała przy ówczesnej ul. Podjazd 2³⁸. Natomiast w spisie mieszkańców Gdyni sporządzonym wg stanu na 1 maja 1937 roku jest wymieniana Jadwiga Kowalkowska jako telefonistka mieszkająca w Gdyni przy

³⁸ WBGiTR, J. Kowalkowska, akta personalne.



Il. 4. Dowód osobisty Jadwigi, strony wewnętrzne. Zbiory autora



Il. 5. Dowód/Paszport okładka. Zbiory autora



Il. 6. Pierwsza strona Dowodu/Paszportu. Zbiory autora

Jadwiga Kowalkowska (1909–1995), pracownica geodezji w Kartuzach

ul. Śląskiej 51/111³⁹. Prawdopodobnie zamierzała pozostać w Gdyni na stałe, gdyż zamówiła w Kartuzach w 1934 roku meble, które z nieznanых powodów otrzymała dopiero w maju 1939 roku. W zachowanym rachunku wystawionym przez mistrza stolarskiego Pawła Sokołowskiego wymieniono, jakie meble kupiła. Były to: szafa do ubrań, stół, 4 krzesła, nocny stolik, biurko, szafka mała, łóżko. Całość wraz z transportem kosztowała 976 zł⁴⁰. Była to niemała kwota, co mogłoby sugerować, że Jadwiga dobrze zarabiała.



Il. 7. W Gdyni w 1933 roku. Jadwiga druga od lewej, pierwsza z prawej Waleria, matka Jadwigi. Zbiory autora

W czasie gdy Jadwiga pracowała w Gdyni, a jej brat ks. Alojzy był profesorem Collegium Marianum w Pelplinie⁴¹, 20 stycznia

³⁹ *Księga Adresowa Gdyni 1937–1938*, z. 11, <https://www.scribd.com/document/443609618/11-ksiega-adresowa#> (dostęp 23.03.2023).

⁴⁰ ADP, Kolekcja akt personalnych, sygn. K. Rachunek Pawła Sokołowskiego, Kartuzy ul. Gdańska 11 w aktach Alojzego Kowalkowskiego.

⁴¹ A. Kowalkowski, *Życiorys własny*, Kartuzy 31 maja 1947 roku, rękopis w zbiorach autora.

1936 roku zmarł ich ojciec Edmund Jan, tuż przed ukończeniem 60. roku życia. W księdze zgonów zapisano, że przyczyną śmierci była *apoplexia cordis* (zawał serca). Być może stało się to podczas pracy w jednym z tamtejszych kościołów, ale brak na ten temat informacji. Pochowany został 23 stycznia tegoż roku w Kartuzach⁴².

Wybuch wojny spowodował, że Jadwiga wróciła do Kartuz i zapewne zamieszkała z matką. Jako adres zamieszkania w czasie wojny podała: Kartuzy, ul. 3 Maja 18. Nie wiadomo, dlaczego mieszkają tam, a nie na Gdańskiej. Czy przeprowadziły się po śmierci Edmunda, czy też Niemcy po wejściu do miasta we wrześniu w 1939 roku wyrzucili je z dotychczasowego mieszkania? Wiadomo, że pod tym adresem Jadwiga mieszkała już do swojej śmierci.

Od 1 marca 1940 roku do 1 marca 1945 roku pracowała w Urzędzie Katastralnym w Kartuzach jako maszynistka i kreślarka. Zapewne niezbędna była tu znajomość języka niemieckiego, który podczas pracy utrwałała. Po zakończeniu działań wojennych 10 kwietnia 1945 roku rozpoczęła pracę w Powiatowym Urzędzie Ziemskim w Kartuzach. Do 30 września zatrudniona była na stanowisku kancelistki. 1 października 1945 roku na własną prośbę podjęła pracę w Starostwie Powiatowym w Kartuzach w Referacie Pomiarów. Została zatrudniona na stanowisku starszego rejestratora, które zajmowała do 1 lipca 1958 roku⁴³. Jak wynika z podania w sprawie pracy z 28 września 1945 roku, Jadwiga mieszkała w dalszym ciągu w Kartuzach przy ul. 3 Maja 18, opiekując się 72-letnią matką. Wkrótce jej sytuacja się jeszcze bardziej skomplikowała, bo w dokumencie z 27 listopada 1947 roku odnotowano, że mieszkając przy ul. 3 Maja 18, miała na utrzymaniu jeszcze dwie ciotki: Monikę Frankową, lat 78 i Marię Szulcową, lat 60⁴⁴.

Zapewne konieczność utrzymywania matki i ciotek spowodowała, że Jadwiga podjęła dodatkową pracę. W okresie od stycznia 1947 roku do 31 grudnia 1949 roku była zatrudniona jeszcze w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kartuzach. Od 1 stycznia 1950 roku

⁴² APWNMP w Kartuzach, Księga zgonów 1926–1946, nr 2571.

⁴³ WBGiTR, J. Kowalkowska, akta personalne.

⁴⁴ Tamże.

pracowała w Miejskiej Bibliotece w Kartuzach. Nie udało się ustalić, jak długo wykonywała tę dodatkową pracę⁴⁵, gdyż niestety w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kartuzach brak jakichkolwiek dokumentów dotyczących Jadwigi Kowalkowskiej⁴⁶. W tym czasie dwa tygodnie spędziła w domu wypoczynkowym w Ciechocinku. Na zachowanej fotografii (w zbiorach autora) jako datę pobytu zapisała 1–15 września 1948 roku.

Po zmianach systemu administracji jej miejscem zatrudnienia było Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach, Powiatowy Zarząd Rolnictwa. Jej pierwotne stanowisko służbowe to kreślarz, zaś w 1950 roku – starszy rejestrator. Natomiast w niezawierającej daty *Karcie kwalifikacyjnej* sporządzonej w wyżej wymienionym zarządzie zapisano, że Jadwiga w chwili wypełnienia karty zajmowała stanowisko technik geodeta, a do zakresu jej obowiązków należało wykonywanie odpisów katastralnych i sporządzanie kopii map katastralnych. Czy uzupełniła wykształcenie, kończąc szkołę średnią, nie udało się ustalić. W ankietach personalnych z 1950 i 1951 roku napisała, że ma wykształcenie średnie⁴⁷.

Warto w tym miejscu przytoczyć ocenę pracowniczą Jadwigi, jaką jej wystawił za 1948 rok jej bezpośredni przełożony:

Poziom moralności – wzorowy. Poziom umysłowy – bardzo dobry wg. wykształcenia, zachowanie się – wzorowe, stopień uspołecznienia – zbyt mało udziela się, ogólne wartości pracownicze – bardzo dobre wartości fachowe pracownicze – bardzo dobre, stopień uzdolnienia na stanowisko kierownicze – dość duża praktyka, brak wykształcenia fachowego.

Pośredni przełożony napisał w tym miejscu: *przejawia inicjatywę i samodzielność, jednocześnie dopisując: Wymaga przeszkolenia*⁴⁸. Czy fakt, że wpisano Jadwidze uwagę o zbyt małym udzielaniu się spowodował, że 1 stycznia 1949 roku wstąpiła do Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej, a od 1 września 1950 roku do Polskiego

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Kartuzach, e-mail do autora z 27.02.2023 roku.

⁴⁷ WBGiTR, J. Kowalkowska, akta personalne.

⁴⁸ Tamże.

Czerwonego Krzyża, gdzie została sekretarzem? Ponadto, jak napisała w ankiecie personalnej z dnia 7 grudnia 1950 roku – od 1 stycznia 1946 roku należała do Związku Zawodowego Pracowników Państwowych. Kierownictwo musiało być zadowolone z pracy Jadwigi, skoro 22 lipca 1956 roku Minister Rolnictwa przyznał jej odznakę i dyplom Zasłużonego Przetwórcy Pracy⁴⁹. Wyróżnienie to otrzymała na wniosek Centralnego Zarządu Urzędzeń Rolnych⁵⁰. W okresie od 1 lipca 1958 roku do przejścia w 1969 roku na emeryturę pracowała na stanowisku starszego technika, a następnie – starszego referenta. Niestety nie jest znana data tej zmiany⁵¹.



Il. 8. Kartuzy 1953 rok, Jadwiga w miejscu pracy. Zbiory autora

Pisząc o życiu Jadwigi Kowalkowskiej, należy wspomnieć o jej mało znanych zdolnościach. Najpierw jednak warto zwrócić uwagę na kilka faktów z historii Kartuz. W mieście tym od 1922 roku funkcjonował Szpital Powiatowy przy dzisiejszej ul. 3 Maja 34,

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 29 listopada 1956 r., M. P. 1956.98.1136

⁵¹ WBGiTR, J. Kowalkowska, akta personalne.

którego dyrektorem od 1 października do 10 września 1939 roku był dr Edmund Mroczkiewicz. Powrócił on na to stanowisko 2 kwietnia 1945 roku i piastował je do 1960 roku.

W starym szpitalu przez wszystkie lata dyrektorowania dr. Mroczkiewicza była kaplica, w której codzienne i niedzielne msze dla chorych i personelu odprawiał staruszek ks. Walter Socha-Borzestowski. Ksiądz ten pochodzący ze starego i zasłużonego rodu kaszubskiego Borzestowskich, całe swoje życie seminaryjne i kapłańskie spędził w Niemczech i Austrii. Gdy po wojnie przybył do Kartuz, praktycznie nie mówił po polsku. Nie przeszkadzało to, gdyż wtedy msze św. odprawiano wyłącznie w języku łacińskim. Z kasy szpitalnej za tę posługę otrzymywał skromne wynagrodzenie. Kazań nie głosił, ale kto umiał po niemiecku to się u niego spowiadał. Jak opowiadali dawał bardzo dobre nauki⁵².

A wracając do wspomnianych mało znanych zdolności Jadwigi, otóż Antoni, syn dr. Edmunda Mroczkiewicza wspominał, że jako młody chłopak od 1954 roku był ministrantem i służył do mszy w szpitalnej kaplicy jeszcze za ks. Borzestowskiego. Podczas tych mszy na elektrycznej fisharmonii grała właśnie Jadwiga. Grała zawsze w niedzielę i święta. Trwało to ok. 8–10 lat (dziś już nie pamięta jak długo). W niedzielę przyjeżdżała na mszę taksówką ze swoją matką. Woził je taksówkarz Machola, z którego usług korzystał także ksiądz. Gdy brat Jadwigi ks. Alojzy zamieszkał w 1948 roku w Pelplinie, przyjeżdżał oczywiście do Kartuz w odwiedziny do matki i siostry. Zdarzało się, że odprawiał wówczas msze w szpitalnej kaplicy. Odwiedzał także rodzinę Mroczkiewiczów. Antoni Mroczkiewicz wspomina tu rozmowy swoich rodziców o Edmundzie, ojcu Jadwigi i Alojżym, podobno był on przed wojną w Kartuzach znaną osobą⁵³.

W swoim kalendarzu na 1963 rok Jadwiga zapisała, że w dniach 21 czerwca–10 lipca 1963 roku przebywała w Jedlinie Zdroju (dziś miasto w pow. wałbrzyskim). Prawdopodobnie korzystała z tamtejszych sanatoriów. W drodze powrotnej do domu 11 lipca zatrzymała się w Częstochowie. Do Kartuz wróciła 14 lipca 1963 roku⁵⁴. Miejsce pracy Jadwigi ulegało stałym przeobrażeniom organizacyjnym

⁵² S. Gryniewicz, *Płatek róży białej...*, Kartuzy 2017, s. 169–200.

⁵³ Relacja A. Mroczkiewicza, Gdańsk 21.04.2023 r.

⁵⁴ *Tygodniowy Kalendarz Terminowy 1963*, w zbiorach autora.



Il. 9. Pelplin, 1957 rok. Jadwiga z matką i bratem ks. Alojzym. Zbiory autora wprowadzonym w Polsce przez ówczesne władze. Ostatnią zmianą, która bezpośrednio dotyczyła Jadwigi, było powołanie w 1965 roku Wojewódzkiego Biura Geodezji i Terenów Rolnych. To w Oddziale Rejonowym tego biura w Kartuzach pracowała do 31 października 1969 roku⁵⁵.

Jeszcze podczas okresu aktywności zawodowej Jadwigi zmarła 19 listopada 1965 roku jej matka Waleria, dożywszy sędziwego wieku – 91 lat. Waleria, jak wspominała jej córka, całe życie należała do III Zakonu św. Franciszka⁵⁶. Została pochowana w grobowcu rodzinnym w Kartuzach.

Gdy pod koniec lipca 1968 roku ks. Alojzy, brat Jadwigi odebrał klucze do nowo otrzymanego mieszkania w Kanonii, Jadwiga bardzo zaangażowała się w pomoc w jego urządzeniu. Już 21 lipca (w niedzielę) przyjechała, aby pomóc bratu w rozplanowaniu ustawienia mebli w mieszkaniu. Oczywiście zanim ks. Alojzy się wprowadził, w mieszkaniu przeprowadzono prace remontowe, choć z wielkim trudem,

⁵⁵ WBGiTR, J. Kowalkowska, *akta personalne*.

⁵⁶ Korespondencja J. Kowalkowskiej z autorem, Kartuzy, 4.10.1992 r.

Jadwiga Kowalkowska (1909–1995), pracownica geodezji w Kartuzach

z uwagi na brak fachowców. W końcu 29 października ks. Alojzy zdał klucze od starego mieszkania, które zajmował przez 19 lat i wprowadził się do nowego lokum. Nie było jednak jeszcze do końca urządzone, wymagało dopracowania wielu drobiazgów. W ostatecznym zakończeniu prac pomagała bratu Jadwiga, która będąc u niego m.in. 9 i 10 listopada oraz 22–24 listopada, sprzątała gruntownie mieszkanie po remoncie i przeprowadzce, bo ks. Alojzy nie otrzymał obiecanej pomocy domowej. W dniach 14–15 grudnia wieszala firanki w pokojach⁵⁷.

Jadwiga po przejściu na emeryturę przeniosła się do brata do Pelplina. Niestety nie jest znana dokładna data jej zamieszkania tam. Wiadomo, że pomagała mu prowadzić dom. Tu trzeba dodać, że ks. Alojzy miał rozległe kontakty, prowadził m.in. ożywioną korespondencję z wieloma osobami. Odwiedzali się także z ewangelickim duchownym Helmutem Braüerem z Niemiec.



Il. 10. Pelplin, 8 czerwca 1977 roku, w środku ks. Alojzy i Jadwiga. Z prawej przyjaciel ks. Alojzego pastor Wilhelm Braüer pochodzący ze wsi Mezowo pod Kartuzami, z lewej jego syn Christoph. Fot. o. Helmut Braüer. Zbiory autora

⁵⁷ ADP, Kolekcja akt personalnych, sygn. K. Terminarz dzienny 1968, waktach Alojzego Kowalkowskiego.

Nie zostawiła jednak swojego mieszkania w Kartuzach, w którym, jak wynika z zachowanych notatek w kalendarzykach z lat 1980–1985, pomieszkiwała kilka dnia podczas załatwiania różnych spraw. W kalendarzykach tych odnotowane są jej wyjazdy z Pelplina do Kartuz. Ich celem były m.in. przeglądy komina przez kominiarza, co w 1980 roku odnotowała, pisząc, że w Kartuzach była w okresie od 28 sierpnia, a 30 sierpnia był w jej mieszkaniu kominiarz. Ponowny przyjazd do Kartuz odnotowała 11 września i była tam na pewno do 30 września. Ponowny swój wyjazd do Kartuz odnotowała 8 listopada⁵⁸. Z notatek poczynionych w kalendarzu wynika, że w latach 1982–1983 w związku z wizytami kominiarza Jadwiga musiała być w mieszkaniu dziewięciokrotnie⁵⁹. Trudno dziś powiedzieć, dlaczego tak często miało to miejsce. Czy wynikało to może z nieporozumień z właścicielem domu, o których piszę poniżej? Wizyty te sprawiały duży kłopot Jadwidze, która wówczas miała już 74 lata.

W 1984 roku z nieznanych dziś powodów kilkakrotnie wyjeżdżała do Czarnej Wody (wówczas wieś, dziś miasto w powiecie starogardzkim), co odnotowała swoim zwyczajem w kalendarzu na ten rok. Pierwszy raz była w Czarnej Wodzie 3 stycznia. Następne jej wizyty miały miejsce 10 stycznia, 12 marca, 7 maja, 18 maja, 29 maja, 4 lipca, 4 sierpnia i 3 października. W dniach 20–25 była w Kartuzach w związku z wizytą kominiarza, ale i nieporozumieniami z właścicielem budynku, w którym mieszkała⁶⁰. W Czarnej Wodzie była także 3 stycznia i 3 czerwca 1985 roku. Starsi mieszkańcy tej miejscowości wspominają, że jedna z mieszkanek specjalizowała się w masażach, więc odwiedzali ją ludzie z odległych miejscowości. 19 maja Jadwiga była z bratem Alojzym w Kartuzach⁶¹. Niestety kalendarzyk z 1985 roku jest ostatnim, jaki się zachował. Pisząc o kalendarzykach z lat 1980–1985, warto tu dodać, że Jadwiga odnotowywała w nich otrzymaną i wysyłałą korespondencję, z której wiele listów,

⁵⁸ Kalendarz 1980, w zbiorach autora.

⁵⁹ Kalendarz 1982, 1983, 1983, w zbiorach autora.

⁶⁰ Kalendarz 1984, w zbiorach autora.

⁶¹ Kalendarz 1985, w zbiorach autora.

Jadwiga Kowalkowska (1909–1995), pracownica geodezji w Kartuzach

sądząc po nazwiskach adresatów, przychodziło z Niemiec lub było tam wysyłanych.

Po śmierci brata (14 marca 1986 roku) Jadwiga powróciła do Kartuz, gdzie mieszkała aż do końca życia. Zajmowała mieszkanie na poddaszu budynku przy ul. 3 Maja 18, które było ogrzewane piecami kaflowymi. Gdy ze względu na wiek nie mogła tak wysoko wnosić wiadrami węgla, pomagał jej kuzyn Franciszek Kowalkowski. Pisząc o węglu, warto tu dodać wspomnienia Kazimierza Formeli. Jego ojciec Brunon dostarczał mieszkańcom Kartuz węgiel ze składu wozem konnym. Pamięta on jak w latach 70. Jadwiga przychodziła do nich, zostawiała ojcu przydział i pieniądze, a on wszystko włącznie z dowozem załatwiał. Jadwiga przeważnie częstowana kawą lub herbatą rozmawiała z mamą Kazimierza⁶².



Il. 11. Pelplin, 18.07.1994 rok. U pani Kazimierzy Miszewskiej. Fot. Teresa Ploatzig.
Ze zbiorów autora

Jadwiga pisała w liście do mnie w dwa lata po śmierci kuzyna:
Mnie bardzo Franka brakuje bo dużo mi pomógł w różnych sprawach...

⁶² K. Formela Kartuzy, rozmowa telefoniczna z 5.05.2023 r.

Gdy Franciszek zmarł (16 lutego 1990 roku)⁶³, wszystkie zimy, a później większość roku, spędzała u rodziny lub przyjaciół. W 1991 roku mieszkała w Gdańsku u swojej kuzynki ze strony mamy. Spotkaliśmy się z Jadwigą u moich rodziców⁶⁴. Zmarła 26 lipca 1995 roku⁶⁵. Pochowana została w grobowcu rodzinnym w Kartuzach, razem z rodzicami i bratem ks. Alojzym.



Il. 12. Kartuzy, grobowiec rodziny Kowalkowskich, stan z 2016 roku.
Fot. K. Kowalkowski

⁶³ J. Kowalkowska, list do autora, Kartuzy 4.10.1992 r.

⁶⁴ J. Kowalkowska, list do autora, Kartuzy 3.05.1992 r.

⁶⁵ Grób w Kartuzach, tablica nagrobna.

Dragoljub Perić, Dušan-Vladislav Paždžerski

OPOWIADANIE O CZŁOWIEKU, KTÓRY OSZUKAŁ ŚMIERĆ U SERBÓW I KASZUBÓW (MIĘDZYNARODOWY MOTYW I WARIACJE UWARUNKOWANE INNYM TEKSTEM KULTURY)

Przejmowanie się człowieka śmiercią na pewno wchodzi w krąg uniwersalnych tematów kulturologicznych. W folklorze różnych narodów świata Śmierć jest wyobrażona jako postać spersonifikowana, której przychylność człowiek chce zaskarbić sobie na różne sposoby – ustanawiając duchowe pokrewieństwo z nią (Śmierć jako kuma), zakładaniem się z nią, z pomocą oszustwa itd. Ten stosunek jest tematyzowany z pomocą przeróżnych narracji (mitologicznych, podaniowych). Tym razem będziemy rozpatrywać tylko ostatnią grupę (osiągnięcie nieśmiertelności lub pójście do raju na skutek oszukania Śmierci lub diabła) w serbskich i kaszubskich narracjach. Ze względu na wspólne i wspólne indoeuropejskie pochodzenie tych podobieństw, a także etno-genetyczne związki tych dwóch słowiańskich narodów, w pracy będzie używana *teoria migracyjna* T. Benfeya (Samardžija 2011: 32), w kombinacji z porównawczą metodą, tj. *historyczno-genetycznym porównaniem* Viktora Žirmunskiego i *porównaniem na podstawie wzajemnego kulturowego oddziaływania* (Žirmunskij 1958: 6–31), wspólnie z elementami studium kultury.

Różne warianty realizacji tematów literackich o człowieku, który oszukał śmierć, zapisywano już od starożytności (mit o Syzyfie) aż do XX wieku, na różnych przestrzeniach (od krajów Orientu,

Palestyny, Skandynawii, przez Niemcy, Włochy, Francję, a zwłaszcza wśród słowiańskich i bałtosłowiańskich narodów), u których, według opinii T. Benfeya, szczególnie żywa była transmisja ustna (Milošević-Đorđević 2000: 8). Przez pojawienie się całego szeregu cech wariantowych, uwarunkowanych różnymi czynnikami wariacyjnymi zewnętrznymi (przenoszenie z jednego środowiska, wspólnoty etnicznej lub przestrzeni kulturowej do innej, z jednej generacji na inną itd. – Kleut 2003: 18) oraz wewnętrznymi (które są zależne wyłącznie od samej ustno-poetyckiej formy wariantu literackiego – jego treści i formy – Kleut 2003: 21), doszło do wymiany na pozycji głównego bohatera. U Kaszubów rola *trickstera* przypada Żydowi Wiecznemu Tułaczowi, a u Serbów – kowalowi, względnie żołnierzo- wi – w wariantach zachowanych na obszarze [austriacko-tureckiego] Pogranicza Wojskowego (serb. *Vojna Krajina*). Doszło też do wymiany na pozycji jego przeciwnika (Śmierć, dzuma, diabeł, Szatan, ale również Święty Piotr), a także „wpisywania” pewnej specyfiki tekstu kultury w matrycę tematu literackiego. Jednak, pomijając oczywiście różnice i lokalne adaptacje, te narracje zachowują cały szereg bezsprzecznych podobieństw – od strukturowo-semantycznych do motywowych, co niektóre sięgające aż do wspólnoty prasłowiańskiej (Čajkanović 1994/2: 444–452).

W materiale serbskim, z jednej strony widać tendencję, w której bohater nie zdobywa faktycznej nieśmiertelności – ewentualnie, może żyć ile chce, a kiedy będzie miał dość ziemskiego życia (Čajkanović 1999: 109), on sam prosi Śmierć, żeby go uśmierciła. U Kaszubów, z drugiej strony nieśmiertelność głównego bohatera jest niezmiennym elementem opowiadania o Ahaswerusie, a jednocześnie, najprawdopodobniej stanowi również podstawowy warunek, dzięki któremu ta postać z legendy chrześcijańskiej pojawia się jako główny bohater tego międzynarodowego tematu literackiego. Zrekonstruować drogę, którą Żyd Wieczny Tułacz oznaczył trajektorię swoich przestrzennych i gatunkowych wędrówek od biblijnej i średniowiecznej legendy do analizowanego opowiadania ustnego, nie jest możliwe – ślady są albo pośrednie, albo już całkowicie wyblakły. W ten sam sposób nie można naliczyć nawet części wszystkich wariantów, które stają się legendarne w mijających wiekach. Można

jedynie naszkicować pewien ogólny kształt, a także różne średnio-wieczne i nowożytnie zachodnie warianty legendy, które miały wpływ na powiązanie Ahaswerusa z tym tematem literackim, a które w swojej książce zebrał J. Samp (Samp 1981). Biografia wędrownego jerozolimczyka zaczyna się w czasach golgoty Chrystusowej. Ahaswerus, podobno należał do tych Żydów, którzy najbardziej krzyczeli, żeby uwolnić Barabasza. Według jednych był szewcem lub odźwiernym w pałacu Piłata, a według innych podobno widząc Zbawiciela niosącego krzyż, krzyknął do jego prześladowców: *Zaczekajcie na mnie! Pójdę i ja popatrzeć, jak będą krzyżować fałszywego proroka*. Jako odpowiedź usłyszał: *Oni nie zaczekają na ciebie, ale wiedz, że ty na mnie zaczekasz* (Samp 1981: 97; Karłowicz 1873: 3).

W sprawozdaniu biskupa ze Szlezwiku, szewc Ahaswerus odepchnął Chrystusa, który poruszał się w kierunku Golgoty i pośpieszała go do dalszej drogi, obrażając go, na co dostał odpowiedź: *Ja się zatrzymam i spocznę, a ty pójdziesz*. Mikołaj Heldvater w dziele *Sylva chronol. circuli Baltici* cytuje, według baśni wydanej w 1604 roku, że mściwy Żyd uderzył Chrystusa idącego na mękę kopytem szewskim. Według tekstu z osiemnastowiecznej broszury Ahaswerus krzyczy: *Wynoś się, czego tu marudzisz*, a słyszy odpowiedź: *Ja idę, a ty chodzić będziesz aż do mojego powrotu*. (Samp 1981: 97)¹.

Bernard Sychta w swoim unikalnym w świecie słowiańskim *Słowniku gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* przytacza:

¹ Patrząc chronologicznie, legenda o Ahaswerusie jest najprawdopodobniej starsza od tego, co przytacza Heldvater. Imię Ahaswerus pojawia się w Europie jeszcze w wiekach średnich. Nie wiadomo czy motyw o Żydie Wiecznym Tułaczku stanowi alegorię Żydów skazanych na wieczną tułaczkę lub jest wynikiem wtedy modnych, teologicznych spekulacji. Lacroix twierdzi, że ta legenda przysłała do Europy w X wieku, a że szczególnie była popularna w milenijnym roku 1000, kiedy to zapanował strach przed końcem świata i przyjściem antychrysta. Najstarszym dokumentem związanym z legendą o Ahaswerusie są kroniki z XIII wieku. Pierwsza obejmuje okres 1066–1259 i przypisywana jest angielskiemu benedyktynowi z klasztoru św. Albana, Mateuszowi z Paryża (1195–1259). Druga, jeżeli wierzyć wydawcy z 1838 roku, jest to kronika do 1243 roku, tzw. *Kronika rymowana* niejakiego Filipa, biskupa Mousket (Samp 1981: 95; Karłowicz 1873).

Jak Pón Jezus niósł krziž i upòdł na kolana, té przěstąpił do niego jeden Žid i zaczął klepac i wrzeszczec: „Dali, dali Bóg!” Té Pón Jezus miłoserno sę przēzdrzól, chto go klepól i rzekł do Žēda: „Odtąd bēdziesz chodzył”. Od ne czasu nen Žid ni miól ju więcy niżódnęgo ubētku, le sę zaró wzał i zaczął jic w swiat. To je, jak lēdze mówia, nen Wieczny Žid (Samp 1981: 97; Sychta 1973: 297).

We wszystkich tekstach po słowach, które Chrystus wymawia, dochodzi do niespodziewanej wewnętrznej przemiany nieuczciwego Żyda. Dotychczasowy nieprzyjaciel Ukrzyżowanego, staje się najgorętszym zwolennikiem jego misji. Skazany na wędrówkę bez końca, rusza od tego momentu na nieprzerwaną, pokutniczą podróż po świecie. Ma ona trwać do dnia Sądu Ostatecznego. Ahaswerus był również nazywany Kratafilusem, Józefem, Grzegorzem, Buttausem, Esperaendiosem itd. (Samp 1981: 97), co pokazuje, że nawet imię bohatera nie stanowi stałego elementu legendy, i że właściwie też może być zapomniane.

W analizowanym opowiadaniu z kaszubskiej tradycji ustnej (Paždjerski 2017: 89–96), *bezimienny* Żyd, który dał gościnę Chrystusowi i Świętemu Piotrowi, jako nagrodę dostaje pięć życzeń, które Jezus Chrystus mu spełnia. Troszcząc się o swoje dobra materialne, Żyd prosi: 1. żeby jego butelka z wódką nigdy nie była pusta, 2. żeby jego róg z tabaką również zawsze był pełen, 3. żeby na jego gruszę nikt nie mógł się wspiąć ani z niej zejść bez jego pozwolenia, 4. żeby jego ulubione krzesło zatrzymało na sobie każdego tak długo jak on sam tylko zechce, 5. żeby jego torbę można było otwierać i zamykać tylko kiedy na to pozwoli. Wszystkich tych magicznych przedmiotów używa on później, żeby oszukać diabłów, a także samego Szatana. Ponieważ poprosił tylko o dobra materialne, Królestwo w Niebie zostało dla niego zawsze zamknięte, a ponieważ został zmazany z „piekielnej listy”, pozostało mu tylko, żeby wiecznie żyć na tym świecie:

Od tego czasē zaczął wanožec po swiece. Opiéról sę na karkulęcy i szedł wiedno dali. Szedł popijając kornus i pocygając prizē tabaczny zažiwci, czēsto sēwi, czēsto przēdžięti do zemi. Mest go widzelē w Swórzewie.

W piekle go ju nie chcelē znac, do nieba on ni miól miec nigdē dostępu, temu téż on jaż do kuńca swiata musi wanožec po całim zemsczim globie, a gōdają o nim „Žid wieczny wēder”.

Ta nietypowa hybryda narracyjna, która znajduje się pomiędzy podaniem a baśnią, powstała widocznie na skutek kontaminacji ogólnosłowiańskiego tematu literackiego o człowieku, który oszukał Śmierć, a który potem, za pomocą chrystianizacji (za pośrednictwem średniowiecznych kronik, apokryfów i wejścia tejże postaci do kaszubskiego folkloru), w spotkaniu z *innymi* (Żydami lub prędzej można powiedzieć – wymianą kulturową z sąsiadami i przejmowaniem niemieckich stereotypów o Żydach)², zbliżona jest etiologicznie do podania (o powstaniu i losie Ahaswerusa). Najwięcej nałożonych na siebie tematów literackich owa hybryda posiada, kiedy się ją porówna z serbskim opowiadaniem ludowym o miłośnym żołnierzu (Čajkanović 1999: nr 30).

Serbskie opowiadanie zaczyna się znanym i bardzo rozpowszechnionym motywem teofanii – przebrani za żebraków Bóg i Święty Piotr spotykają biednego żołnierza, który za swoją czteroletnią służbę dostał tylko cztery krajcary³. Spotkawszy żebraków, żołnierz daje im całą swoją biedną zapłatę. Kiedy go pytają, co by za to chciał, on im mówi: *taką fajkę, którą bym mógł zawsze palić, a ona by zawsze była pełna, potem taką pałkę, która by biła tego, którego ja wskażę i takie karty, żebym ja zawsze wygrywał z kimkolwiek bym grał* (Čajkanović 1999: 104), dali mu to. Z tymi magicznymi przedmiotami, przychodzi on do zaczarowanego miasta, które jest zajęte przez całe zastępy diabłów, pokonuje diabłów i bierze za żonę córkę komendanta miasta. Jednak specyfikę tego tematu literackiego widać dopiero, kiedy w baśni pojawia się Śmierć. Żołnierzowi udaje się, tak jak poprzednio, pobić ją i wziąć w niewolę do swojego żołnierskiego plecaka. Ponieważ nikt nie umiera, Bóg wysyła do niego Świętego Piotra i obiecuje mu, że nigdy nie umrze, dopóki sam tego nie zechce. On na te słowa

² B. Sychta sądzi, że wpływ kulturowy nie był bezpośredni: *Mieszkając na Kaszubach w znikomej ilości, ponadto dzięki swemu wyznaniu prowadząc własne, odosobnione życie nie mogli Żydzi wyrzucić jakiegokolwiek wpływu na kaszubską kulturę* (Samp 1981: 91; Sychta 1973: 296). Ogólnie można wnioskować, że elementy kultury żydowskiej przeszły do kaszubskiej za pośrednictwem innych kultur.

³ Drobną monetą austriacką. – kom. tł.

wyzwała Śmierć, a kiedy się tak zestarzał, że nie mógł nic robić i to go znudziło, przywołuje Śmierć i umiera. Ponieważ pobite diabły nie chcą go w piekle, Bóg nakazuje Świętemu Piotrowi, żeby go przyjął do raju, bo:

...koniec końców, wiemy o tym, że miał dobre serce i umiał się zlitować nad biednymi. Co prawda w swoim ziemskim życiu nie czynił tyle dobra, ile mógł, żeby zasłużyć na Raj; jednak, nie czynił również zła, żeby go zrzucić do piekła i to wystarczy dla tak słabego człowieka na grzesznej Ziemi, żeby tutaj był nagrodzony.

I tak nasz żołnierz przyszedł do raju, czego nie oczekiwał (Čajkanović 1999: nr 30, 110).

Serbski wariant w zapisie Vorkapicia realizowany jest jako baśń, ale adaptowana i zbliżona do spojrzenia na świat człowieka z regionu pograniczników (żołnierz nie żeni się z księżniczką, lecz *córką kometandanta miasta*), przy czym opowiadanie kończy się moralizatorstwem ludowym i komentarzem odautorskim, dzięki czemu opowiadający i odbiorca szeregują się po tej samej stronie (*nasz żołnierz*). W odróżnieniu od niego wariant kaszubski charakteryzuje klarowny dystans narratora od bohatera jako uosobienia *inności* (z tego powodu, w niektórych narracjach, nawet demonizowanego), z możliwym potwierdzeniem jego pojawienia się w lokacjach bliskich zbiorowości (retoryczna wiarygodność podania: *Mest go widzelë w Swórzewie*), ale również z potrzebą, żeby wyjaśnić jego powstanie (funkcja objaśniająca, która jest także charakterystyczna dla podania). Dodatkowo, pojawienie się Żyda Wiecznego Tułacza wewnątrz międzynarodowego tematu literackiego o człowieku, który oszukał Śmierć, u Kaszubów umotywowane jest i zracjonalizowane nieśmiertelnością głównego bohatera.

Te wariacje jednak nie wpływają znacząco na oczywiste nakładanie się tematów literackich, a niektóre elementy przypuszczalnego „prawariantu” (p. Čajkanović 1994/2: 449–451) wdrożone zostały do pokrewnych tematów literackich o oszukiwaniu diabła lub Śmierci, co widocznie wskazuje na to, że chodzi o historyczno-genetyczne związki, które zostały potwierdzone na poziomie motywu w tym i innych tematach literackich z serbskiego i kaszubskiego folkloru. Veselin Čajkanović wspomniany „prawariant” (tj. najbardziej

prymitywną formę) wyprowadza z przypuszczalnej jednoepizodowej narracji o przywiązaniu Śmierci do gruszy w ten sposób, że człowiek z powrotem doprowadzi demona do jego miejsca, skąd pochodzi (na drzewo) lub w chronologicznie młodszych wariantach człowiek wysłał Śmierć (lub diabła) na drzewo owocowe (grusza), z której nie może zejść bez jego pozwolenia, bo jest ono zaklęte (Čajkanović 1994/2: 445). Przedstawiony rdzeń narracji, która pochodzi jeszcze z czasów wspólnoty prasłowiańskiej (tak jak on sądzi), później został wzbogacony włączaniem również innych motywów – sposobu wzięcia do niewoli, wiązania lub uciskania Śmierci, diabła:

W tym związku trzeba szukać sposób powstania opowiadania o wiązaniu Śmierci do gruszy: opowiadanie widocznie powstało na podstawie ludowego wierzenia, że grusza ma taką moc sama od siebie; wyjaśnienie, że taką moc pewna grusza dostała od Boga lub od którejś innej nadprzyrodzonej istoty, jest wtórne i pojawiło się wtedy, kiedy pierwotny powód już był zapomniany. Opowiadanie pierwotnie było całkiem proste i składało się tak jak większość opowiadań prymitywnych [...] z jednego jedyne go motywu. W nim najpierw było przedstawione tylko działanie magiczne i nic więcej; w późniejszym rozwoju powiększono liczbę motywów, wprowadzono pewne „uwsteczniające” dodatki, dodano nową tendencję i pewien ton farsowy, jaki w ogóle prawie zawsze spotykamy w opowiadaniach o starych bóstwach i demonach, a także o świętych chrześcijańskich (Čajkanović 1994/2: 449–450).

Dowody, że właśnie grusza pierwotnie pojawia się jako magiczne drzewo, które zniewala Śmierć, Čajkanović odnajduje w jej całkowitej dominacji w swoim temacie literackim (41 przykładów w stosunku do proporcjonalnie nielicznej grupy innych drzew owocowych), a argumentuje to również językoznawczymi dowodami – tym że Celtowie i Germani przejmują łacińską nazwę tego owocu, w czasie kiedy Słowianie mają swoją (serb. *кpyyuka*, kasz. *kręszka*), w związku z czym wyprowadza wniosek, że *Pochodzenie motywu w opowiadaniach o Śmierci powiązanego z gruszą trzeba szukać we Wschodniej Europie, na pierwszym miejscu w krajach słowiańskich*. (Čajkanović 1994/2: 451).

Grusza pojawia się również w kaszubskim opowiadaniu, gdy po Żyda przychodzi *przywódca czartów Szatan*. Żyd go oszukał, wysyłając go na gruszę, żeby spróbował jej owoców, a z której już nie mógł zejść bez jego pozwolenia (Paźdzjerski 2017: 93). Dopiero kiedy diabeł mu obiecał, że go skreśli z *diabelskiej listy*, Żyd go puścił. Podobnie do tego,

w opowiadaniu ze zbioru *Simy Mileusnicia*, babcia oszukała Śmierć, wysyłając ją na gruszę, do której się ona pod wpływem magii przykleiła (Čajkanović 1999: 473, 620). Motyw *krzesła*, które uniemożliwia „oferze”, żeby z niego powstała, jeżeli jej właściciel na to nie pozwoli, jest analogiczny do poprzedniego i pojawia się tautologicznie, jako rodzaj semantycznej reduplikacji w stopniowym szeregowaniu coraz bardziej niebezpiecznych przeciwników – diabłów (Paždžerski 2017: 91–92)⁴ motywy te są równoznaczne tak, jak (jeszcze) jeden ze środków pojmowania (brania do niewoli) Śmierci/diabła funkcjonują również (zaczarowana) torba / żołnierski plecak / maszyna kowalska i w serbskich i w kaszubskich wariantach (p. Paždžerski 2017: 95; Čajkanović 1999: nr 29, 30, 620).

Obok poziomu dotyczącego motywów podobieństwa istnieją również, jeżeli chodzi o bohaterów. W ramach działania przeciwników (jako oszukany demon) w części tekstów pojawia się diabeł, a w innych wariantach Śmierć (poza analizowanym materiałem również Czuma), przy czym każda z istot demonicznych uruchamia dla niej charakterystyczne funkcje: diabeł, np. – podpisywanie umowy, w której ceną za jego usługi jest dusza ludzka (Čajkanović 1999: nr 29; Paždžerski 2017: 63–64; 68–69). Pojawianie się wspomnianych istot demonicznych jako przeciwstawnych dla bohaterów zaktywowało odpowiednie matryce tematów literackich związanych z nimi, z tego powodu że *w szerszym kompleksie tradycji, zwłaszcza w podaniach i wierzeniach, każda postać fantastyczna ma swoją rozwiniętą „biografię”, rozpoznawalne cechy, aktywności skierowane ku śmiertelnikom* (Samardžija 2011: 139). Specyfika pojawiania się postaci diabła (w obu tradycjach folklorystycznych – w opowiadaniach o tym, jak się przechrzątał z człowiekiem) prowadziła ku oddzielnym modelom tematów literackich (o głupim diable, który wspólnie uprawia rolę z człowiekiem), gdzie w tradycji serbskiej jako jego „wspólnik” pojawia się Święty Sawa (por. Karadžić 1988: 249–251), a w kaszubskiej – chytry gbur (Paždžerski 2017: 63–64; 68–69), przy czym

⁴ Ten motyw jest także bardzo archaiczny i można go śledzić od starożytnej mitologii greckiej, gdzie jest wspomniane specjalne krzesło Hefajstosa, które on zrobił dla Hery – p. Čajkanović 1994/2: 445.

diabeł we wspomnianych tematach literackich wpisuje się w zakres działania ofiary (Samardžija 2011: 210).

W analizowanych narracjach oszukuje diabła kowal (Čajkanović 1999: nr 29; Paždžerski 2017: 211–212), aktywując niektóre archaiczne wyobrażenia w związku z tym zawodem⁵, któremu są przypisywane również niektóre magiczne właściwości (p. Čajkanović 1994/2: 452)⁶. Pojawia się także postać żołnierza, zamiast którego diabeł trzyma siedmioletnią wartę, dopóki mu diabeł nie odda umowy podpisanej krwią i da kieszę z pieniędzmi, która jest cały czas napełniona (Paždžerski 2017: 81–82), dziedzicząc w tym miejscu niektóre z bóstw chtonicznych, powiązanych z przechowywaniem i oddawaniem skarbów. Jednocześnie pojawienie się każdej z tych postaci prowadziło do dyferencji różnych wariantów tematów literackich, a poprzez aktywowanie ich funkcji – do konstytuowania nowych, w których pojawiają się niektóre motywy średniowieczne jak umowa z diabłem – który się u Kaszubów mógł pojawić, za pośrednictwem popularnego zachodnioeuropejskiego motywu o Fauście. Za pojawienie się Ahaswerusa w kręgu działania głównego bohatera mogłaby być – z drugiej strony – odpowiedzialna wielka popularność, którą mit o Żydzie Wiecznym Tułaczem zdobywa w krajach anglosaskich, w związku ze wzrostem antysemityzmu⁷.

Jeżeli chodzi o umowę z diabłem, ten motyw do Serbów dociera za pośrednictwem apokryfów i opowiadań pochodzenia bizantyjskiego tak jak legenda o Eladiuszu⁸, któremu się udaje od diabła

⁵ Por. Tolstoj i Radenković 2001: 271–272; Bandić 1991: 136–140.

⁶ „Kajdany, w mitach, robili kowale [...], którzy w dawnych czasach słyneli jako czarodzieje” (Čajkanović 1994/2: 452).

⁷ On jest szczególnie popularny pod koniec XVI w. Momentem przełomowym stanowi drukowane wydanie broszury szliewickiego biskupa Paula von Eitzen. I chociaż już wcześniej, w 1564 roku, Niemcy wykreowali legendę rozpowszechnianą przez wydania książkowe, jednak pamflet pt. *Krótkie opisanie i opowieść o pewnym Żydzie imieniem Ahasverus*. Szczególnie ważną informacją jest fakt, że ta broszura wyszła w Gdańsku. Po tym wychodzi cały szereg polskich broszur, pod koniec XIX w. i na początku XX, a także niektóre „jarmarczne” tytuły i książeczki sprzedawane na targach, pseudochrześcijańskiego charakteru (Samp 1981: 95–96).

⁸ Legenda o Eladiuszu w serbską tradycję trafiła najprawdopodobniej za pośrednictwem któregoś z odpisów *Słowa Świętego Bazylego, jak wybawił człowieka od diabła*

wymóc zerwanie umowy (Čajkanović 1999: 501). W folklorze, wspomniany temat literacki wpisuje się w międzynarodową grupę opowiadań o człowieku, który był przyobiecany diabłowi (Samardžija 2011: 279): diabeł stanowi personifikację przebiegłości i oszustwa i, w związku z tym, oszukać diabła nie stanowi grzechu, więc przebiegły wieśniak, który z nim podpisuje cyrograf, nie bywa ukarany (Paždjerski 2017: 63–64).

W odróżnieniu od neutralnego w większości lub tylko profesjonalnego określenia kogoś, kto zwyciężył Śmierć, w opowiadaniach serbskich i w folklorze kaszubskim (jakkolwiek mieli oni małą styczność z Żydami) doszło do „wpisywania” postaci Żyda Wiecznego Tułacza w ten temat literacki (najprawdopodobniej przez wymianę kulturalną z Niemcami, bo ta postać zwłaszcza w okresie reformacji stała się szczególnie popularna). Jednak każda konkretyzacja postaci za pomocą imienia prowadziła ku destabilizacji normy tematycznej baśni i doprowadziła do kreowania proteuszowych, hybrydowych form pomiędzy baśnią a podaniem. W serbskiej baśni nazywaniem nieuczciwego i przebiegłego kowala, który oszukuje diabła – *Vid*, zburzono strukturę tematów literackich i utworzono narrację (*Vid kowal na księżycu*) zbliżoną do podania etiologicznego, z pomocą którego

Farmacjusza [Слово Светог Василија како збави човека од ђавола Фармакија]. W opowiadaniu sługa Eladiusz, pragnąc córki swojego pana Synkletiana, oddaje się w ręce cesarza diabłów Farmacjusza na zawsze, jeżeli on się jemu z pomocą magii uda, że młoda Koraksja (obiecana Chrystusowi) wyjdzie za niego. Kiedy biesy przekonali Koraksję, ona zaszantażuje ojca, że się zabije jeżeli jej nie pozwoli, żeby wyszła za Eladiusza. Załamany, ojciec się zgadza, oddając swój dom córce i zięciowi. W trakcie wspólnego życia Koraksja zauważa, że Eladiusz, który się wyrzekł Chrystusa, nie idzie do kościoła i zmusza go, żeby się do wszystkiego przyznał. Kiedy wychodzi na jaw z kim podpisał umowę, Koraksja idzie do Świętego Bazylego z Kapadocji, który Eladiusza zamyka na dziewięć dni, a wszyscy się modlą dla jego duszy. Po tym Eladiusza wyprowadzają, a kiedy diabeł przychodzi po niego, sześć tysięcy ludzi się dla niego modli. Święty uniemożliwia rozwścieczonemu diabłu zabranie Eladiusza, a kiedy diabłu z ręki wypada umowa, Święty Bazyl do szybko bierze do ręki, pali, a młodej parze daje Komunię Świętą i wysyła do domu (p. Jovanović 2012: 255–261). Mając na uwadze średniowieczne rozumienie norm moralnych tutaj, oczywiście, nie można mówić o oszustwie, lecz dochodzi do rozerwania umowy na skutek modlitwy, odżegnywaniem się od diabła i pokucie.

wyjaśnia się pojawienie się na księżycu człekokształtnego cienia, który powstał jako nagana i hańba, na oczach wszystkich.

Ze względu na kultowe znaczenie zawodu kowala, w tradycji narodów słowiańskich ten zawód był uważany za największą umiejętność, sztukę, związaną z nadnaturalną wiedzą, czarowanie [...] włączając również komunikację z siłami nieczystymi, diabłami itd. (Tolstoj i Radenko-
wić 2001: 271). Zestawianie kowala i diabła w jednej części materiału jest umotywowane tym, że kowalstwo (tak jak młyn wodny, kocioł do robienia rakii lub samo robienie rakii) w serbskiej tradycyjnej kulturze uważa się za „diabelskie ustrojstwa” (Bandić 1991: 200). Stąd nie dziwi fakt, że najlepszy uczeń kowala, to w baśni serbskiej ten – który wynalazł ten zawód, „najstarszy diabeł ze wszystkich” (Čajkanović 1999: nr 29, 101). Konkretnie, „w serbskich wierzeniach i podaniach, są oni podawani jako współnicy, nieuczciwi wobec siebie, bo próbują oszukać jeden drugiego. Kowalowi, co prawda, udaje się zwyciężyć diabła, ale na końcu również sam wpada w opresję” (Bandić 1991: 137). Praca kowala była więc uważana za część specjalnego kultu, ale jednak nieczystego⁹. Kiedy w opowiadaniu kaszubskim zmarł kowal, Święty Piotr go nie przyjmuje do raju, bo był „wielkim grzesznikiem” (Paźdjerski 2017: 211), chociaż się o tych grzechach wcześniej nigdzie nie mówi¹⁰. Z tego powodu kowal (pochowany z młotkiem i gwoźdźmi) rusza do piekła, uderza swoim młotkiem o drzwi, a ponieważ jeden z diabłów wyrżał, żeby zobaczyć, kto to stuka, kowal przykuwa go za ucho do drzwi bram. Kiedy ten zacznie wrzeszczeć, drugi diabeł wygląda, żeby zobaczyć, o co chodzi, a kowal jego również przykuwa do drugiego skrzydła bram. Ostatecznie, kiedy również naczelny diabeł prawie nie oberwał, idzie do Boga i zostaje tam, dopóki Bóg (choć niechętnie) nie przyjmie kowala do raju (Paźdjerski 2017: 212).

W odróżnieniu od kowala, który, chociaż należy do społecznego marginesu, jednak jest zaliczany do kategorii *nasz*, Wieczny Tułacz trwale figuruje jako ucieleśnienie *inności*. Próbując jego pojawienie

⁹ Wieśniacy serbscy, z tego powodu, unikali posyłania dzieci na kowalstwo (Bandić 1991: 200), więc tym zawodem zajmowali się w większości Cyganie” (Bandić 1991: 137).

¹⁰ W niektórych regionach serbskich mówiono, że kowale są przekleci, bo wykuli gwoździe, którymi Chrystus został przykuty do krzyża (Bandić 1991: 138).

się prześledzić i wyjaśnić bardziej przekrojowo– od frazeologii do najnowszych narracji i współczesnych wzmianek i zapisków, Jerzy Samp przeprowadza wywiady z osobami w różnych częściach Kaszub, żeby spróbować odnaleźć pozostałości wierzeń o wiecznym Żydzie. Najpierw otrzymywał odpowiedzi, że taka osoba najprawdopodobniej istniała w przeszłości. Niektórzy twierdzili, że ich dziadkowie i babcie mieli okazję ją zobaczyć w czasie odpustów i jarmarków, a spotkaniom z nią zawsze towarzyszył strach i wiara w magiczną siłę „jerozolimczyka”. Mówiono, że spotkanie z tym „najstarszym” ze wszystkich żyjących na świecie ludzi nigdy nie wróżyło nic dobrego, że zapowiadało jakieś ważne wydarzenia, na przykład wojnę, a także miało być przestrogą dla ludzi przed brakiem wiary i zepsuciem. Nikt jednak nie zadawał sobie pytania, kiedy i w jaki sposób się pojawił i jaką ma misję (Samp 1981: 90).

Ahaswerus w folklorze Kaszubów wywołuje zarówno negatywne skojarzenia i emocje– starości, włóczęgostwa, niestałości, bezbożności i szkodliwej magii, jak i ambiwalentne– od strachu do współczucia wobec jego osoby. Według opinii J. Sampa, potwierdzają to niektóre ślady we frazeologii kaszubskiej: *ten bël tak stôri jak Wieczni Żid, chłędzi po wsë cziej nen wieczni Żid* lub *jes te Wiecznim Żedem, że so ni możesz miejsca nalezc?*. Oprócz tego, do folkloru werbalnego przelała się również część wyobrażeń, które pochodzą z ludowej demonologii. Ilustrują to wyrażenia typu: *Żid go oczarził, ...uroczył, ...jemu zadôł, Żid nosi w brodze szczescé, a komu onchce, to on je wsëpie, Żëda obudzëc* (w znaczeniu: *potknąc się o kamień*) itd. (Samp 1981: 91; Sychta 1973: 296). Zatem formowanie wyobrażeń o *innym* posłużyło temu, żeby, za pośrednictwem *obcości*, samozdeterminować poszczególne cechy *własnego* etnosu. Stąd, *obcość można zrozumieć, bo nie jest zamknięta w ramy nieprzejrzystej subiektywności, lecz podlega impostacji w poszczególnej wspólnotcie* (Bużinjska i Markovski 2009: 579).

To, co wcześniej powiedziano, wystarczająco wskazuje, że narracje folklorystyczne pokazują wielką siłę absorpcyjną, która pozwala w ramy międzynarodowego tematu literackiego wdroyć cały szereg realiów życiowych, wiedzę tradycyjną, a nawet motywy literackie przystosowane, przede wszystkim, do środowiska, w którym funkcjonują. W ten sposób postać człowieka, który oszukał Śmierć w serbskim środowisku pograniczników zestawiono z gorzkim życiem żołnierza.

U Kaszubów, na miejscu głównego bohatera pojawia się, znana z ustnej tradycji, nieśmiertelna postać ze średniowiecznej legendy, wyklęty, skazany na wieczne życie – Ahaswerus. „Widywano” go w połowie XVI wieku, a później – coraz częściej, do początku XX wieku (około 1930 roku), o czym świadczą rozmówcy B. Sychty (Sychta 1973: 298). Te spotkania tubylców kaszubskiego Pomorza z niezwykleymi przybyszami, w których czasami można „rozpoznać” archetypiczną postać Wiecznego Tułacza, sprawiły, że u Kaszubów temat literacki baśni wyszedł z (pierwotnego) średniowiecznego środowiska legendy i zbliżył się do podania (które swoją wiarygodność osiąga typowymi dla podania argumentami – widzieli go *podobno* nawet w Swarzewie – Paźdzjerski 2017: 96).

Polimorficzność gatunkowa w serbskich opracowaniach pojawia się tylko w temacie literackim, w którym figuruje nieuczciwy kowal (Čajkanović 1999: 29), pozostając jako ciemny cień na powierzchni Księżyca, przy czym narracja z baśni przekształca się w sposób proteuszowy w podanie etiologiczne, a narrator jednocześnie dystansuje się od tabuizowanego *diabelskiego* zawodu. W innych dwóch wariantach (oba ze środowiska pograniczników, chociaż należące do różnych wzorców fabularnych), gdzie, jako bohater oszukujący Śmierć, pojawia się żołnierz (Čajkanović 1999: nr 30 i 31), a narrator żołnierzowi, chociaż grzesznemu, przeznaczają raj, traktując go jak *swego*.

Bez względu na to z jaką strategią narracyjną, normą gatunkową lub pozycją głównego bohatera mamy do czynienia, narrator ludowy zajmując się tajemnicą życia i śmierci, a także stosunkiem do śmierci za pośrednictwem głównego bohatera, dokonuje właściwie improwizacji na temat niekończących się wariantów tej starożytnej opowieści o obsesyjnym poszukiwaniu nieśmiertelności (lub raj), którą dawno, na samym początku cywilizacji i jej pisanej pamięci rozpoczął król z Uruku – Gilgamesz.

LITERATURA:

- Bandić 1991: Д. Бандић, *Народна религија Срба у 100 појмова* [Ludowa religia Serbów w 100 pojęć], Beograd 1991.
- A. Bužinjska, M. P. Markovski, *Književne teorije XX veka* [Teorie literackie XX wieku], Beograd 2009.

- Čajkanović 1994/2: В. Чајкановић, *Сабрана дела из српске религије и фолклора* [Dzieła zebrane z serbskiej religii i folkloru]. t. 2: *Студије из српске религије и фолклора 1925–1942* [Studia z serbskiej religii i folkloru 1925–1942], Београд 1994.
- Čajkanović 1999: *Српске народне приповетке* [Serbskie opowiadania ludowe], red. В. Чајкановић, Београд 1999.
- Jovanović 2012: *Хрестоматија средњовековне књижевности* [Hrestomatia literatury średniowiecznej]. t. 1: *Старословенска и преводна књижевност* [Literatura staro-cerkiewno-słowiańska i tłumaczenia], red. Т. Јовановић, Београд 2012.
- Karadžić 1988: В. Стефановић-Караџић, *Сабрана дела Вука Караџића* [Dzieła zebrane Vuka Karadžicia]. t. 3: *Српске народне приповијетке* [Serbskie opowiadania ludowe], Београд 1988.
- Karłowicz 1873: J. Karłowicz, *Żyd wieczny tułacz*, Warszawa 1873.
- Kleut 2003: М. Клеут, *Народна књижевност: фрагменти скрипти* [Literatura ludowa: fragmenty skrypt], Нови Сад.
- Milošević-Đorđević 2000: Н. Милошевић-Ђорђевић, *Од бајке до изреке (обликовање и облици српске усмене прозе)* [Od bajki do powiedzenia (formowanie i formy serbskiej ustnej prozy)], Београд 2000.
- Paždjerski 2017: *Кашупске народне приповетке* [Kaszubskie opowiadania ludowe], Београд 2017, wyd. II, uzupełnione.
- Samardžija 2011: С. Самарџија, *Облици усмене прозе* [Formy ustnej prozy], Београд 2011.
- Samp 1981: J. Samp, *Droga na sabat*, Gdańsk 1981.
- Sychta 1973: В. Sychta, *Словник гвар кашубских на тле културе лудовеј*, t. 6, Wrocław 1973.
- Tolstoj i Radenković: *Словенска митологија* [Mitologia słowiańska], red. С. Толстој, Љ. Раденковић, Београд 2001.
- Žirmunskij 1958: В. Жирмунскиј, *Епическо творчество славјанских народа и проблеми сравнителног изучења епоса* [Epicka twórczość słowiańskich narodów i problemy porównawczego badania eposu], Москва 1958.

Józef Wąsiewski

PUCKIE WYDARZENIA 1920 ROKU Z PERSPEKTYWY 2022 ROKU

Symboliczne zaślubiny Polski z morzem dokonane przez gen. Józefa Hallera miały wiele odśłon. Wielokrotnie przywoływał ich okoliczności w notatkach z 1929, 1930 i 1935 roku oraz w autobiograficznych *Wspomnieniach*. Inni uczestnicy tego doniosłego wydarzenia, opisywali najczęściej po latach to, czego byli wówczas świadkami. Ktoś powiedział: *nie ma prawdy, są tylko interpretacje*. Każdy powinien mieć szansę na w miarę możliwości pełne spektrum rzetelnych informacji o naszych korzeniach. Poniżej garść informacji, w istocie trudno dostępnych, lecz wartych zwrócenia na nie uwagi.

Toruński program objęcia wybrzeża nie przewidywał uroczystości Zaślubin Polski z morzem. To był akt samorzutny, wywołany potrzebą chwili, gdy gen. Haller otrzymał w Gdańsku dwie obrączki (a nie pierścienie). Zaskoczony tym niespodziewanym zadaniem nie wiedział, jak mu podołać ani w której chwili. Uważam, że wówczas (...) *narodził się pomysł ceremonii zaślubin Polski z morzem wzorowany na weneckim święcie morza*¹. Najprawdopodobniej generał postanowił nikomu nic nie mówić, by nie złamać „protokołu”. W Pucku dominowała improwizacja. Oto jedna z opinii: *Sama uroczystość w Pucku, choć bardzo podniosła, fatalnie była zorganizowana (...) wskutek niesprzyjających okoliczności ceremonia dużo straciła na uroku*².

¹ *Idziemy nad polskie morze – zaślubiny Polski z morzem, Puck 1920. Katalog wystawy, Puck 2020, s. 5.*

² M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, Warszawa 1965, s. 82–84.

Generała podczas podróży pociągiem do Pucka eskortował od Torunia 1 Batalion Morski i na każdym postoju wystawiał dwa honorowe posterunki przed jego wagonem. Marynarze byli w mundurach polowych i granatowych czapkach marynarskich z banderkami PIERWSZY BATALION MORSKI. Hallerowi towarzyszyła 25-osobowa delegacja oficerów MW. Mieli granatowe mundury ze srebrnymi guzikami i srebrnymi naramiennikami – oznakami stopni wojskowych³.

W Laskowicach wojskowy pociąg (toruński) dołączono do warszawskiego, cywilnego z delegacją rządową, sejmu i wojska. Włókł się on niemiłosiernie, delegacja krajowych władz i gości marża ponad dobę w nieogrzewanych wagonach. W Tczewie pociąg stał kilka godzin, jak wspominał Rataj. Tuż po południu dojechali do Gdańska. Poza peronami znajdował się kordon SCHUPO, broniący Polakom dostępu do peronów. Gdy delegacja wysiadła, kordon pękł i Polacy wbiegli przez tory, witać przybyłych⁴. Około 15.00 pociągi dotarły do Pucka. Całą trasę od Torunia do Pucka pasażerowie intensywnie świętowali, przy czym nikt nie zmrużył oka.

W 1955 roku gen. Haller dyktował sekretarce: *W Pucku byliśmy o 13.00. (...) Pamiętam, jak pierścień potoczył się po tafli lodu, by wnet zniknąć w morzu. Ciąg dalszy tekstu jak w Pamiętniku*⁵.

Po podniesieniu bandery na maszt i po 21 salwach armatnich generał wsiadł na konia, zwrócił się do szefa sztabu Dywizji Pomorskiej kpt. Władysława Wysogoty-Zakrzewskiego, mówiąc: *Panie kapitanie!*

³ T. Morgenstern-Podjazd, „Nasze Sygnały” 1965, t. I–IV, nr 109, s. 9.

⁴ Tamże, s. 9–11.

⁵ J. Haller, *35 lat temu*, „Nasze Sygnały” 1955, I–III, nr 81, s. 2–3. Zob. także J. Haller, *Pamiętniki*, Łomianki 2015, s. 249: *Starosta Wybicki wręczył mi dwa platynowe pierścienie dla zaślubin Rzeczypospolitej Polskiej z Bałtykiem*; Haller, rękopisy V–VI 1929; *w toń morskich fal* (brak fragmentu strony) *platynowy pierścień, dar... [w:] Zaślubiny i co dalej?*, Gdańsk 2019, s. 289; tamże, *w toń morskich fal wrzuciłem platynowy pierścień, dar polskiej ludności Gdańska, stolicy Kaszubów, wiernych strażników Wybrzeża i morza polskiego* s. 290; C. Obracht-Prondzyński, K. Korda, *Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej 1920–2020*, Gdańsk 2020 na s. 83 podaje tekst opatrzonej przypisem nr 6 jako zgodny z *Pamiętnikami* Hallera, zawarty na s. 249, co nie jest prawdą, gdyż ten tekst znajduje się w „Naszyc Sygnałach” – zob. przypis nr 4.

Jako syna Ziemi Kaszubskich i szefa sztabu Dywizji Pomorskiej, proszę za mną w morze! Kapitan W. Wysogota-Zakrzewski wspomina:

Ciągle nie wiedziałem, o co chodzi?! Kra nad brzegiem, ale rozumiałem wyrażenie: „za mną w morze!”. I już generał wjeżdżał. Ostrożnie, by koń się nie pokaleczył. Widząc to, płk Skrzyński, dowódca Dywizji Pomorskiej, wysunął się, by rozbić swoim koniem krę. Generał wstrzymał go jednak ruchem ręki i wysunął się jeszcze dalej w głąb wody. Stałem trochę z boku, obserwując generała z ciekawością. Generał powolnym ruchem ściągnął pierścień z palca, obejrzał go i nagle, mocnym ruchem rzucił go przed siebie daleko w morze! I patrzył... i myśmy patrzeli, zaczynając rozumieć ten symboliczny rzut pierścienia⁶.

⁶ W. Wysogota-Zakrzewski, „Nasze Sygnały” 1969, R. 24, nr 120. Inaczej widział to Józef Wójcicki, *Dzieje Polski nad Bałtykiem*, Warszawa 1989: ...w otoczeniu wyższych oficerów wjechał na zamarznąętą taflę morza i wrzucił złoty pierścień na znak zaślubin, zagrzmiiała armatnia salwa. Lecz pierścień zatrzymał się na lodzie i dopiero płk Skrzyński podjechał konno tak, że lód się załamał i pierścień zagłębił się w wodzie. s. 298. Odmiennie zapamiętała to Pławski i świadkowie przytaczani przez K. Małkowskiego („Rocznik Gdyński” 1989–90, nr 9). Także nie było, jak chce Hieronim Kroczyński w *Zaślubinach Polski z morzem*, (Koszalin 1989, s. 58): *Haller i towarzyszący mu wyżsi oficerowie wsiedli na konie. Wzorem dożów weneckich gen Haller wrzucił do morza platynowy pierścień ufundowany przez Gdańszczan, a drugi założył na palec swojej ręki. Doża wrzucił pierścień z okrętu, polski generał z konia, gdyż Polacy od wieków konno stawali do boju.* Kolejną błędną informację zawarto w rozdziale *Pierścień Hallera/Haller Ring* opisującą nieostrą i mało czytelną fotografię znajdującą się w Muzeum Ziemi Puckiej. *Pierścień ma formę sygnetu. Nieczytelny jest klejnot w kwadratowym oczku (kotwica?) po bokach oczka wzdłuż obrączki polskie orły.* Ten eksponat można zobaczyć w: *Dla Ciebie Polsko. 85. Rocznica zaślubin Polski z morzem. Celebrate Polands. The 85th Anniversary of Poland's Nuptials with the Sea*, Puck, 2005, s. 65–67. W tym przypadku posłużono się (chyba omyłkowo?) pierścieniem ustanowionym przez lokalny Związek Inwalidów Wojennych, przedstawiając go jako Pierścień Hallera najwyższe odznaczenie Ligi Morskiej, istniejące od 1985 roku i rokrocznie ceremonialnie nadawane w Pucku. Pierścień ZIW ma na owalnym czole napis: *Pamiątka 70 (rocznicy) Zaślubin Polski z Morzem (Puck 10 luty 1920–1990)*. Jest on zmniejszoną kopią pierścienia użytego w 1990 roku w Pucku przez gen. W. Jaruzelskiego. Także mylny jest opis przytaczany przez Alfreda Świerkosza – *Z wybrzeża polskiego, Puck. Zarys monograficzny z ilustracjami*, Puck 1930, jak chce Kroczyński, bowiem praca z 1930 roku liczy tylko stron 116 i rozdział XIII (s. 57–59) *Polityczne wyzwoliny Helu – wielki zwrot w dziejach wioski* autor ograniczył do stwierdzenia: *W dniu 10 lutego 1920 wśród fanfar radości i żywiołowego entuzjazmu całej Polski, nastąpiły polityczne wyzwoliny Helu – powrotu po wiekach na łono ojczyzny – dokonane przez uwielbianego na Kaszubach generała Józefa*

To był akt zawładnięcia brzegiem morskim.

Hallera. W *Historii Pucka* (Gdańsk 1998) Grzegorz Berendt autor V rozdziału *Puck w II Rzeczypospolitej*: (...) *Przybyłych powitano na dworcu, czemu asystowały rzesze zgromadzonej ludności i żołnierze. Następnie udano się nad zatokę, gdzie kapelan pomorskiej 16. DP ks. Józef Wrycza (faktycznie ks. Antosz) odprawił mszę polową połączoną z kazaniem wypełnionym patriotycznymi treściami. Po jej zakończeniu przystąpiono do ceremonii zaślubin. W huku 21 salw armatnich chorążowie zanurzyli sztandary pułkowe w wodzie. Generał Haller wraz z dowódcą 16. DP płk Stanisławem Skrzyńskim wjechali do wody a J. Haller wrzucił w toń platynowy pierścień, dar gdańskiej Polonii. Zatoka była skuta lodem i miejsce ślubowania zostało wcześniej od niego uwolnione. Na pamiątkę w dno wbito słup opatrzonej tablicą z okolicznościowym napisem: „Roku Pańskiego 1920 dnia 10 lutego Wojsko Polskie z gen. Hallerem na czele objęło w wieczyste posiadanie polskie morze” (s. 243). Tamże znajdziemy odniesienia do silnych preferencji proniemieckich ludności pomorskiej, wynikłych z bezmyślnej polityki władz centralnych oraz jej reprezentantów na niższych szczeblach. [w:] C. Obracht-Prondzyński, K. Korda, *Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej, w setną rocznicę 1920–2020*, s. 102–103; także: Rataj, o.c. s. 82–84. Silnie utrwalilo się wspomnienie *Zaślubin z morzem* St. Wojciechowskiego, odnotowane z nadtytułem *List z Kanady w Morzu* nr 4/1970 i powtórzone przez Kroczyńskiego, że płk Skrzyński zatopił pierścień. W drugiej relacji Kroczyńskiego pod identycznym tytułem, wydanej w Kołobrzegu w 1999 roku znajduje się inny passus Wojciechowskiego (s. 68–69): *Widziałem zakłopotanie na twarzy generała, Nie mógł rzucić pierścienia dalej ponieważ siedział na koniu i ruchy krępował mu gruby płaszcz. Co robić? Na lód nie można wjechać, bo był za słaby. W pobliżu nie ma żerdzi – tyczek... Lance łańskie są za krótkie, by popchnąć pierścień i go zatopić. Wreszcie Kroczyński w *Polskich tradycjach morskich 967–1945. Zaślubinach z morzem*, Kołobrzeg 2012, s. 146, wyjaśniając wcześniejsze stwierdzenia, napisał: *Wrzucenia obrączki do wody nikt nie opisał. Nie ma też fotografii tego momentu. Są wzmianki, jakoby obrączka spadła na krę, co jest bardzo prawdopodobne, ale skomplikowane zabiegi, żeby ją zsunąć do wody, już pachną sensacją*, chociaż na s. 147 pokazuje zdjęcie zaczerpnięte z mojego opracowania *Trzymajmy się morza*, ilustrując wrzucanie obrączki przy słupie granicznym. Kazimierz Małkowski w artykule *Zaślubiny z Bałtykiem* („Rocznik Gdyński” 1889/90, nr 9, s. 27–38) we wspomnieniu Edmunda Kurowskiego (wówczas 8-latek) był najbliższej prawdy: *Po mszy łań przystąpili do łamania lodu w zatoce. Musiał on być cienki, bo łamali go bez trudności. Zapamiętałem też jak gen Haller (...) zbliżył się brzegu, stanął za barierką i stąd rzucił pierścień. Spadł on na lód, ale zaraz potoczył się dalej i wpadł do wody. Później gdzieś w pobliżu strzelała artyleria*. Także patrz: Mieczysław Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa-Toruń-Poznań 1981. *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, Toruń 1930; nowe wersje: K. Małkowski w *Zaślubinach z Bałtykiem* przedstawionym w „Roczniku Gdyńskim” (1989/90, nr 9, s. 34), cytując artykuł A. Preysa: *Sfilmował pierwsze zaślubiny* zamieszczony w „Głosie Wybrzeża” z 23–24 kwietnia 1977, że filmujący zaślubiny Mikołaj Karpow-Lipski odrzucił**

Eugeniusz Pławski napisał w Vancouver 15 marca 1960 r. wspomnienia z marszu do morza w 1920 roku. Opublikowały je „Nasze Sygnały” w numerze 1 (56) z 1960 roku. Służba w Aleksandrowie Kujawskim – jak pisze – to czas nudny, ale i nie pozbawiony smaczków. Handlowano na granicznym moście kolejowym. Niemcy kiedyś zaproponowali nowy karabin maszynowy za kg smalcu! Potem za skrzynkę granatów daliśmy kg masła. Wymieniano lornetki i sprzęt fotograficzny. Wreszcie d-ca baonu zakazał korzystnej „wymiany”. Którejś nocy głodni Niemcy ostrzelali koszary i miasto.

17 stycznia Pławski – oficer operacyjny batalionu wraz z dowódcą Jacyniczem i adiutantem por. mar. Marianem Wolbkiem przygotowali wymarsz. Eugeniusz jechał na kłaczy w amerykańskim letnim mundurze khaki, z morską granatową czapką, owijaczami; w samorobnej skórzanej kaburze miał rosyjskiego Nagana. Tej nocy przekroczył most graniczny dwa razy. Po raz pierwszy na czele marynarzy i drugi na czele kawalerii z 12 Pułku Ułanów. Wkrótce po wyjściu dowódca, widząc niedostępność drogi na przełaj dla taborów, nakazał Pławskiemu, aby odnalazł tabory prowadzone przez ppor. Kazimierza Zaleskiego i zmienił trasę.

Rankiem batalion podszedł do stacji Podgórz. Dotarli za wcześnie, musieli czekać do 8.00 czasu wersalskiego (tym Niemcy uzasadniali ostrzał Polaków w Gniewkowie). Potem miasto prosiło o przesunięcie na popołudnie ceremonialnego wejścia przez most i defiladę, ale Niemcy nie zezwolili na dekorację miasta przed ich odejściem.

Za Tczewem znalazł się na obszarze WM Gdańska. Na dworcach stały posterunki brytyjskie.

pierścień, który upadł mu pod nogi. Miał zatrzymać kamerę, stanął w podstawie zasadniczej, stojąc w stronę generała. Ten miał mu powiedzieć: niech pan rzuci dalej. Podniósł pierścień, rzucił, ale ten zatrzymał się (znowu) na cienkim lodzie i (...) po przygrzaniu słońca po kilku godzinach zatonął. Andrzej Piskozub, *Polska morska, czyn XX wieku*, s. 25: *Datę objęcia przez Polskę przyznanego jej wybrzeża morskiego przyjmuje się na 10 lutego 1920 (...); I i II wojna światowa, Polska i Polacy*, brw, s. 59. *(Dla dopełnienia aktu zaślubin Polski z morzem – wrzucenia do wody platynowego pierścienia (prezent Polonii z Gdańska – trzeba było wyrąbać przerębel. M. Kardas w Rozważaniach na temat daty zaślubin Polski z morzem m w 1920 w Gdyni w „Roczniku AMW” 2009, nr 1 Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych przedstawia wersję wcześniejszego niż w Pucku aktu zawładnięcia brzegiem morskim w Gdyni.*

Wspomina, że znaleźli się w Pucku o 6.00, a o 10.00 rozpoczęły się uroczystości. Ta godzina też nie jest prawdziwa. Po przeglądzie Haller na białym koniu ruszył ku morzu. Na zdjęciu tej chwili koń jest kary. Dalsze wspomnienia też się Pławskiemu pomieszały. Najpierw generał miał ruszyć do aktu zaślubin, rzucić obrączkę, drugą włożyć sobie na palec, po czym miał nakazać podnieść banderę. Pocztem flagowym (celowo tutaj nazwanym banderowym) dowodził por. Pławski, w skład wchodził kapral Kazimierz Wiśniewski i st. mar. Florian Napierała, którzy podnosili banderę. Podał poniżej, że do aktu po mszy i błogosławieństwie w asyście gen. bryg. Stanisława Wilhelma Skrzyńskiego – dowódcy 16 DP wjechał do morskiej wody. (generałem został w 1927 już w stanie spoczynku).

M. Kułakowski⁷ w pracy o flocie odrodzonej Polski napisał, że banderę podnosili: E. Pławski i K. Wiśniewski. Tymczasem uczynili to bosman K. Wiśniewski, plut. Stanisław Wojciechowski i st. mar. F. Napierała. Pamiątkowy słupek był w istocie słupem granicznym z ozdobną głowicą opatrzoną orłami i odpowiednimi inskrypcjami.

W programie zaślubin Polski z morzem można przeczytać: *Po kazaniu kapelana Frontu Pomorskiego ks. Józefa Wryczy planowano wbiecie w morze pamiątkowego słupka.*

Wbijanie słupa w dno nie trwa krótko. Przygotowano go wcześniej do osadzenia na wierchołku zdobnej głowicy. Głowica była sześciokątna z orłami jagiellońskimi oraz stosownymi napisami na pozostałych płaszczyznach. Ten element szacunkowo mierzący około metra i wykonany w dębinie musiał ważyć co najmniej kilkadziesiąt kilogramów. Do osadzenia trzeba było dwóch a może więcej silnych i zręcznych fachowców, aby zabiegu dokonali sprawnie i nie popsuli ceremonii.

Nikt nigdy nie ustalił, kiedy Haller wrzucił obrączkę do morza. Pucką rzeczywistość opisuję na podstawie dokumentacji fotograficznej, w której najbogatszy jest rozdział *Zaślubiny z morzem 1920* (s. 142–259) zawarty w pracy K. Kaczmarek, W. Muszyńskiego i R. Sierchuły⁸.

⁷ M. Kułakowski, *Marynarka Wojenna Polski Odrodzonej*, t. 1, Toronto 1988, s. 47 i zdjęcie: *Kompania honorowa marynarki wojennej podczas uroczystości objęcia wybrzeża w 1920. Dowodził kpt. mar. Konstanty Jacyńczak.*

⁸ „Tygodnik Ilustrowany” 1920, 7 lutego; „Kuryer Morski i Kolonialny”, dodatek do nr. 42 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” z 11 lutego 1935; IKC 1935,

Przypominam, co pisał Mikołaj Rataj: w trakcie trwania puckiej uroczystości panował chaos i spontaniczność. Delegacja Sejmu pozostawiona samej sobie z dworca brnęła na wycieczkę przez około 2 km do basenu w mokrym śniegu i piachu i błocie (nie pojechała samochodami, jak wspominał Haller⁹), Nie wiadomo, jak dotarli na miejsce uroczystości delegacje mieszczaństwa polskiego z Gdańska, Warszawy, Poznania i Lwowa¹⁰.

Wydaje się, że po podniesieniu bandery na maszt (i odśpiewaniu hymnu), salwach armatnich wszyscy zwrócili się ponownie od masztu z banderą ku morzu. Brak jasności, jak było z przewidzianym zanurzeniem sztandarów w morzu. Nie było takiej fizycznej możliwości przy ześlizgu wodnosamolotów, można jedynie założyć, że w którymś momencie zasałutowano sztandarami. Gdyby było inaczej, poczty sztandarowe wojska musiałyby podjechać na brzeg morski, a co w takiej chwili zrobiliby oficjalni, piesi goście ceremonii? Przy pomocy umocowano słup do nabrzeża dwuramienną klamrą metalową. Generał podszedł w jego okolicę, zdjął jedną z obrączek i wrzucił ją w fale zatoki. Jeżeli wypowiedział zdanie formuły zaślubinowej, to tylko wówczas. Jak widać, wszyscy patrzą na niego. Na następnym zdjęciu wszyscy zebrani spoglądają na generała, on zaś – na morze. Obok stoi na pomoście głowica z orłem jagiellońskim i stosownymi napisami. Głowica sięga dowódcy frontu do kabłąka szabli. W tym momencie nastąpiło techniczne nałożenie głowicy upamiętniającej akt zaślubin. Na głowicy nie ma jeszcze flagsztoku z banderą. Po założeniu głowicy i dodaniu bandery wykonano kolejne zdjęcie z wody „ku pamięci”, o które zapewne poprosili fotografowie, gdyż wszyscy spoglądają w obiektyw aparatu. Ks. Antosz w którejś chwili poświęcił morze.

Istnieje pamiątkowe zdjęcie marynarzy batalionu morskiego słupku oraz inne: marynarza stojącego na warcie honorowej

nr 42 (11 lutego): fotoreportaż red. Roberta Vauchera z „Journal de Pologne”: *Z dni przełomowych nad polskim morzem*; Krzysztof Kaczmarek, Wojciech J. Muszyński, Rafał Sierchuła: *Generał Józef Haller 1873–1960*, Warszawa 2017; *Zaślubiny – i co dalej?* Katalog wystawy *Puck 10 lutego 1920 oczami świadków*, Gdańsk 2019; J. Wąsiewski, *Zaślubiny Polski z morzem 1920–2020*, Gdynia 2020.

⁹ J. Haller, *35 lat temu*, „Nasze Sygnały” nr 81, s. 3.

¹⁰ *Historia Pucka*, s. 243.

z karabinem w postawie NA RAMIĘ BRONŃ!. Jest także zdjęcie drugiego słupa prawdopodobnie z 1920 roku, którego głowicę posadowioną na kwadratowym balu zwieńcza graniastosłup. Kolejny kwadratowy słup z głowicą bez graniastosłupa na szczycie widzimy na zdjęciu z 1945 r. tuż po wyzwoleniu Warszawy, wykonanym w Muzeum Wojska Polskiego.

Tak więc od samego początku były różne wersje tego słupa a raczej głowicy. Nie wiadomo, który z opisywanych słupów zaślubinowy był pierwszy, a która z wersji stała przy nabrzeżu przystani MDLot. Trudno to jednak ustalić, podobnie jak chce tego Rakowski – przesuwano go¹¹ podobno z powodu przeszkadzania wodnosamolotom, co wydaje się dziwne np. w 1923 r. czy później. Słupek stał przy nabrzeżu, a nie w torze wodnym. Podobnie również nie ustalimy, który ze słupów trafił do Muzeum Wojska Polskiego w 1923.

Replika słupka stoi od 1980 r. przy basenie portowym po stronie Harcerskiego Ośrodka Morskiego. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w 1970 r. zorganizowało w tym miejscu dużą ceremonię patriotyczno-religijną¹². Kolejna replika znajduje się w zbiorach Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu.

W 2020 r. w Dęblinie podczas obchodów czwartej rocznicy zaślubin z Wisłą staraniem tamtejszego Muzeum Sił Powietrznych odsłonięto przy rzece najmłodszy słup pamiątkowy z orłami jagiellońskimi.

Wojsko Polskie w 1920 r. podczas przejmowania kolejnych miejscowości nad morzem dokonywało samoczynnie aktów zawładnięcia brzegiem morskim w Nowej Wsi 11 lutego oraz w Gdyni 12 lutego i 24 czerwca.

Inaczej zaślubiny z morzem wyglądały w 1945 r. Nasi żołnierze dotarli nad Bałtyk w marcu, walcząc pod Kołobrzegiem. Tam sami witali morze i obejmowali je w posiadanie. Pierwsi, takiego aktu dokonali żołnierze 3 kompanii piechoty ppor. Władysława Jura-ka z 16. pp 6. DP 8 marca w Grzybowie (na zachód od Kołobrzegu).

¹¹ Trzykrotnie, jak poinformował mnie kmdr por. rez. dr Mariusz Konarski.

¹² „Morze” 1970, nr 2 (471), ZF (Zbigniew Flisowski) odniósł się do puckich zaślubin w materiale *Przed półwieczem* oraz w nr. 3 (472) znacznie obszerniej w art.: *Kierunek morze*. Brak tam natomiast odniesień do współczesności.

Najgłośniejsze to te, z udziałem kaprała Franciszka Niewidziały przy nabrzeżu koło latarni morskiej. Można naliczyć około 20 takich mniej lub bardziej uroczystych ceremonii. Później powstał quasi-dokumentalny film z aktorką st. sierż. Marią Życzkowską jako zaślubiającą Bałtyk¹³. To samo można zobaczyć w *Polskiej Kronice Filmowej* nr 9–10 (z 1945 roku) oraz w filmie *Bitwa o Kołobrzeg*. Tamże 23/24 kwietnia 1945 roku zrealizowano kolejne zaślubiny z udziałem władz państwowych.

W Gdyni były dwa lub trzy akty zaślubin w 1920 roku i tyleż samo w 1945 roku. Błędna jest sugestia Mariusza Kardasa¹⁴, że pierwsze zaślubiny zrealizowano przed tymi, w Pucku. Podczas zadania bojowego, jakim było przejmowanie terenów polskich od Niemców, nie zmienia się dowódców nawet na najniższych szczeblach dowodzenia. Rotacja taka może nastąpić tylko w nadzwyczajnych okolicznościach, zatem *huczna zmiana dowództwa* (dowódcy) szwadronu przed finałem zadania bojowego jest nie do pomyślenia z punktu widzenia dyscypliny wojskowej czy regulaminu pola walki, i nie mogła się odbyć w Wejherowie przed 10 lutego. Niemcy ściśle przestrzegali ustaleń, były one nadzorowane przez misję międzynarodową. Kwestię wizyty WP w Kolibkach rozstrzyga cytat:

Dnia 12 lutego 1920 r. wkroczył do Kolibek pułk szwoleżerów z płk. Orzechowskim na czele, a dzielnych oficerów i żołnierzy witał i przyjmował właściciel Kolibek (Witold Kukowski) jako prezes Powiatowej Rady Ludowej¹⁵.

Podobno Bierut miał w planie „zaślubić” Odrę w Szczecinie podczas ogólnopolskiej akcji *Trzymamy straż nad Odrą* 13–14 kwietnia

¹³ Zob. „Morze”, nr 3 (472).

¹⁴ M. Kardas, *Rozważania na temat daty zaślubin Polski z morzem w 1920 w Gdyni*, „Przegląd Historyczno- Wojskowy” 2011, t. 12 (63), nr 4 (237), s. 183–192, z których wynika, jak podawał por. Zdzisław Rozwadowski, d-ca 1 szwadronu 2 puł. Legionów Polskich, że stał w rejonie Redy, a 7 lub 8 lutego otrzymał rozkaz dowódcy pułku płk Władysława Orzechowskiego-Okszy dotarcia całym szwadronem wcześniej rano następnego dnia do Gdingen i nawiązania tam kontaktu z morzem. Następnie mieli wziąć udział w oficjalnym obiedzie dla całego szwadronu w Kolebkach (Kolibkach), dokąd po południu mieli przybyć wszyscy oficerowie pułku.

¹⁵ *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza. Wydana staraniem Pomorskiego Związku Podoficerów Rezerwy*, Toruń 1930, s. 548–550.

1945 roku. Spotkanie zamieniło się w manifestację antypartyjną i zakończyło wielką awanturą.

W 1990 roku prezydent Wojciech Jaruzelski odnowił zaślubiny wraz z nuncjuszem apostolskim abp. Józefem Kowalczykiem, zanzurając na białą-czerwoną wstążkę duże srebrne pierścienie o średnicy ok. 3,5 cm w wodach basenu portowego.

Z kolei w 1993 roku pierścień w Bałtyku zanurzali szef BBN Jerzy Milewski i biskup połowy gen. dyw. Sławoj Leszek Głódź. Wieczorem tego dnia aktor Daniel Olbrychski na czele szwadronu kawalerii defilował w Gdyni, po czym na miejskiej plaży odtworzył zaślubiny według Kossakowskiej wersji i wrzucił obrączkę z grzbietu konia. Przy okazji zgubił szablę.

W 1995 roku do Pucka przybył prezydent Lech Wałęsa. Po raz pierwszy wręczano wówczas Pierścienie Hallera – najwyższe wyróżnienie Ligi Morskiej. Sygnet z Gryfem Pomorskim i dedykacją od starosty A. Jabłońskiego otrzymał w 1999 roku premier Jerzy Buzek oraz Jarosław Sellin i adm. Ryszard Łukasik.

W 2000 roku do Pucka przyjechał premier J. Buzek, marszałek sejmu Maciej Płażyński i prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. Prezydent Gdańska Paweł Adamowicz wręczył trzy srebrne pierścienie J. Buzkowi. Dwa z nich przeznaczono dla premiera i muzeum w Pucku. Trzeci – srebrny i połączony premier wrzucił do basenu portowego.

W Kołobrzeskim Muzeum Oręża Polskiego znajduje się dar prezydenta Lecha Kaczyńskiego z 2010 roku, upamiętniający datę zdobycia miasta – 18 marca. W roku następnym burmistrz Trzebiatowa Zdzisław Matuszewicz przekazał do tegoż muzeum okolicznościowy pierścień dla uczczenia 66. rocznicy tego wydarzenia.

Kołobrzeski Oddział LMiR inicjatywy i projektu kmdr. por. SG Marka Padjasa wykonał w 8 Batalionie Remontowym dwa duże, mościężne pierścienie. Jeden uroczyście wrzucił do Bałtyku 18 marca 2015 roku Roman Frankowicz, wnuk kpr. F. Niewidziajły, drugi jest w sali tradycji Szkoły Podstawowej im. kaprala F. Niewidziajły w Sławie Śląskiej.

W Nieszawie wciąż czeka na odsłonięcie (miało to nastąpić podczas święta miasta i woj. kujawsko-pomorskiego w czerwcu

2020 roku) pomnik Pierścienia Hallera przy przystani promowej noszącej imię generała. Idea zrodziła się z pomysłu prezesa LMiR w Nieszawie Stefana Stalpińskiego w 2017 roku. Przygotowano niezbędne procedury i projekty. Rada Miasta Nieszawa uchwałą nr XII-64/19 z dnia 24 września 2019 roku zdecydowała, aby wznieść pomnik z okazji XX-lecia istnienia koła LMiR w Nieszawie przy placu gen. Hallera. Najpierw przeszkodą okazała się epidemia, zaś obecnie niezrozumiały brak dobrej woli dla tej zatwierdzonej idei.

OBEJMOWANIE POMORZA

W listopadzie 1918 roku powstały załążki Organizacji Wojskowej Pomorza na bazie legalnych oddziałów Służby Straży i Bezpieczeństwa oraz Straży Ludowej. Niemcy mieli własne rady ludowe i ochotnicze oddziały *Heimatschutzu* w grudniu 1918 roku przekształcone w *Grenschutz*. Polacy zamierzali sami opanować teren. Liczono na wybuch powstania, gdy do Gdańska przybędzie Błękitna Armia. Niemcy wymogli przejazd hallerczyków koleją, bez broni (znajdowała się w zaplombowanych wagonach). Nie bez znaczenia była wroga postawa premiera Lloyd-George'a wobec spraw polskich.

27 grudnia w Poznaniu wybuchło powstanie, które wyzwoliło prawie cały region. Niemcy odcięli kordonem zapalny region od Śląska i Pomorza. 3 stycznia 1920 roku szef powstania wielkopolskiego mjr Stanisław Taczak wysłał rozkazy do dowódcy OWP Franciszka Kręckiego i na Śląsk, by nie wzniecać powstań¹⁶.

28 czerwca 1919 roku w Wersalu podpisano traktat pokojowy. 31 lipca Sejm go ratyfikował, a naczelnik państwa zatwierdził 1 września.

Na początku 1919 r. zaczęto tworzyć dywizję strzelców pomorskich płk. Stanisława Skrzyńskiego. Pomorze podzielono na okręgi pułkowe: toruński, grudziądzki, starogardzki i kaszubski. W okręgach powstały powiatowe komendy uzupełnień. PKU budowały pułki do przejścia struktur i sprzętu wojskowego.

¹⁶ Zob. M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981, s. 69–166.

24 października powstała umowa wojskowa¹⁷. Uzupełniono ją trzyczęściową *Umową o wycofywaniu wojsk z odstąpionych obszarów i oddaniu zarządu cywilnego* podpisaną Berlinie 25 listopada 1919 roku przez Zygmunta Seydę i Edgara Hanielena von Haimhausena. Wyznaczała ona w części A: początek wycofywania wojsk niemieckich na godz. 06.00, siódmego dnia po ratyfikacji traktatu wersalskiego przez Niemcy.

Wyznaczono 8 stref rozpisanych na 22,5 dnia. Miała powstać straż obywatelska i policja pomocnicza dla ochrony mienia prywatnego i utrzymania porządku publicznego. Zadaniem wojskowych komisji odbiorczych było przejęcie ważnych obiektów wojskowych. Komunikacja miała działać przez cały czas przekazywania terenu. W części B zawarto działy dotyczące przejęcia zarządu cywilnego przez komisarzy.

8 i 9 stycznia 1920 roku podpisano dwa protokoły oraz porozumienie z 11 stycznia 1920 roku dotyczące pozostawienia niezbędnej własności ruchomej i trwałej dla zapewnienia ciągłości gospodarczej i urzędowej, zapasów na dworcach pozwalających na normalny transport wojsk; przekazanie środków transportu i łączności. Oddzielnie porozumiano się w sprawach przygranicznych terenów spornych¹⁸ oraz co do spraw finansowych¹⁹.

Po 15 listopada powiatowe rady ludowe zaczęły mianować komisarzy. O ich wyznaczeniu decydował gdański Podkomisariat NRL.

20 grudnia 1919 roku przybyła komisja specjalna Ententy z jej 10 oficerami i jednym oficerem niemieckim. W grudniu 1919 i styczniu 1920 roku powołano komisarzy państwowych. Uzgodniono przejmowanie terenu etapami dziennymi w dwóch fazach. Pierwsza: – 6 dni od Torunia na wschód od Wisły po Grudziądz. Przewidziano

¹⁷ *Übereinkommen über die militärische Räumung der an Polen abzutretenden Gebiete.*

¹⁸ Dotyczyły one np. pastwisk, łąk bądź ziemi ornej – na terenach ważnych dla właścicieli zamieszkałych przy rzece Łebie, gdzie granicę zasadniczo wytyczono środkiem nurtu. Do dziś tkwi w niej kilka kamieni granicznych. Widziałem graniczne enklawy po obu stronach rzeki.

¹⁹ M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza...*, s. 192.

dzień przerwy. Druga faza: 11-dniowa dotyczyła przejęcia ziem na zachód od Wisły po morze.

Jesienią 1919 roku w każdym okręgu OWP (Toruń, Grudziądz, Lubawa, Czersk, Starogard, Bytów i Ełk) utworzono 50-osobowe plutony żandarmerii oraz pododdziały Straży Ludowej dla zapewnienia porządku i bezpieczeństwa w okresie przejściowym.

W Skierniewicach powstał Front Pomorski z gen. J. Hallerem i płk. Adamem Nieniewskim. Tworzono siły Frontu w składzie: 11 DP (była 2 Dywizja Strzelców Polskich z Błękitnej Armii), 42 Pułk Strzelców Kresowych i 3 Pułk Strzelców Podhalańskich. Dodano 5 Brygadę Jazdy z 1 Pułkiem Ułanów, 2 Pułkiem Szwoleżerów i 12 Pułkiem Ułanów. Podporządkowano batalion morski i Flotyllę Wiślaną (5 statków i 2 motorówki).

W połowie listopada utworzono Front Wielkopolski gen. broni Józefa Dowbór-Muśnickiego, który dysponował trzema niepełnymi dywizjami piechoty.

Pierwsza faza przewidywała działanie obydwu frontów, przy czym Front Wielkopolski miał zająć północne powiaty Wielkopolski: część ziem, w tym Chodzież, Wyrzysk i Bydgoszcz po granicę niemiecką. 2 Dywizja Strzelców Wielkopolskich (od 15 grudnia) przemianowana na 15 DP w dniu 19 stycznia osiągnęła Kanał Bydgoski i Noteć; 20 stycznia – Bydgoszcz i Fordon; 21 stycznia – Nakło; 25 stycznia – Świecie; 29 stycznia – Tuchole; 31 stycznia – Chojnice, kończąc operację.

Front Pomorski z czterema pociągami pancernymi znalazł się: 17 stycznia – w Działdowie, Golubiu i Gniewkowie; 18 stycznia – w Toruniu, Brodnicy, Nowym Mieście i Lidzbarku; 19 stycznia – w Lubawie; 20 stycznia – w Wąbrzeźnie; 21 stycznia – w Łasinie, Radzynie Chełmińskim i Chełmży; 22 stycznia – w Chełmnie; 23 stycznia – zakończono tę fazę operacji w Grudziądzu i Sępólnie.

25 stycznia drugą fazę operacji rozpoczęła grupa gen. Jakuba Włostowicza-Gąsieckiego składająca się z 11. DP (bez 47. pp) i 5. B. Kaw. Dla zapewnienia manewrowości, 6. pp współdziałał z 1 p.uł; 48. pp z 2. p. szwoleżerów i 49. pp z 12. p. uł.

25 stycznia przejęto Laskowice; 27 stycznia – Gniew; 29 stycznia – Tczew i Starogard i 31 stycznia – Kościerzynę, dochodząc do

południowej granicy WM Gdańska. Niemcy nie zezwolili przejść przez Wolne Miasto, uzasadniając to koniecznością ewakuacji swojego XVII Korpusu wraz z *Grenschutzem*: razem ok. 60 000 ludzi. Ostatecznie uzyskano zgodę na przejazd 10 lutego. 8 lutego 5. BJ zajęła Kartuzy i resztę obszaru nadmorskiego. Między 4 a 7 lutego przejmowano powiaty kartuski i wejherowski²⁰. Nieco inna w literaturze jest chronologia przejmowania Pomorza²¹.

Nie obyło się bez incydentów²². „Thorner Zeitung” za bezczelny wstępniak redakcyjny na polecenie Hallera został zlikwidowany z wszelkimi następstwami, a właściciel i wydawca aresztowany na 30 dni. Po wyjściu z aresztu właściciel przeprosił, że pisze po niemiecku, gdyż jeszcze nie mógł nauczyć się *polnische Muttersprache* i obiecał być lojalnym.

„Danziger Anzeiger” żądał przeprowadzenia plebiscytu dla Pomorza, a Niemcy buntowali Kaszubów przeciwko „sezonowemu państwu”. Haller za podobny materiał w „Danziger Zeitung” nakazał konfiskatę pisma na Pomorzu i odebrał debit. Następnego dnia wydawca i redaktor naczelny przybył prosząc o przyjęcie. Starosta frontowy w imieniu dowódcy oświadczył, że generał uzależnia debit od trzymiesięcznej próby, w trakcie której redakcja będzie przysyłała 10 egzemplarzy do dowództwa frontu dla sprawdzenia jego lojalności²³.

²⁰ Na początku XIX wieku, po wojnach napoleońskich, miasto się rozwinęło. Prusacy zmienili mu nazwę na Neustadt in Westpreussen (Nowe Miasto w Prusach Zachodnich). W 1918 roku był tam landrat (odpowiednik polskiego starosty). Wejherowo było również siedzibą powiatu, który obejmował Sopot, Puck oraz Półwysp Helski. W roku 1887 na tym terenie powstały 2 powiaty: wejherowski i pucki. Podział ten utrzymał się do 1920 roku. W 1928 roku powiaty wejherowski i pucki połączyły się znowu, tworząc powiat morski.

²¹ Przyłączenie Pomorza do Polski – 1920; skrót artykułu Adam Szulczewski, Bogdan Zalewski, *Pomorze w granicach Polski Odrodzonej*, „Zeszyty naukowe AMW” 2009, nr 1 (176); C. Obracht-Prondzyński, K. Korda, *Powrót Pomorza...*; wejście WP do miasta 10 lutego.

²² W styczniu 1920 roku w Toruniu kilku (7–8) pijanych niemieckich żołnierzy napadło na uczestników spektaklu bożonarodzeniowego w Wiktorii. Zob.: Tomasz Krzemiński, *Życie codzienne mieszkańców Torunia od końca Wielkiej Wojny do czasów unifikacji 1918–1921*, „Rocznik Toruński” 2019, t. LXVI, s. 199–222.

²³ J. Haller, *Pamiętniki*, s. 247–248.

Wywiad doniósł, że Niemcy przygotowują sabotaż na linii kolejowej Tczew–Gdańsk²⁴. Wyprzedzając zamiary przeciwnika, o godzinie 05.00 kolejarze z batalionu saperów zajęli kolejarskie stanowiska, odsuwając Niemców tuż przed następującą co dobę o godzinę 06.00 zmianą obsady stanowisk.

28 stycznia w Chełmży zginęło siedmiu Polaków. Mniej krwawe zajścia miały miejsce 6 stycznia w Pucku, Kościerzynie i Czersku. Tam wprowadzono stan wyjątkowy²⁵. Landraci zaopatrywali Niemców w broń ręczną i maszynową oraz działa. Szkolono ich i i przygotowywano prowokację, kierując tajne rozkazy gdańskiej komendy wojskowej, aby w ten sposób sprowokować Polaków, wprowadzając stan oblężenia, a tym samym odwrócić oddanie ziem²⁶. Niemcy w 1925 roku wspominając tamten czas, opisywali patriotyczne postawy Polaków²⁷, za jakie można uznać demonstracyjne usunięcie przez Polaków pomników Wilhelma I, Bismarcka i Germanii w Grudziądzu i Tczewie. *Grenzschutz* opuszczając 9 lutego Puck, m.in. wybił szyby A. Miotkowi. Zdarzył się także atak niemiecki na swoich: w Tczewie wrzucono bombę do niemieckiego wojskowego pociągu pasażerskiego, sądząc, że to jedzie Wojsko Polskie.

Za właściwą postawę dowódca frontu gen. Haller wystosował 9 marca 1920 roku rozkaz-podziękowanie dla członków OW Pomorza²⁸.

10 lutego w Warszawie na 118. posiedzeniu obradował sejm. Marszałek Witold Trąpczyński otworzył posiedzenie, mówiąc o sprawach dotyczących się aktualnie nad Bałtykiem. Po nim wystąpił poseł de Rosset, referując wniosek o utworzenie sejmowej komisji spraw morskich. Zakończył słowami: *nasza przeszłość w stosunku do Bałtyku zawiera się w niedwie, a bodaj w jednym tylko słowie: zaniedbanie.*

Pomorska euforia Pomorzan wywołana polskimi zaślubinami z morzem bardzo szybko wygasła. Wręcz przerodziła się w niechęć

²⁴ Tamże, s. 248.

²⁵ C. Obracht-Prondzyński, *Powrót Pomorza...*, s. 44–45.

²⁶ Tamże, s. 47.

²⁷ M. Wojciechowski, *Powrót Pomorza...*, s. 202.

²⁸ Tamże, s. 52–53.

do nowej rzeczywistości. Stało się tak głównie za sprawą wielu błędów, w tym złych decyzji politycznych i nieudolnych działań administracji. Już 2 marca klub poselski Narodowego Związku Robotników zgłosił w sejmie nagły wniosek w sprawie karygodnego postępowania pomorskiej administracji, wywołującego niezadowolenie i rozgoryczenie ludności.

Walka o Pomorze rozgrywała się wcześniej. *Dezyderaty Pomorza* Jana Karnowskiego²⁹, znane początkowo jako rękopisy znajdujące się w zbiorach Feliksa Marszałkowskiego, opracowane, opatrzone wstępem i przypisami przez Józefa Borzyszkowskiego, po czym wydane jako tom I *Pism Karnowskiego*. Następnie znane jako maszynopis: *Dezyderaty północnych powiatów kaszubskich Pomorza – Pucka i Wejherowa dotyczące naprawy stosunków w administracji państwowej* z 21 stycznia 1926 roku. W istocie odnoszą się one do znacznie wcześniejszego okresu. Karnowski pod koniec 1919 roku doprowadził do powstania Akademickiego Koła Pomorzan. Głównym „ekspertem” okazał się Brunon Gabrylewicz, hegemon i demagog pomorski. Wyłynął na poznańskim Sejmie Dzielnicowym, kiedy powstawał Komisariat NRL. W jego składzie byli ks. Stanisław Adamski, Stefan Łaszewski, ks. Antoni Stychel, Władysław Seyda. Aleksander Majkowski zażądał udziału Kaszubów w składzie Komisariatu. Wybuchła burza. Wniosek przepadł przy aktywnym udziale Korfantego i Gabrylewicza, bo ich zdaniem był to przejaw separatyzmu³⁰.

Karnowski już wówczas sądził, że prawdopodobnie może się stać to samo, co w Wielkopolsce: *po przyjęciu Pomorza dojdą do steru ludzie z innych dzielnic, a Pomorzanie, którzy do przyłączenia i urzędzenia tej dzielnicy się przyłączyli, zjedną na drugi plan lub w cień*³¹. Był to przewidywany obszar starć endecji z piłsudczykami. Karnowski poznał wszelkie niedomagania stanu wojennego wiosną 1920 roku. Oraz dostrzegł, jak dalece posunęła się u przeciętnego człowieka awersja i krytycyzm do wszystkiego, co polskie. *Poczucie krzywdy, które każdego Pomorzanina przenikało – szczególnie za zepchnięcie Pomorza na*

²⁹ J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, oprac. J. Borzyszkowski, Gdańsk 1981.

³⁰ Tamże, s. 114–118.

³¹ Tamże, s. 118.

niższy stopień obywatelski. Wiemy, że rządy wojskowych były haniebne, równające się rządowi soldateski w podbitym kraju³².

8 lipca³³ poseł Izidor Brejski wygłosił w sejmie wstrząsającą mowę, kończąc następująco: *Nie taką Polskę sobie ludność Pomorza wyobrażała, nie do takiej Polski przez setki lat tęskniła. Trzeba, żeby jak najszybciej nastąpiła rewizja tych stosunków, bo źle się tam dzieje.* Postawił – przyjęty – wniosek formalny o nagłą komisję parlamentarną dla zbadania administracji. 9 lipca wybuchła poselska burza, a w jej efekcie powołano 10-osobową Komisję Pomorską pod przewodnictwem ks. Franciszka Bolta, przedstawiciela ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej oraz dwóch delegatów województwa. W dniach 26 lipca–1 sierpnia Komisja objechała Pomorze, realizując 14 posiedzeń trwających łącznie 63 godziny, w tym dwa w Pucku i jedno w Wejherowie. W ich trakcie rozmawiano z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, przyjmowano delegacje, a także skargi pisemne i ustne. Komisja starała się załatwiać sprawy od ręki, gdy było to możliwe. Uchwały wymagające błyskawicznego trybu kierowano do prezydium Rady Ministrów i ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej. Wysłano ok. 150 pilnych listów do różnych władz.

Współodpowiedzialnym za zaistniałą sytuację na Pomorzu był pierwszy wojewoda S. Łaszewski. Należy pamiętać, że pionierski okres budowania podwalin jednolitego państwa powstającego z różnych zaborów nigdy nie jest łatwy ani prosty, ma wiele meandrów, w tym także złych decyzji. Sejm kilkakrotnie omawiał różne błędy w administrowaniu Pomorzem. Pisał o tym generał Juliusz Bijak i inni³⁴.

Sprawozdanie Komisji powstało w Sopocie i Poznaniu we wrześniu 1920 r. Na pierwszej stronie maszynopisu umieszczono gryf poufności, na 41 podpisy sekretarza Komisji Ignacego Thomasa

³² Tamże, s. 127.

³³ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 roku. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej*, oprac., wstęp i przypisy J. Borzyszkowski i P. Hauser, Gdańsk 1985.

³⁴ J. Bijak, *Wspomnienia ze służby wojskowej*, Poznań 1929, J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, Gdańsk 1981, tenże, *Referat, Refleksja nad ideologią pomorską w 1920. Dezyderaty północnych powiatów kaszubskich Pomorza – Pucka i Wejherowa w sprawie naprawy stosunków w administracji państwowej skierowane do ministerstw.*

i przewodniczącego ks. F. Bolta. Dodano w rozdzielniku spis 16 załączników do Prezydium Rady Ministrów, do ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, do Województwa Pomorskiego w Toruniu. Dokument podzielono na 13 rozdziałów, bardzo krytycznych w stosunku do podejmowanych przez władze działań³⁵.

ZE SPRAWOZDANIA KOMISJI POMORSKIEJ

Wnioski poczynione przez Komisję były mało pocieszające, niejednokrotnie przygnębiające. Wskazywano, że w nastrojach po lewej stronie Wisły, zwłaszcza w północnych powiatach – panuje niechęć, rozgoryczenie i wprost wrogie nastawienie do Państwa, zbliżające się do punktu kulminacyjnego.

Zrównanie marki niemieckiej z polską doszczętnie zrujnowało całą ludność Pomorza. Twórca tego prawa ponosi lwią część odpowiedzialności za obecne stosunki na Pomorzu, utratę Warmii i ziemi mazurskiej. Dzisiaj ludność występuje do Komisji Granicznej, by ją przyłączyć do WM Gdańska. Były wypadki, że na 100 rekrutów z wybrzeża 3 wstąpiło do WP, pozostali chcieli do armii niemieckiej.

Zwyzka walutowa przyszła zbyt późno, gdyż Pomorze straciło na tym ogromnie. Paskarze warszawscy ogołocili kraj z artykułów pierwszej potrzeby. Nieudolnie prowadzono wykup złota, srebra i niemieckiej waluty. Wstrzymano wwóz i wywóz. Istnieje konieczność rewizji wszelkich kontraktów, rent itp.

Administracja – zarzuty wobec niej zebrano w 7 punktach: skargi na opieszałość władz centralnych; Grudziądz czekał 8 tygodni na pilną odpowiedź w sprawie smoły; urzędnicy Żydzi powinni być usunięci (*paszów, kacyków, królików stanowczo ścierpieć nie wolno*); o urzędnikach z Galicji (budzą szczególną nieufność; otrzymują o 2 klasy wyższe pobory); brak obowiązkowości urzędników; nominacje burmistrzów, rad miejskich powiatowych itd. powinny ulec zmianie (jak najszybciej usunąć burmistrzów Pucka, Wejherowa, Kościerzyny Tczewa i Torunia); usunąć starostów (dr Łącki w Pucku, Dąbrowski w Wejherowie, Nagórski w Starogardzie,

³⁵ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920*, s. 30–56.

dr Bartz w Tucholi, Czarnowski w Gniewie, dr Rzepnikowski w Nowym Mieście, Mellina w Kościerzynie, Arciszewski (zatrzymany) w Tczewie.

Urząd Osadniczy oceniono niedostatecznie i problemy przestawiono w 4 punktach.

Komunikacja – kolej funkcjonuje normalnie. Wskazano jednakże liczne zaniedbania zależne od przybyłych urzędników. Wymieniono je w 12 punktach. Nakazano natychmiast zbudować linie kolejowe z Kartuz do Wejherowa (lub Redy) oraz kilka innych, w tym linie automobilowe; wymieniono liczne zastrzeżenia szczegółowe: kolejarze szczególnie nienawidzą urzędników z Małopolski, uważają, że na niczym się nie znają, są wzgardliwi, nieobowiązkowi, nadęci; trzeba usunąć naczelnika ruchu w Gdańsku radcę Słońskiego; w pociągach granicznych panuje paskarstwo, szpiegostwo i konspiracja polityczna

Poczta i telegraf. 6 punktów. Listy (wiele ginie w urzędach) dochodzą po 14–20 dniach. Konieczność usunięcia Moszczeńskiego. Pilnie połączyć linię telegraficzną Polski na wybrzeże przez Skarszewy z pominięciem centrali gdańskiej.

Handel i przemysł. 24 punkty. Zła decyzja walutowa: zrównanie nierównych marek polskiej i niemieckiej. W konsekwencji paskarze żydowscy wspólnie z wojskiem w kilka tygodni огоłocili kraj ze wszystkich towarów. Wspomniał o tym także marszałek Rataj.

Wybrzeże. 16 punktów. Nastroje w powiatach puckim i wejherowskim przygnębiające; wojsko zrobiło najgorszą przysługę ludności. Raczej wszystko tchnie nienawiścią ku władzom polskim, a rybacy kaszubscy są głęboko rozczarowani. Berlin prowadzi agitację; przywozi także łodziami różne towary i sprzedaje po niższych cenach, aby zjednać ludność. Konieczność pomocy rybakom, poczynając od racji chleba, poprzez brak materiałów jak nici, sznury, liny, smoła itp. Oszustwa polskich rybaków przez gdańskiego delegata Aprowizacji, przez co nie ma ryb na rynku w Pucku i Wejherowie. Brak nadzoru nad wybrzeżem; mają je chronić 2 zepsute motorówki. Natychmiast uruchomić stację ratowania okrętów (odpowiednik Biura Hydrograficznego).

- Sprawy robotnicze.** 7 punktów, w tym np. złe traktowanie przez urzędników.
- Szkolnictwo.** 10 punktów. Boryka się z wielkimi trudnościami. Pilnie usunąć hakatystów w prywatnej wyższej szkole w Tucholi prowadzonej przez zniechodzonego ks. Wegnera i w Starogardzie – szkoła zagorzałego hakatysty ks. Hackerta, płacić nauczycielom pobory, opróżnić obiekty szkolne z wojska. Doksztalać ludność pomorską w polszczyźnie, zwłaszcza młodzież.
- Sprawy kościelne.** 4 punkty. Konieczność spolszczenia zarządu diecezjalnego i usunięcie księży germanizatorów, zwłaszcza tzw. Konszajdry pod Chojnicami w Gdańsku i Pelplinie.
- Wojsko.** 24 punkty. Żołnierze traktowali ludność miejscową jak w okupowanym kraju – mnóstwo skarg na oficerów wszelkich stopni, mniej na szeregowych. Dowództwo Okręgu Generalnego przysyłało oficerów wątpliwej wartości i nawet Żydów, którzy *umieli pohulać z głupim Kaszubem*, co spowodowało głęboką nieufność, ciężką urazę, nienawiść do wojska i wszystkiego, co polskie. Tysiące skarg i zażaleń na wojsko trafiało do kosza, za co DOG Grudziądz winno być pociągnięte do surowej odpowiedzialności. Skrajny łupieżca płk Jagoda z Kościerzyny, oficerowie zwożą i wywożą żywność samochodami służbowymi do Kongresówki, czasem mają pozwolenia z Warszawy. Nieprawne rekwizycje w pow. kartuskim. Jednostka, o północy przed opuszczeniem wyznaczonego dotąd swojego miejsca postoju, najechała na miejscowość, zabierając wszystko gwałtem. Rekwizycja kwater dla rzekomego personelu kobiecego, często z półświatka. Oficerowie sprowadzali do swoich kwater prostytutki z Warszawy (jako siostry i kuzynki), dopuszczali się niemoralnych wybryków, orgii pijackich przy odsłoniętych oknach, z tańczącymi i śpiewającymi nagimi kobietami. Por. Majewski z Lipusza z 4. ps, wówczas dowódca odcinka straży granicznej zagroził staroście Mellinowi z Kościerzyny porwaniem i ukaraniem go 50 batami za krytykę. Konieczność usunięcia kpt. Szymta z Pucka. Dowództwo wybrzeża: oficerowie moralnie zepsuci, pijacy, nie pełnią służby, płk Barasiewicz bez energii i inicjatywy, zażyczo sobie powrotu płk. Nowotnego. Porwanie córki Belaua rzeźnika w Pucku, wojsko pilnowało kościoła – broniąc

dostępu ojcu – gdy kapelan dawał nieprawnie ślub. Zaufanie u miejscowych wzbudza tylko komendant placu ppor. Englicht. W mniejszych garnizonach jest nieco lepiej, ale w Grudziądzu i Toruniu nadal panuje wielkie oburzenie na wojsko. Najgorsi byli pierwsi przybyli wojskowi.

Żandarmeria. Nie stoi na wysokości zadania. Kaszubów lekceważą. Jakiś żandarm z Gdyni wyraził się, że dba o starostę tyle, ile pies o piątą nogę. Podejrzewa się ich, że stoją w zмовie z paskarzami.

Straż Graniczna. 2 punkty. Łatwość przekupstwa. Jeden oficer każe wymierzyć 25 batów za przemyt mendla jaj (lub 50 gdy ma zły humor).

Inne sprawy. 5 punktów. W tym ucisk Polaków w pow. bytowskim.

Załączniki. Sporządzono 16 ogólnych dokumentów, w tym 10 po polsku i 6 po niemiecku.

Taki bardzo niepoehlebny dokument nie mógł być dobrze przyjęty. Stąd nasuwa się wniosek, że załączniki musiały „zaginać” w instytucjach, do których dotarły.

W głównym dziele propagandowym II RP dotyczącym spraw morskich pominięto puckie zaślubiny, pisząc:

ZWYCIĘSKA postawa Kaszubów przechowała Polsce dostęp do morza, nakreśliła najcenniejszy odcinek granic Rzeczypospolitej, wytyczyła drogę rozwoju na przyszłość, otwarła przed Polską wrota na szeroki świat, na drogi dobrobytu i wielkości państwa! POWRÓCILIŚMY nad morze jako państwo, bo przetrwaliliśmy nad Niemcami jako naród. Powróciliśmy na morze bogaci jedynie w doświadczenia błędów, zaniedbań przeszłości, świadomi wiekowych opóźnień w pracy na wybrzeżu³⁶.

³⁶ *Polska na morzu*, Warszawa 1935, s. 30.

Marian Gostkowski

„GAZETA KARTUSKA” I SPÓŁKA WYDAWNICZA REMUS W LATACH 1989–2015

1. REAKTYWOWANIE „GAZETY KARTUSKIEJ” W 1989 ROKU

W 1989 roku, jako radny miasta i gminy Kartuzy, zaproponowałem reaktywowanie „Gazety Kartuskiej”, po 50-letniej przerwie w jej wydawaniu. Inicjatywa ta znalazła wsparcie ze strony radnych i Stanisława Roszkowskiego, przewodniczącego Rady Narodowej Miasta i Gminy w Kartuzach.

Pierwszy numer nowej, powojennej edycji „Gazety Kartuskiej” ukazał się 25 października 1989 roku jako niezależny miesięcznik społeczno-kulturalny ziemi kartuskiej. Wydawcą była Miejsko-Gminna Rada Narodowa w Kartuzach. Druk 12 stron w tradycyjnej technice linotypu zlecono Poligraficznej Spółdzielni Pracy „Nowator” w Kartuzach.

Redaktorem honorowym został Stanisław Bieliński. To on w sierpniu 1939 roku przygotowywał ostatni numer przed wybuchem II wojny światowej. Był kontynuatorem tradycji rodu Bielińskich. Jego ojciec Jan Bieliński był założycielem i długoletnim redaktorem przedwojennej „Gazety Kartuskiej” ukazującej się w Kartuzach od października 1922 roku.

Rada Narodowa Miasta i Gminy Kartuzy powierzyła Janowi Dittrichowi, ówczesnemu dyrektorowi Domu Kultury w Kartuzach,

obowiązki redaktora naczelnego. Funkcję tę pełnił do połowy 1990 roku. W następnych latach uczestniczył aktywnie w życiu gazety, dzieląc się swoimi opiniami i uwagami. Jako stały współpracownik z racji pełnienia funkcji radnego powiatu i gminy Kościerzyna oraz sejmiku województwa pomorskiego publikował artykuły o tematyce samorządowej.

Drugi numer „Gazety Kartuskiej” wydano w listopadzie 1989 roku w formie dwumiesięcznika.

Do wiosny 1990 roku ukazały się w całości 4 numery, które przygotował zespół w składzie: Jan Dittrich (red. naczelny), Piotr Szubarczyk, Bogdan Gliński (grafik), Ryszard Mielewczyk (fotograf), Jerzy Templin (sekretarz redakcji), Brunon Dompke, Halina Gostkowska, Joanna Kilarska, Tadeusz Krefta.

W tekście odredakcyjnym skierowanym do Czytelników podkreślono fakt, że jesteśmy jednym z pierwszych pism (jeśli nie pierwszym) wychodzącym w tak małym ośrodku miejskim. Trzeba było jeszcze otrzymać zgodę cenzury, czyli Urzędu Kontroli Publikacji Prasy i Wydawnictw działającego w latach 1945–1989. Wprawdzie było to tylko formalnością, ale pozostałości byłej epoki jeszcze funkcjonowały.



2. POWOŁANIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ REMUS SP. Z O. O. – WYDAWCY „GAZETY KARTUSKIEJ”

27 maja 1990 roku odbyły się pierwsze po wojnie wolne wybory do samorządów lokalnych. Wybrano nowych radnych, wójtów gmin i burmistrzów miast. Dotychczasowa Rada Miejsko-Gminna w Kartuzach została wcześniej rozwiązana i tym samym zaistniała potrzeba powołania nowego wydawcy „Gazety Kartuskiej”.

Po wielomiesięcznych staraniach i konsultacjach 28 czerwca 1990 roku zorganizowałem zebranie założycielskie Spółki Wydawniczej Remus sp. z o. o. wydawcy „Gazety Kartuskiej”.

Pomysł powołania takiej spółki przyjęto życzliwie i znalazł on wielu zwolenników. Pomimo upływu 50 lat wielu mieszkańców Kartuz miało w pamięci dawną przedwojenną „Gazetę Kartuską” i drukarnię państwa Bielińskich. Okazało się, że w swoich rodzinnych archiwach przechowywano jeszcze z wielkim sentymentem egzemplarze i dodatki dawnej „Gazety Kartuskiej”. Ponadto przełom roku 1989/1990 był czasem wielkiego entuzjazmu, zapału i różnorodnej aktywności. Atmosfera tych dni udzieliła się wszystkim tym, którzy podjęli się wydawania „Gazety Kartuskiej” w nowej powojennej edycji.

W rezultacie akt notarialny podpisało 38 udziałowców, następnie zatwierdzono statut spółki, utworzono kapitał spółki. Udziałowcami były w większości osoby fizyczne oraz firmy z Kartuz, m.in. spółka Hages, Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska Kartuzy, spółki: Nord, Sezam, Polinterfrigo. Wartość jednego udziału wynosiła 1 000 000 starych złotych czyli 100 zł obecnie.

Znaczną pomoc logistyczną i doradcą spółka uzyskiwała od Eugeniusza Stoltmanna, prezesa firmy Hages. W sprawach prawnych spółce przez wszystkie lata doradzał Tadeusz Stoltmann.

Zgromadzenie Wspólników wybrało radę nadzorczą spółki z przewodniczącym Stanisławem Pryczkowskim, a mnie powierzono funkcję dyrektora, którą pełniłem przez 17 lat, do 2007 roku.

Siedziba spółki i „Gazety Kartuskiej” mieściła się na parterze kamienicy w Kartuzach przy placu św. Brunona 7. W drugiej połowie 1990 roku spółka Remus uruchomiła drukarnię offsetową. Zatrudniła i przeszkoliła pracowników w zakresie obsługi drukarni i składu

komputerowego. W grudniu 1990 roku już 9 pracowników pracowało w zespole redakcyjnym i obsłudze technicznej „Gazety...” i drukarni.

W tym czasie druk offsetowy i skład komputerowy gazet lub jakichkolwiek publikacji był nowością techniczną w Polsce. W Kartuzach nie było wtedy żadnej nowoczesnej drukarni offsetowej. Zaciągnięto kredyt w wysokości 250 000 000 zł w Banku Gdańskim ze spłatą kredytu do końca sierpnia 1991 roku.

Od początku istnienia spółki Remus zakładano, że najważniejszym jej celem jest systematyczne wydawanie „Gazety Kartuskiej”. Jednocześnie rozpoczął działalność sklep papierniczy „Skrzyba” jako element wspierający finanse spółki. Poza tym opracowywano i drukowano inne lokalne gazety oraz kolorowe druki. Od 1991 roku spółka Remus wykonywała skład komputerowy i druk gazet lokalnych na zlecenie, m.in. urzędów gmin Sierakowice, Stężyca i Somonino.

W latach 1990–2000 spółka podjęła się wydawania własnych serii wydawniczych pod nazwą: „Kartuskie Zeszyty Literackie” i „Kartuskie Zeszyty Historyczne”.

Największym jednak przedsięwzięciem wydawniczym, oprócz wspomnianej „Gazety Kartuskiej”, było współwydanie z samorządami Kartuz i Żukowa monografii historycznych tych miast: *Dzieje Kartuz* (tom I – 1998, tom II – 2001), *Dzieje Żukowa* (rok wyd. 2003).

Briłka STALY DODATEK GAZETY KARTUSKIEJ
4 maja 1994 r.

WĘGIEL na raty
transport - gas 91-27-17

PREKCA DLA CIEBIE
zbieranie ogłoszeń i reklam do dodatku Briłka

Nowo otwarty sklep
artykuły metalowe do produkcji rolnej techniczne sanitarne narzędzia farby
Kartuz ul. Bełzskiego 1, tel. 81-40-35
SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA
Jan i Stefan Koszarka

DZIEŃ OTWARTYCH DRZWI
Kartuz ul. Bełzskiego 1, tel. 81-40-35
SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA
Jan i Stefan Koszarka

GWOŹDZIE
3 calowe i 4 calowe
KAZDA KŁOŚC
ceny hurtowe: 9.500,- (brutto) za kilogram

**„Prasa Lokalna - Demokracja Lokalna - Samorząd”
BIURO KONKURSU**

ul. Piase 3
50-819 Poznań
tel. 06-61 472-011 i 249
tel. fax. 06-61 486-209

Poznań, 3 października 1994 r.

Pan
Marian Gostkowski
„Gazeta Kartuska”

Mamy zaszczyt zaprosić Pana na uroczystości wzniesienia stożka biurowego II-tętny Kioskuwa „Prasa Lokalna — Demokracja Lokalna — Samorząd”. Młwa odbyją się 15 października 1994 r. o godz. 10.00 w sali 118 Collegium Historiam, przy ul. Święty Marcin 78 w Poznaniu (w sąsiedztwie przystanku).

Za Organizatorów
Poznań
Stowarzyszenie Prasy Lokalnej
Krzysztof Sobala — Członek

Typodruk Szwajcari Kaszubskiej

GAZETA KARTUSKA

Cena 500

Dziś numer!

Apłeka „Przy Rynku”

Kartyki, ul. Kłopot, tel. 58 287 84 84

Magazyn: tel. 58 258 50 00

Redakcja: tel. 58 258 50 00

Wydawca: Remus

Kartuski Jarmark 2000 r. 21-23 lipca

11 zł

Wydanie specjalne



GAZETA KARTUSKA x 500

Włosnica kartuska dzień po dniu

(w świetle dokumentów)

Włosnica kartuska, dzień po dniu, to jest pierwszy numer „Włosnicy kartuskiej”, wydanej przez „Włosnicę kartuską”.

Włosnica kartuska, dzień po dniu, to jest pierwszy numer „Włosnicy kartuskiej”, wydanej przez „Włosnicę kartuską”.

Włosnica kartuska, dzień po dniu, to jest pierwszy numer „Włosnicy kartuskiej”, wydanej przez „Włosnicę kartuską”.



Typodruk Szwajcari Kaszubskiej

GAZETA KARTUSKA

Typki, ul. Kłopot, tel. 58 287 84 84

Magazyn: tel. 58 258 50 00

Redakcja: tel. 58 258 50 00

Wydawca: Remus

Tragiczny wypadek

- żałoba w woj. gdańskim



W Gazecie - dodatek specjalny

GAZETA KARTUSKA

Włosnica kartuska dzień po dniu

(w świetle dokumentów)

Włosnica kartuska, dzień po dniu, to jest pierwszy numer „Włosnicy kartuskiej”, wydanej przez „Włosnicę kartuską”.

Włosnica kartuska, dzień po dniu, to jest pierwszy numer „Włosnicy kartuskiej”, wydanej przez „Włosnicę kartuską”.

Włosnica kartuska, dzień po dniu, to jest pierwszy numer „Włosnicy kartuskiej”, wydanej przez „Włosnicę kartuską”.

Typodruk Szwajcari Kaszubskiej

GAZETA KARTUSKA

WYDANIE SPECJALNE

70 lat

Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach

STREŻENIEM I OPIEKĄ... • GIMNAZJUM I LICEUM OGÓLNOKształcĄCEGO W KARTUZACH •



3. „GAZETA KARTUSKA” W LATACH 1990–2015

Pierwsze lata działalności redakcji „Gazety Kartuskiej” i spółki Remus w znacznym stopniu określiły charakter i profil społeczno-kulturalny tego tygodnika. Przyjęta na początku tematyka dziennikarska i układ edytorski (tj. sposób redagowania, format, układ stron, stałe rubryki) były kontynuowane bez większych zmian w następnych latach.

Pierwszy numer „Gazety Kartuskiej” (ISSN 1232-3357) wydany przez spółkę Remus ukazał się 14 września 1990 roku w formie dwutygodnika, w nakładzie 5000 sztuk. Obowiązki redaktora naczelnego przejął Piotr Szubarczyk, mgr filologii polskiej, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach, a także członek Komitetu Obywatelskiego w Kartuzach i przewodniczący rady gminy w Somoninie. W 1993 roku podjął pracę w Instytucie Pamięci Narodowej w Gdańsku, ale nadal utrzymywał kontakt z redakcją.

Zespół redakcyjny tworzyli wówczas: Halina Gostkowska (sekretarz redakcji), Bogusław Gliński (opracowanie graficzne), Jan Ditrach, Marek Labuda (skład komputerowy), Brunon Dompke, Jarosław Gojtowski, Marian Gostkowski, Ryszard Mielewczyk (fotograf) i korespondenci współpracujący z „Gazetą...”.

Następne numery wydawano nieprzerwanie przez 25 lat jako tygodnik Szwajcarii Kaszubskiej. Swoim zasięgiem obejmował on 8 gmin powiatu kartuskiego, tj. gminy: Chmielno, Kartuzy, Przodkowo, Sierakowice, Somonino, Stężyca, Sulęczyno, Żukowo. Utworzono sieć kolportażu na terenie całego powiatu kartuskiego i Kościerzyny, w sumie ponad 140 punktów sprzedaży. Poprzez Poczte Polską czytelnicy prenumerowali Gazetę nie tylko na terenie Polski, ale i za granicą, m.in. w Niemczech, Holandii, Francji, Belgii, Anglii, a nawet w Kanadzie.

Od początku nowej edycji Gazety dużym zainteresowaniem czytelników cieszyły się felietony w języku kaszubskim Augustyna Klemsa Hirsza pt. *Posobnik Guczowego Macka* oraz *Kącik onomastyczny* prof. dr. hab. Edwarda Brezy z Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, wyjaśniający pochodzenie nazw i nazwisk regionu kaszubskiego.

Na łamach „Gazety Kartuskiej” systematycznie pojawiały się publikacje o tematyce historycznej, w tym: cotygodniowa rubryka

z prezentacją i opisem archiwalnych zdjęć; *Gazeta Kartuska sprzed lat...*; *Kalendarz Polaka i Kaszuby*.

Bogato udokumentowane były też artykuły historyczne Dariusza Dolatowskiego. Publikowano wspomnienia środowiska harcerskiego z relacjami ze zlotów hufców i rajdów harcerskich autorstwa Zbigniewa Satke. Autorami materiałów o tematyce historycznej byli też stali współpracownicy Gazety. Wśród nich należy wymienić: Alinę Kistowską, Brunona Dompke, ks. Kazimierza Raepke, ks. prof. Jana Walkusza, Henryka Miotka, Kazimierza Pryczkowskiego, Romana Apolinarego Reglińskiego.

Stała rubryka historyczna z nadtytułem *Historia* zawierała artykuły i listy nadesłane przez czytelników. Listy te często były zaczątkiem dalszych polemik na łamach „Gazety...”.

Wśród tekstów historycznych były i takie, które wywołały nieoczekiwany rezonans. Po publikacji poświęconej pamięci Żydów (9 artykułów) autor i redaktor naczelny Ryszard Leszkowski otrzymali zaproszenie do Izraela na dwutygodniowe seminarium dot. nauczania o Holokauście (sierpień 2011).

Cykl artykułów Ryszarda Leszkowskiego *O dziełach sztuki w kolegiacie* natchnął dyrygentkę Małgorzatę Kuchtyk do przygotowania w kartuskiej świątyni misterium *Męki Pańskiej*.

Na stałe w „Gazecie...” zagościł język kaszubski w postaci publikacji felietonów, poezji, piosenek czy rocznych kalendarzy kaszubskich. Oprócz wspomnianych tekstów Augustyna Klemensa Hirsza publikowano cykle lekcji języka kaszubskiego autorstwa Eugeniusza Pryczkowskiego, tłumaczenia na język kaszubski baśni braci Grimm autorstwa Ireny Hirsz oraz felietony kaszubskie Wandy Kiedrowskiej i Tomasza Fopke.

W kolejnych latach pojawiły się dodatkowo stałe działy tematyczne, takie jak: przegląd wydarzeń z 8 gmin powiatu kartuskiego; comiesięczne publikacje pod nazwą *Z życia gminy Sierakowice, Sulęczyzna, Stężycy, Przodkowa, Kartuz*.

Cyklicznie publikowano artykuły pod tytułem: *Nasze rozmowy, Kartuskie sylwetki*. Z kolei stałe rubryki: *Odeszli od nas...*, *Kronika policyjna, Sport* spotykały się również z dużym zainteresowaniem czytelników.

Sporo miejsca poświęcano relacjom z wydarzeń kulturalnych z Kartuz i powiatu kartuskiego. Ożywione reakcje czytelników wzbudzały felietony Ryszarda Leszkowskiego i Barbary Grabowskiej. Łamy gazety udostępniano również uczniom I Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach. Zyskali okazję swobodnego wypowiedzania się na tematy i problemy swojego pokolenia. W ten sposób powstał zespół młodych adeptów dziennikarstwa współpracujący przez wiele lat z redakcją.

Uzupełnieniem oferty „Gazety Kartuskiej” był stały kolorowy dodatek TV. Przez kilkanaście lat reklamy drukowano w formie specjalnego dodatku „Brifka”. Organizowano też wiele konkursów i quizów z nagrodami.

Redaktorzy i korespondenci starali się na bieżąco informować o aktualnych wydarzeniach z 8 gmin powiatu kartuskiego. „Gazeta Kartuska” obejmowała też swoim patronem medialnym wiele imprez na terenie samych Kartuz jak i całego powiatu kartuskiego.

Starano się utrzymywać bezpośredni kontakt z czytelnikami, jak również poznać opinie i poglądy na temat nurtujących ich problemów i wydarzeń. Odbywało się to m.in. poprzez dyżury redakcyjne, pocztę email czy publikowanie listów od czytelników pod nazwą: *Listy – polemiki – opinie*, a także poprzez przedstawianie wyników sondy *Co mnie martwi, niepokoi, denerwuje...* Raz w roku przeprowadzano ankietę czytelniczą pozwalającą poznać oceny i sugestie czytelników dotyczące redagowania i stopnia akceptacji gazety.

W ostatnich latach opracowano stronę internetową, a następnie wprowadzono portal internetowy.

W roku 1991 „Gazeta Kartuska” na czele z jej redaktorem naczelnym Piotrem Szubarczykiem, jako jedyna z nielicznych gazet lokalnych w Polsce, uczestniczyła w powstawaniu ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w Poznaniu. Na inauguracyjnym posiedzeniu tej fundacji, skupiającym około 200 przedstawicieli prasy lokalnej, podkreślono wyjątkowy poziom dziennikarski i edytorski „Gazety Kartuskiej”. Większość redakcji tego typu czasopism funkcjonowało przy urzędach gminnych, natomiast utworzenie spółki celem wydawania gazety lokalnej było unikalnym przedsięwzięciem w skali kraju.

Rok później „Gazeta Kartuska” została laureatem II etapu konkursu „Prasa Lokalna – Demokracja Lokalna – Samorząd”. W 1994 roku po raz drugi w tym samym konkursie, Gazeta zdobyła I miejsce spośród 70 polskich gazet lokalnych.

Razem z redaktorami naczelnyimi Piotrem Szubarczykiem i Ryszardem Leszkowskim uczestniczyliśmy w warsztatach dziennikarskich organizowanych przez tę fundację m.in. w Toruniu, a wcześniej w Poznaniu i Gniewie. „Gazeta Kartuska” otrzymała również zaproszenie na Study Tour na zachodniej Ukrainie co stanowiło znaczące wyróżnienie dla tygodnika. Takim samym wyróżnieniem był udział „Gazety...” w wyjazdowym studium dziennikarskim, które odbyło się na przełomie listopada i grudnia 1995 roku w Wielkiej Brytanii w Wigan k. Manchesteru. Przedstawiciele lokalnych gazet lokalnych mieli wtedy okazję zapoznać się z organizacją, metodami oraz zasadami pracy dziennikarskiej miejscowego tygodnika „Wigan Observer”.

Odbyło się też spotkanie z burmistrzem Wigan podczas którego przedstawiono dokonania „Gazety Kartuskiej”. Redakcję Gazety odwiedzali także zagraniczni redaktorzy naczelni m.in. z Duderstadt i Białorusi. Za zgodą krajowych redakcji przedrukowywano ciekawe materiały dziennikarskie.

W ramach szeroko pojętej działalności społeczno-kulturalnej „Gazeta Kartuska” i jej wydawca spółka Remus podjęły się realizacji wielu inicjatyw. Warto odnotować takie przedsięwzięcia, jak:

- Członkostwo spółki Remus w Fundacji „Dzieci Kaszubskie” (1991 rok).
- Promowanie sukcesów sportowców powiatu kartuskiego. W 1995 roku ogłoszono plebiscyt „Gazety Kartuskiej” na „Najpopularniejszego Sportowca Roku”. Przez wiele lat plebiscyt ten cieszył się ogromną popularnością czytelników. Ogłoszenie wyników plebiscytu i wręczenie pamiątkowych statuetek z nagrodami odbywało się podczas uroczystych Balów Sportowca. Dodatkowo spółka Remus sponsorowała w latach dziewięćdziesiątych amatorską sekcję koszykówki.
- Począwszy od 2000 roku „Gazeta Kartuska” ogłaszała plebiscyty na „Najpopularniejszego Lekarza i Pielęgniarkę Roku” oraz „Najpopularniejszego Strażaka Roku”. Podsumowanie i ogłoszenie

wyników plebiscytów odbywało się podczas uroczystych gal lub corocznych „Pereł Kaszub” organizowanych przez powiat kartuski.

„Gazeta Kartuska” zawsze zabiegała o stronę informacyjną swoich wydań. Na bieżąco reagowała na najważniejsze wydarzenia swojego regionu, czego przykładami mogą być m.in. specjalne jej wydania:

- Dodatek specjalny „Gazety...” w związku z katastrofą autobusu pod Kokoszkami 2 maja 1994 r.
- Dodatkowe wydanie „Gazety...” z dnia 31 grudnia 1992 roku poświęcone zakażeniu włośnicą mieszkańców Kartuz i okolic.
- Wydanie specjalne z dnia 20 września 1997 roku z okazji 70-lecia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Kartuzach.

4. WYDAWNICZA DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁKI REMUS – WYDAWCY „GAZETY KARTUSKIEJ”

Priorytetem dla spółki zawsze było wydawanie „Gazety Kartuskiej”.

4.1 „Kartuskie Zeszyty Literackie” i „Kartuskie Zeszyty Historyczne”

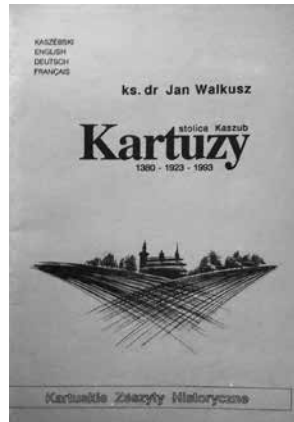
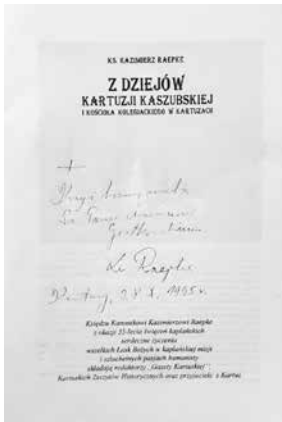
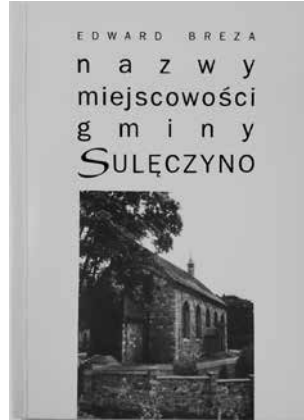
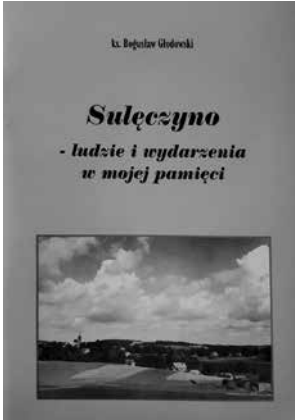
W 1990 roku, z inicjatywy redaktora Piotra Szubarczyka, wydrukowano pierwszą publikację z własnej serii wydawniczej pn.: „Kartuskie Zeszyty Literackie” mającą na celu promowanie rodzimej twórczości literackiej. Był to tomik wierszy pt.: *Obudzić się ptakiem* autorstwa Haliny Ustowskiej w nakładzie 1000 sztuk, a wydawcami była gmina Somonino i spółka Remus. W kolejnych latach spółka wydała tomik wierszy ks. dr. Jana Walkusza pt. *Fotografia Pana Boga* (rok wyd. 1992), a w roku 1993 wiersze Doroty Ulenberg i Wandy Kiedrowskiej pt. *Jich troje*.

W 1991 roku spółka rozpoczęła publikowanie cyklu wydawniczego pod nazwą „Kartuskie Zeszyty Historyczne”. W tym celu powołano Radę Naukową „Kartuskich Zeszytów Historycznych” z przewodniczącym prof. dr. hab. Wacławem Odyńcem z Uniwersytetu Gdańskiego i dr. Rajmundem Kupperem, sekretarzem naukowym Rady. Zajmowałem się koordynacją wydawniczą i finansową publikowanych prac

literackich i historycznych, a redaktorem obu serii był Piotr Szubarczyk. W ramach tej serii wydano 10 publikacji, w tym:

- *Z dziejów Klasztoru Kartuskiego i osady poklasztornej* (1991) oraz w wersji niemieckiej *Aus der Geschichte des Karthäuser Klosters und der Klostersiedlung* (1994) prof. dr. hab. Wacława Odyńca w nakładzie 1500 egz.
- *Kartuzy – stolica Kaszub 1380–1923–1993* (wyd. 1993) ks. dr. Jana Walkusza, dodatkowo ze streszczeniem w języku kaszubskim, angielskim, niemieckim i francuskim.
- *Z dziejów Kartuzji Kaszubskiej i kościoła kolegiackiego w Kartuzach* (1993) ks. kanonika Kazimierza Raepke.
- *Nazwy miejscowości gminy Sulęczyño* (1997) prof. dr. hab. Edwarda Brezy.
- *Nazwy geograficzne gminy Chmielno* (1998) prof. dr. hab. Edwarda Brezy.
- *Sulęczyño – ludzie i wydarzenia w mojej pamięci* (1998) ks. Bogusława Głodowskiego
- *Dzieje parafii Szymbark* (1999) Łukasza Grzędzickiego.
- *Wojenne losy duchowieństwa katolickiego ziemi kartuskiej 1939–1945* (1999) ks. prof. dr. Jana Walkusza.
- *Dzieje kasztelani chmielńskiej* (2000) prof. dr. hab. Błażeja Śliwińskiego.





4.2 Monografie historyczne Kartuz i Żukowa

Propozycja opracowania i wydania monografii historycznych Kartuz i Żukowa złożona przez spółkę wydawniczą Remus spotkała się z pełną akceptacją władz samorządowych obu miast.

W roku 1998, z okazji 75-lecia nadania praw miejskich Kartuzom, wydano pierwszy tom *Dziejów Kartuz* prezentujący wyniki badań historyczno-archeologicznych od czasów najdawniejszych do odzyskania niepodległości w 1920 roku, wraz z opisem zabytków i architektury Kartuz. Prace nad tym tomem trwały niecałe dwa lata i w efekcie powstało dzieło naukowe liczące 367 stron z 9 bogato ilustrowanymi rozdziałami autorskimi, przypisami, bibliografią, indeksem nazw i nazwisk. Wydawcą była gmina Kartuzy, a współwydawcą spółka wydawnicza Remus. Druk wykonała firma Zbigniew Misiuro Gdańsk. Redakcją tekstów zajmował się Piotr Szubarczyk, skład komputerowy wykonał Bogusław Gliński, a do mnie należało kierowanie całością prac edytorskich i technicznych. W sprawach wydawniczych gminę reprezentował Wojciech Okroj.

Autorami pierwszego tomu monografii *Dzieje Kartuz* byli: Elżbieta Choińska-Bochdan, Marian Kochanowski z Muzeum Narodowego w Gdańsku, naukowcy z Uniwersytetu Gdańskiego, tj. profesorowie: Klemens Bruski, Beata Możejko-Chimiak, Waław Odyniec, Sobiesław Szybkowski, Błażej Śliwiński oraz prof. dr hab. Andrzej Romanow z Pracowni Dziejów Pomorza i Krajów Nadbałtyckich w Gdańsku. Funkcje redaktorów naukowych pełnili: prof. dr hab. Waław Odyniec i dr Rajmund Kupper.

Kontynuacją monografii *Dzieje Kartuz* było wydanie w 2001 roku drugiego tomu obejmującego okres od 1920 roku do 1989 roku (lata II Rzeczypospolitej, II wojny światowej, okresu PRL) z aneksem dotyczącym lat 1989–2000.

Podobnie jak poprzednio wydawcami byli Gmina Kartuzy i Spółka Wydawnicza Remus. Druk zlecono kartuskiej firmie Nowator, Papier i Poligrafia. Tom ten zawierał 448 stron, w tym 4 rozdziały autorskie wraz z licznymi ilustracjami, przypisami, bibliografią oraz indeksem osób i nazw.

Autorami poszczególnych rozdziałów byli historycy z gdańskiego środowiska naukowego: tj. profesorowie: Bolesław Hajduk z Pracowni Dziejów Pomorza i Krajów Nadbałtyckich, Eugeniusz Koko i Mieczysław Widernik z Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, dr Rajmund Kupper z Kartuz oraz Piotr Szubarczyk, autor kalendarium pierwszej dekady odrodzonego samorządu gminnego i powiatowego lat 1989–2000. Za stronę naukową publikacji odpowiadał prof. dr hab. Mieczysław Widernik. Sprawy techniczno-wydawnicze koordynowałem we współpracy z Mirosławą Lehman reprezentującą gminę Kartuzy. Wydaniu obu tomów towarzyszyły otwarte spotkania autorskie mieszkańców Kartuz z autorami, radą naukową monografii i jej wydawcami.

Po wydaniu dwutomowej historii Kartuz, w porozumieniu z radą naukową „Kartuskich Zeszytów Historycznych” i „Gazety Kartuskiej”, zaproponowałem władzom Żukowa wydanie monografii – w pełni naukowej, popularyzującej historię klasztoru norbertanek, wsi i miasta Żukowo wraz z prezentacją zabytków, poczynawszy od XIII wieku do 2002 roku.

W 2003 roku odbyła się uroczysta promocja i otwarte spotkanie mieszkańców z autorami 505-stronicowej monografii *Dzieje Żukowa* i przedstawicielami wydawców, tj. władzami miasta i gminy Żukowo oraz spółką wydawniczą Remus.

Autorami poszczególnych rozdziałów byli historycy Uniwersytetu Gdańskiego, tj. profesorowie: Andrzej Groth, Błażej Śliwiński, Mieczysław Widernik, prof. UG Krzysztof M. Kowalski oraz dr hab. Eugeniusz Koko, dr Beata Możejko, dr Marek Smoliński, dr Sobiesław Szybkowski, a z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku prof. Bolesław Hajduk i prof. Andrzej Romanow oraz p. Antoni Grzędzicki z Żukowa, autor kalendarium lat 1989–2002. Redaktorem naukowym dzieła był prof. dr hab. Błażej Śliwiński.

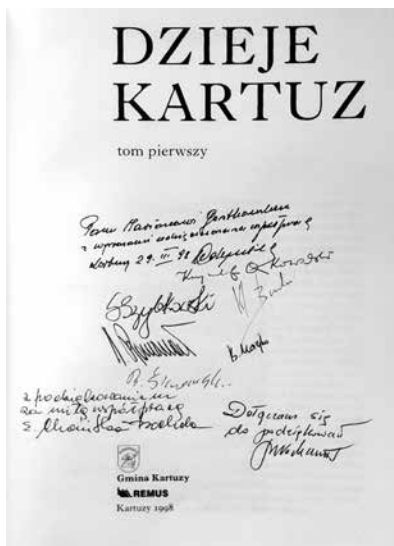
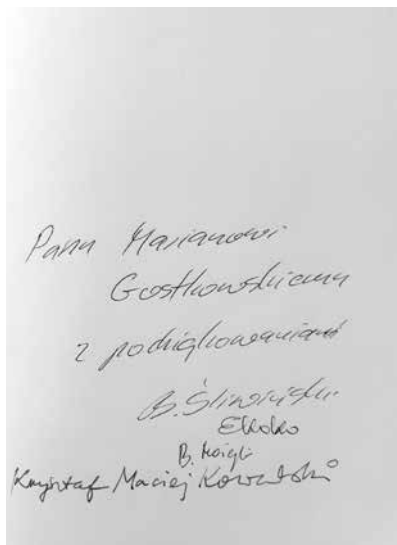
Tak jak w poprzednich kartuskich monografiach publikacje wspomnianych autorów uzupełniono o liczne ilustracje, przypisy, indeksy nazw i osób. Druk wykonano w drukarni Color Graf sp. z o. o. w Gdańsku.

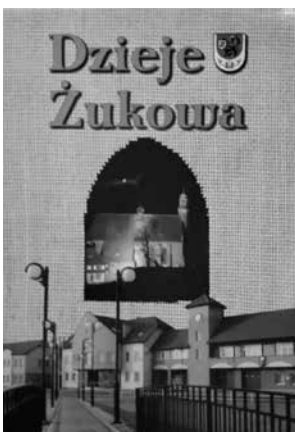
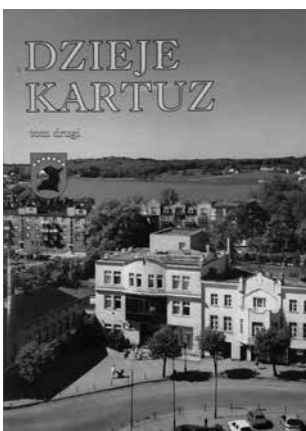
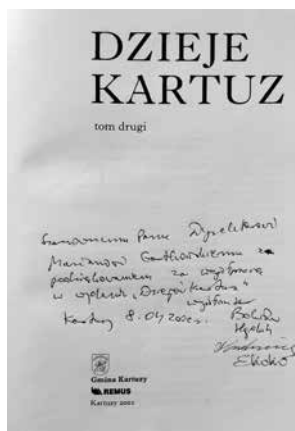
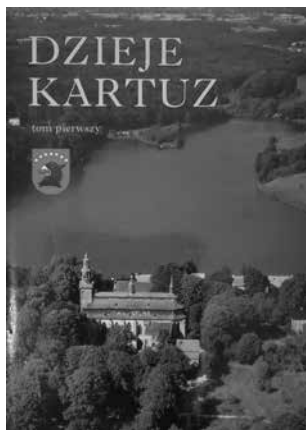
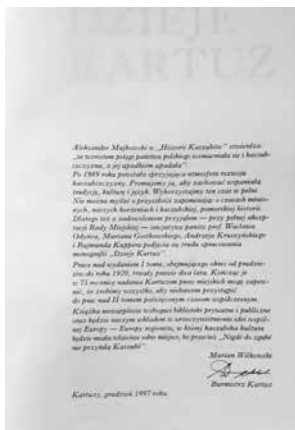
Korektą i adiustacją tekstów zajmował się Piotr Szubarczyk, skład komputerowy, typografię wykonał Bogusław Gliński, z kolei ja

odpowiadałem za koordynację i wykonanie poszczególnych działań wydawniczych.

Należy podkreślić, że monografie naukowe *Dzieje Kartuz* (t. I i II) oraz *Dzieje Żukowa* są pierwszymi i jak dotychczas jedynymi dziełami naukowymi opisującymi w tak przekrojowy i wnikliwy sposób historię obu miast. W wymienionych dziełach przedstawiono najnowsze odkrycia archeologiczne i najbardziej aktualne wyniki badań historycznych. W sposób kompleksowy i bogato udokumentowany zaprezentowano historię i zabytki obu miast w formie atrakcyjnej dla każdego miłośnika lokalnej historii, a autorami tych publikacji byli wybitni znawcy opisywanych epok historycznych.

Niewątpliwą zasługą samorządów Kartuz i Żukowa było podjęcie się wydania tych monografii z jednoczesnym udziałem w pracach przygotowawczych, zleceniu druku, nabyciu praw autorskich. Skompletowaniem zespołu autorów wraz z opracowaniem materiałów archiwalnych, ilustracji, przypisów oraz koordynacją wydawniczą zajmowała się spółka wydawnicza Remus. W wyniku wspólnego wysiłku powstały kilkusetstronicowe dzieła naukowe charakteryzujące się nowoczesnym opracowaniem edytorskim i graficznym.





5. PRACOWNICY I WSPÓŁPRACOWNICY WYDAWCY I REDAKCJI „GAZETY KARTUSKIEJ”

„Gazeta Kartuska” i jej wydawca Spółka Remus stanowiły jedną wspólną strukturę organizacyjną i finansową. Bez dobrze funkcjonującego wydawcy nie byłoby możliwości wydawania tej gazety. Dlatego do grona współpracowników należy zaliczyć udziałowców spółki Remus, którzy przy jej tworzeniu kierowali się nie tylko przesłankami finansowymi. Głównym celem dla nich było wznowienie „Gazety Kartuskiej” po 50-letniej przerwie spowodowanej II wojną światową i okresem PRL-u. Udziałowcy zawsze wspierali „Gazetę...”, tworząc jej podwaliny finansowe, dwukrotnie zdecydowali się też na podwyższenie kapitału spółki. Szczególnie Eugeniusz Stoltmann i Jacek Wroński przez wiele lat finansowo wspomagali ten proces.

W okresie 25 lat istnienia spółki Remus funkcjonowała jej rada nadzorcza, w której w kolejnych czteroletnich kadencjach następujące funkcje pełnili:

- przewodniczący rady nadzorczej: Stanisław Pryczkowski, Bronisław Piórek, Kazimierz Hirsch, Andrzej Mirosławski, Jacek Wroński.
- sekretarz rady nadzorczej: Tadeusz Stoltmann.
- członkowie rady nadzorczej: Hubert Lewna, Andrzej Cyszka, Rajmund Kupper, Waclaw Szreder, Elżbieta Gostkowska, Edward Lenz.

Od pierwszego Zgromadzenia Wspólników spółki Remus, tj. od roku 1990 do 2007 roku, pełniłem funkcję dyrektora wydawcy „Gazety...”, po mnie obowiązki dyrektora przejął Ryszard Leszkowski.

Obowiązki redaktora naczelnego pełnili kolejno:

- Jan Dittrich (1989–1990),
- Piotr Szubarczyk (1990–1993),
- Alicja Zielińska (1993),
- Ryszard Leszkowski (1994–2015), który najdłużej sprawował tę funkcję.

Od początku istnienia powojennej edycji „Gazety...” jej redaktorem honorowym był Stanisław Bieliński. W 2007 roku zostałem również uhonorowany tym tytułem.

Pracownicy stworzyli z czasem świetnie rozumiejący się zespół redakcyjny i techniczny.

Funkcje sekretarzy redakcji pełniły: Halina Gostkowska (1989–1990) i Alicja Czerwionka (1990–2015).

Zespół dziennikarski tworzyli etatowi dziennikarze: Jan Ditrach, Piotr Szubarczyk, Ryszard Leszkowski, Jarosław Gojtowski, Barbara Grabowska, Janina Stefanowska, Alicja Zielińska Beata Bysewska, Krystyna Wilczyńska (korekta), Alicja Czerwionka (korekta), Beata Damps, Dorota Wilczewska, Lucyna Puzdrowska.

Staż dziennikarski w redakcji odbyli m.in.: Aleksandra Kuczkowska, Bernadeta Bystroń, Anna Kozakowska, Bartosz Cirocki, Monika Czonstke, Karol Szabucki, Gabriela Butowska, Justyna Adamczyk, Krzysztof Gizela, Anna Tuszyńska, Magdalena Dzienisz.

W „Gazecie...” pracowało też wielu dziennikarzy, którzy później kontynuowali swoje kariery zawodowe w licznych redakcjach lokalnych, a nawet ogólnopolskich. Z gazetą współdziałało wiele osób. Wśród nich byli stali współpracownicy i korespondenci, m.in.: prof. dr hab. Edward Breza, ks. prof. dr hab. Jan Walkusz, Brunon Dompke, Andrzej Marszałkowski, Kazimierz Bańczyk, Alina Kistowska, Kazimierz Pryczkowski, ks. Kazimierz Raepke, ks. Władysław Szulist, Roman Apolinary Regliński, Dariusz Dolatowski, Zbigniew Satke, Stanisław Klimowicz, Jan Szutenberg, Henryk Miotk, Hubert Hoppe, Stanisław Roszkowski. Fotografowie współpracujący z redakcją: Ryszard Mielewczyk, Tadeusz Krefta, Andrzej Karolak, Cezary Czaja. Autorami felietonów i tekstów



w języku kaszubskim byli: Augustyn Klemens-Hirsz, Irena Hirsz, Wanda Kiedrowska, Eugeniusz Pryczkowski, Tomasz Fopke.

W dziale technicznym drukarni (w tym przy składzie komputerowym) pracowali: Bogdan Gliński, Marek Labuda, Stefan Benkowski, Dorota Pobłocka, Andrzej Pobłocki, Ireneusz Zawadzki, Grzegorz Skrzypkowski, Rafał Wilczewski, Stanisław Treder, Waldemar Kolka, Janina Lenz, Janina i Mieczysław Niedziulłowie.

Długoletnim głównym księgowym był Edward Lenz (1990–2010), a następnie Janina Jank (2010–2015).

W maju 2015 roku decyzją zgromadzenia wspólników spółka Remus została sprzedana nowemu właścicielowi, co spowodowało zmianę władz w wydawnictwie i redakcji „Gazety Kartuskiej”.

POSŁOWIE

W 2022 roku Artur Socha, fotograf, miłośnik historii otrzymał od anonimowego mieszkańca Kartuz stare przedwojenne numery „Gazety Kartuskiej”. Były one owinięte w szary papier pakowy i przewiązane sznurkiem. Paczka wyglądała tak, jakby od kilkudziesięciu lat nikt jej nie próbował otworzyć. Artur Socha postanowił rozpakować ją w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach, w towarzystwie moim i p. Mariana Gostkowskiego, który był wieloletnim dyrektorem Spółki Wydawniczej Remus i redaktorem „Gazety Kartuskiej”. Nie mógł wybrać lepszej osoby do zidentyfikowania zawartości paczki. Z wielką pieczołowitością przystąpiliśmy do wypakowywania egzemplarzy gazety. Pan Marian świetnie ocenił nie tylko okoliczności powstania poszczególnych numerów, ale służył nam ogromną wiedzą na temat samej „Gazety Kartuskiej”. Podczas kolejnego spotkania z p. Marianem i jego małżonką Elżbietą, poprosiłam, aby spisał dzieje tego reaktywowanego przez niego w 1989 roku czasopisma. Pan Marian zgodził się i dzięki niemu historia nieistniejącej już gazety została upamiętniona dla następnych pokoleń na łamach „Kartuskich Zeszytów Muzealnych”.

Dzieje „Gazety Kartuskiej” od 1989 roku w znacznej mierze związane są właśnie z osobą Mariana Gostkowskiego. To on był

inicjatorem powołania jej powojennej edycji i Spółki Wydawniczej „Remus”. Był z nimi związany od 1990 roku do 2015 roku, czyli w sumie 25 lat, w tym 17 lat jako dyrektor wydawnictwa „Gazety Kartuskiej” (w latach 1990–2007), 8 lat jako redaktor honorowy „Gazety Kartuskiej” (w latach 2007–2015). To ćwierć wieku i znaczna część życia poświęcona misji informacyjno-publicystycznej, edukacyjnej i popularyzatorskiej. Zapoczątkowane w 1989 roku przekształcenia polityczno-społeczne stały się bodźcem do tworzenia niezależnej prasy regionalnej mającej cechy wolnych mediów. Nie od razu to nastąpiło, ale dzięki determinacji Mariana Gostkowskiego udało się w Kartuzach powołać Spółkę Wydawniczą Remus. Jak wspomina, przełom 1989/1990 roku był czasem wielkiego entuzjazmu i zapału do działalności prasowej. W jego działaniach nie sposób nie zauważyć talentu pedagogicznego i misji edukowania. Oprócz dyktowania Spółce Wydawniczej Remus był przez osiemnaście lat wicedyrektorem (w latach 1998–2016) i dyrektorem (w latach 2013–2016) Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego – pierwszej katolickiej szkoły średniej w powiecie kartuskim – i Katolickiego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kartuzach. Opracował koncepcje: wychowawczo-dydaktyczną i opiekuńczą szkoły katolickiej. Potrafił łączyć swoje pasje. W latach 1991–2000 koordynował publikacje z serii wydawniczej Kartuskie Zeszyty Literackie i „Kartuskie Zeszyty Historyczne”. Poza tym nadzorował prace edytorsko-wydawnicze nad pierwszymi monografiami historycznymi miasta Kartuz i Żukowa, tj. *Dziejami Kartuz*, (tom I – 1998, tom II – 2001) i *Dziejami Żukowa* (2003). Wymienione publikacje są pierwszymi i jak dotychczas jedynymi dziełami naukowymi przedstawiającymi w sposób kompleksowy i bogato udokumentowany historię obu miast. To tylko namiastka działalności autora poniższego artykułu.

Barabara Kąkol

Florian Ceynowa

**ZWËCZAJE Ë ÒBËCZAJE KASZËBSKÒ-
SŁOWIŃSCZËGÒ NARODË***(pisownię kaszubską uwspółcześnił D. V. Paźdjerski)***KOMENTARZ WSTĘPNY**

Poniższy tekst pochodzi z czasopisma „Skôrb Kaszëbsko-słowjnskjè mòwé” (1866–1868, s. 62–64, 74–80, 87–98), który został przygotowany do druku, zredagowany i najprawdopodobniej napisany przez F. Ceynowę. Stanowi on ciekawy opis wyobrazonego życia Kaszubów (i innych Słowian) w starożytności, czasach przedchrześcijańskich i w okresie stykania się Kaszubów z pierwszymi krzewicielami wiary chrześcijańskiej. Nie jest do końca jasne, na ile F. Ceynowa snuje swoją opowieść na podstawie literatury i źródeł, a w jakim stopniu jest to opowiadanie fikcyjne. I chociaż ten artykuł nie jest najlepiej oceniany przez późniejszych badaczy twórczości F. Ceynowy (J. Karnowski, J. Treder) sądzę, że stanowi ciekawą próbę wyjaśnienia samym Kaszubom, w ich języku, kim są i skąd pochodzą.

Ze strony technicznej trzeba powiedzieć, że uwspółcześnianie pisowni kaszubskiej dzisiaj nie stanowi większego problemu ze względu na to, że teksty F. Ceynowy w okresie tzw. pisowni „Skôrbu” cechują się dużą konsekwencją. W tekście pisownia została uporządkowana pod względem interpunkcyjnym, a zapis dużych liter został podany za F. Ceynową, żeby oddać ducha czasu. Za wszystkie uwagi dziękuję dr. Dariuszowi Majkowskiemu, który tekst starannie przejrzał.

Dušan-Vladislav Paźdjerski

A. ZWĘCZAJE. ÛBIORĚ

1. Słowińców czelĚ Slawów, co to w òkrągù sļĚpsczim nad Garnsczim Jezorã ě kù pòłniowi mieszkajã jaż pò SļĚpsk.

a. Chļopi noszã kļobùczi òpiãtĚ czerzwionym, òkrãgłim sznurkã z blaszkã na kòncu; mòdrĚ suknie jaż do kòłón sĚgajãcĚ z czerzwionã pòdszĚwkã, ze stojãcym kòlnĚrzã, z hòkami zamiast knãp, bez manczetów; pĚstri liwk; bùksĚ le pòd kòlana sĚgajãcĚ ě tã zdrzĚszonĚ pĚstrĚmi sznurkami na kòncu trodle, tolczi majãcĚmi; nogawice wi-zónĚ w biòłĚ ě czòrnĚ kòstczi.

b. Białczi noszã mùce z dļudźimi ùszami; mòdrĚ kabòtĚ, a pòd tĚmi sznĚbrustczi; przed pirsami bórsztuk ze szĚroczi sztrĚfami, dze sã wiele sznurków ě hòków znajdĚje; suknie czelĚ czitlĚ dļudźĚ, ù dołu szĚroczi paskami òbsadzonĚ; mòdrĚ nogawice.

2. Kabòtków, co to nad ŁĚbsczim Jezorã ě kù pòłniowi mieszkajã jaż pò Lãbòrg.

a. Chļopi noszã w lece kļobùczi, jak SłowińcĚ, a w zĚmie kabùzĚ, to je czòpczi z czòrnĚgò ě czerzwionĚgò sukna, chtĚrĚ mògã tak běc w gùbĚ złożonĚ, że òne na głowie sã do czòłna pòdobnĚ, a zòs roz-cygnionĚ całã głowã ě szĚjã prócz twarzĚ zakriwajã; chùstĚ na szĚji w zĚmie biòłĚ, dwa łocke dļudźĚ, czwirc łocka szĚrocĚ z jãzĚczkami na kòncu, a w lece chòdżã òni bez chùstĚ ě zdrzĚszajã zgłò pòd szĚjã czerzwionã blewiãzkã; liwczci dļudźĚ z knãpami doma lónĚmi; suknie latã z biòłĚgò warpù na pòł ùdów sĚgajãcĚ, bez rãbù na plecach, a zĚmã ze sukna czòrnĚgò abò mòdrĚgò z czerzwionym fùdrã, na przòdkù hòczi, a przĚ rãkòwach manszĚtczi, ale bez tasz ě gùbów; bùksĚ kròtczĚ le do kòłón; skòrznie dļudźĚ do òdkràpaniò; nogawice biòłĚ; czasã jesz czidlónĚ, to je płòszcze barzo szĚrocĚ niżi kòłón sĚgajãcĚ.

b. BiałogłowĚ noszã włosĚ w dwa splotĚ ùszĚkòwónĚ, a te òwi-niãtĚ naòkòł głowĚ òtòczò òpinka na kòzdi dzĚn czòrnò, a do kòscoła biòłò; na samim plechù biòłã chùstkã przerzeszonã, chtĚrã dzew-czĚnĚ tej przĚbierajã, czej sã òżeniã abò jaczi przĚpòdk miałĚ; przĚ wĚstrojeniu zòs biòłã płòchtã na głowie pòd szĚjã spiãtã, na plecĚ spòdajãcã; pòdczas żałobĚ sygò òna jaż do kòłón ě mò szĚrocĚ

òbrąbienié; medòk na szëji nieòbrąbiony z swójsczëgò płótna; kabòt krótczi czòrny, wòkòło szëje òpiāti, na krzepce mòłë sznëbë mający, z czerzwioną pòdszëwką; sznëbrustkã czòrną sznurami czòrnëmi òbsadzoną, na przòdkù wiele czerzwionëmi blewiązkami na hòk spiàtą; pòd nią bòrsztuk gwiondzami we wszelejaczë kòlorë z romajiti materiji nasadzony; suknie jeno pò kòlana sëgajacé, na dole szëroczi kùpczëmi sznurami òbsadzoné, na czòłbose, czëlë wurzce òd liwka wiszacé z tak wiele gùbami, że szescnòsce łokcy warpù do kòzdodzeny a nieòmal tële sukna do pòswiätny wëchòdzy; biòłë nogawice òsoblëwsi robòtë, a do nich szëroczé kasączy, czëlë stronczy z drodzëgò sukna; bótë tak, jak ë mązczëznë, zdrëszoné sznurkami abò rzemiszkami; wełniané råkawice, latã biòłë z pòlcami, dlò żeniatëch z czerzwionëmi kònuszkami, zemą pstré; zgłò krótczé z grëbim ùzemkã, z pòpleckã z cenczëgò płótna ë ze szëroczi råkòwami, co nòlepi je do widzeniò we żniwa. Przë wieselu mò panna młòdò, czëlë brutka, ë wszëtczé dzëwczàta, czëlë druchnë, czerzwioné òpinczi ze swiëcącëmi cãtkami; na samim wiërzchù głowë ë kù łësënie pòżłòcòny winc ze zelonégò bòrwikù; przë hòkù wiòldzi pãk sznurów czerzwionëch, jaz na krziż spòdajacëch, a na kòncu blaszkami òbsadzonëch.

Nizlë jò dali pòstąpiã w òpisaniu zwëczajów ë òbëczajów z terazniëszëch czasów, chcã jò tu wprzòd pòrà słów ò naszëch pòganszczich przòdkach nadmienic.

1. Wzrost, czëlë pòstac

Mieszkajac w zëmny, lasami ë błotami pòkrëtim kraju, zëjac z rolë, pòlowaniò zwierzënë abò łowieniò rib miòł lud kaszëbsczy, jesz w pòganstwie przëstajacy, mòcné gnòtë ë zëlë, bël wësoczëgò, prostëgò wzrostë; kaléków sã nie znało. Włosë miëlë Kaszëbi jasné, ale jejjich twarze nie bëlë barzo biòłë, a w òczach leżało nieco dzëwëgò ë przëstraszacëgò. W ògòlë bëlë to lëdze zdrowi, mòcny, òdwòzny, cepłò ë zëmno, głòd ë pragniaczkã letkò znoszacý, przë dobrëch strawach wnet tējacy.

2. Charakter

Gòscynnosc bëła pòwszechnò w domach Kaszëbsczi. Ù majät-niészëch gòspòdòrzi znajdowało sã w òsobny jizbie jadło ë napój, òd chtërégò tak cëzy, jak ë swòji ùżëwac mòglë pòdług ùpòdobaniò. Kòzdi sã staròł, abë jak nôlepi gòsca przëjic. Stąd przësłowié: gòsc w dóm, Bóg w dóm. Nómili tã gòscynnosc cëzy kùpcë ë ùbòdzi lédze widzelë. Szprachów sã nie znało; ë złodziejów takze nie bëło. Jezlë so chto co do jedzeniò wżął, to sã za złodziejstwò nie ùwòżało. Dlòtegò Kaszëbi przed przëjącym wiarë chrzescëjansczy nick na kłòdcki nie zamikalë ë barzo sã dzëwòwalë, czej òni widzelë skrzinkã biskùpa Òttona, jim słowò Bòżë głòszącégò, na kłòdkã zamkłą ë ò złodziejach, rabùsznikach, òszëkańcach midzë chrzescëjanami sã dowidzelë. Na jejiich słowò mógł sã kòzdi spùscëc. Dlòtegò sã rzòdkò przësëdzi ùzi-wało. Wiòlgò chãtka do wiesòłoscë da jim czãsto leznosc do pògòdze-niò sã. Sërdeczné pòcałowanié przë jaczikòlwiëk zabawie wëgasëło òstatk złoscë. Kòchanié starszëch bëło jedną z pirszëch cnot; takze szanowanié swòjich starostów ë ksãdzów. Chto sã do jejiich mieszkaniò schronił, bëł ju òd wszelczégò napastowaniò bezpiecznym, jak bë w jaczi bòżnicë. Strach ë bójzaniò ògarnã tegò, chtëri, chòcbë le przez nieùwògã, swégò wòjewòdã òbrazyl. Ale skòro bë taczi wòdzca, chtërëmù całi naród zwiërzchnosc zdòł, chcòł jegò wòlnosc wëtãpic, tej wszëtë dorosłi przëcywkò niemù pòwstalë ë na smirc wòjowalë; bò ù nich jak nôwikszò miłosc do wòlnoscë panowa. Stąd też pòchò-dzã ne czãsté wòjnë z cëżëmi mònarchami, czëlë rzãdcami, co jich sobie pòdbic abò przënòmni jim pòdatczy nałòżëc chcelë. Wiërnosc, przësëga bëłë niczim, czej szło ò jejiich wòlnosc. Jakò swòbòdã lu-biãcy naród kòchalë òni sã téz w mùzyce, tancach ë spiewach. Òni ùziwalë ròznëch jinstrumentów tak do chwałë Bòsczy, jak ë do za-bawë lédzcki. Spiëwczci swiatowé mùszalë w pòzdniészëch czasach ùstac, bò je ksãzò katolëcczi jak nôòstrzi zakòzalë, wiãc jeno w fòr-mie pòwiòstk jesz sã përzinkã ò jejiich dówny pòëticznoscë zachòwało. Gòscynnosc, wiesòłosc, òtwartosc, miłosc do wspòlny wòlnoscë, do macerzinsczy mòwë ë dzãdów, pradzãdów wiarë naturalny bëłë ù nich tak długò nieskazònëmi przëmiotami, jaż jich łaskawi chrzescëjani do wiarë swiãti zaczãlë nawracac. Tej tã sã midzë busznëmi, òsoblëwie

białkami, jak to ù zònë znacznégò mieszczana Warczisława, nalazła zdrada przistãp.

3. Mieszkaniô

Prosti lud miôł le kôtë z chróstë ë glënë ze słomianym pòkrëcym abò téż chałupczy czësto drzewiané. We westrzódkù chëczy nie bëło zazwëczôj niżódnëch przegród; przë jedny stranie bëła sédla, przed chtërã stół stojôł, przë drëdżi pôrã łózków, w jednym kòncu szafa abò jaczé beczczi do zachòwaniô rzeczi, pôrã stółków ë łówk, w drëdżim kòncu glëniany piéck, chtëren kómka òtôcza, ë tobrët, a w kące bëła wòdnô beccka, czasã jesz ë drãkòwnica. Majãtniejszi mielë w swòjich chëczach różné òddzałë òprócz jizbë: kòmòrã, zôpiéck, kùchniô, kùchenkã, dóm; nawet jistibkã z kòmórkã ë pòdszurk, czëlë wistawã. Na przãter sëpało sã zbòzë, brzòd, kładło sã len, dzało, wełnã, na lesëcach lezôł chléb ë sëchi brzòd, chtëri sã pózdni w beczczi zgòrniało. W domù stojałë żarna do szróutowaniô zbòzô ë robieniô krëp, takzé stãpa do tlëczeniô pëszczi, kòrëto òd casta na szragach do pieczeniô chleba; w jistibce łózkò dlô gòscy; w kòmòrce kòdz do soleniô miãsa; w pòdszurkù łówka do sedzeniô ë ùziwaniô swiëzégò pòwietrzô, letną pôrã òsoblëwie w niedzielã; w kùchni bëłë pòlëce do ùstawieniô grónków, misk ë talërzi; w kùchence zôs ògniszczë do warzeniô; w kòmòrze bëłë gòzdze do pòwieszeniô tëch lëchszych ruchen, bò te lepszé ë jinszé kòsztowné rzeczé chòwało sã w skrzëniach abò szafach. Czej starkòwie bëłë, stojało jejich łózkò zazwëczôj za piéckã. W pirszëch czasach ni mielë zódnégò kòmina, le w scanach dzurë, przez chtërë ë dim wëchòdzył, ë jasnosc, swiatło przëchòdzëło. Wieczorã pòlëło sã lëczëwò na kòminku. Dze grënt dozwòlôł, mielë òni piwnicã, czëlë sklep do zachòwaniô swiëzégò miãsa ë różnëch trënków. Ùbòzsi bùdowalë razã z chëczami chlewik, czasã ë stodółkã; bógatszi òsobno stodołã, staniã, szopã, òwczarniã ë swinszi chléw.

4. Żiwnosc

Żëcé Kaszëbów w nëch czasach mòzë sã nazwac dobrë, chòc nie bëło kùnsztowné. Òni mielë jaż nódto pszënnicë, zëta, jiczmienia, ówsa,

makù, lnë, kònopli, bòbù, grochù, różnégò brzadë: jabk, krëszk, sliw, wiszeń, krzeszni; masła, mléka, sëtëch swiń, òwc ëtd., takżë zwierzënë, ptòstwa ë rib. Czej biskùp Òtto na pòczàtkù dwanòstëgò wiékù pò narodzeniu Christusa do Pòmòrszi przëbël, kòsztowòł całi wãbòrk, abò, jak jinszi pisòrżë chcà wiedzec, całò kara żëwëch rib pòdług naszëch piéniażdy jeden fényg. Sól wëdobiwało sã przë Kòło-brzegù, Grifiji ë w jinszëch miëscach, skąd jész pò dzysdzëń wiële wsy swòjë miona majà. Pszczòłë trzimałë sã pò lasach w ùlach ë dòwałë dobri miód do picò ë jedzeniò. Plecònk nie bëło pòtrzeba. Òprócz miòdë pilë naszi przòdkòwië téż piwò włòsny robòtë. Te rzecżë wiële chrzescëjón pòbòznëch ë niepòbòznëch, ale chcëwëch dobrégò bëtë bez wiòldzi pròcë, nasycgałë w tutészë stronë. Zòkònnicë mësłëlë, że do zemië swiàti przëszlë.

5. Òbleczenië

Biòłò płòtnianò kòszëła, liwk pòdług wiékù jasnégò abò cemnégò kòlorë, długò warpòwò suknia, parcané abò skòrzané bùksë ë nisczi kłòbùk w lece, a w zëmië kòżëchòwò mùca ë jész szëroczi płòszcz ze sukna abò kròtczi kòżëch z pòrà òwczëch skòr, kùrtkà abò kròtkà, kàsà, pòdkòsonà szubà zwòny, stanowiłë główny ùbiòr Kaszëbë. Czej cepłò bëło, chòdzëlë òni nòwicy bòską, czejinga w skòrzniach abò chòdòkach. Dowòdcë miëlë szubë, czëlë kòżëchë, dłudżë ë szërocżë z lepszëch, kòsztowniészëch skòr. Białczi nosëlë zgłò z kròtczimi räkòwami, mùcë cepłë z dłudżimi ùszami, liwczì różnégò ksztòttë ë farwë: czerzwioné abò mòdré pòrlòczi, kròtcżë kòzuszczi, noga-wice biòłë abò mòdré z czerzwionëmi szwikłami pò stronach, bòtë abò szlupczì, rzòdkò skòrznie abò chòdòczi. Przë robòcë wëzebleklë sã w lece tak chłòpi, jak ë białczi na liwk, a w zëmië òbleklë òni zamiast suknie abò kòżëcha le kabòt czëlë wãps, w niechtërëch stonach karwòtkã. Na pòswiàtny dzëń przëbiërałë òsoblëwië dzëwczàta różné òzdobë, chtërë jim kùpcë z cëzëch krajów sprowòdzalë; bò w Kaszëbach robiono le płòtno, sukno, wòrp ë rasz. Ksãżò, czëlë pòpi, miëlë dłudżë włòsë na głòwië ë brodë. Białczi nosëlë takżë dłudżë włòsë, ale knòpóm je sã w sòdmim rokù pirszi ròz òstrzëgłò, co sã pòstrzëżënami nazëwało ë tak wiële ù nich znacżëło, jak

ù nas chrzest. Pòtemù òd czasë do czasë sã përzniã skrócëło, ale nigdë w fòrmalnë gòlenié nie zamieniło. Włosë przedłudzë òznòczalë wòlnégò człòwieka.

6. Małòżenstwò

Kòzdi chłòp mógł miec òprócz swòji pròwdzëwi zònë jesz pòbòczné; tegò jemù ani wiara, ani zwëczòj nie zabròniòł, czejle nó to miészki wëstarczył. Tak sobie trzimòł dowòdca Warczisław w Szczecënie òbòk swòji zònë jesz sztëre dwadzesce białki do zabawë. Żònë kòchałë swòjich mążów ë bëłë jim barzo pòslëszné.

7. Pògrzebë

Słowianie pòmòrsczi mielë wiòldzi strach przed smiercã ë nieròd tru-pa widzelë. Dlòtegò òni ùmarłégò jak nòrëchli w biòłą płòchtã òwinãłë abò w zgłò ùbralë ë z wiòldzim płaczą na miészce pògrzebù prowadzëlë. Za zwłokami szła wic mòc krewnëch, przëjaceli ë sąsòdów, chtërëch nòstarszi ze wsë przez czòrnã palęcã, co jã jeden sąsòd drëdzëmù na znak probë pògrzebòwi pòdòwòł, do grëpë zwòłòł. Skòro sã w mòdziłkach stanãło, włożono całò ùmarłégò na naszëkòwòny stos drzewa, a pò spòleniu wsëpało sã pòpiòł w glëniany grònk, pòpielnicã zwòny; czasã dołączëlë sã ròznë, zmarłémù barzo miłë rzeczë, nawet jadłò ë napój. Jednak nié wszëtczich trupów sã pòlëlò, jak to niechtërë mòdziłczci pògrzebòwë, czëlë smãtòrze słowiansczë z nëch czasów, np. przë Szczecynkù, Grifiji, Sławòszënie ëtd. pòkazëją, dze òprócz grònków a pòpiòłë całë kòscë sã znajdëją. W bliskòscë taczich mòdziłk bëł òfiarny kamień, jak to przë Biechówkù w òkrãgù Swieczim mòżna widzec. Zwierzëna ë płòdë pòlné, chtërë pòbòżny Kaszëbi na òfiarã przënieslë, stanowilë tu całi wzãtk ksãdzów pòganszczich.

8. Robòtë

Stòrodòwny Kaszëbi nòmili òralë ë selë na sëchim. Dlòtegò ròzny przëbësze nòprzòd w bagnistëch stronach sã zagniezdzëlë. Przë zniwieniu pòtrzebòwalë jedny gòspòdòrze kòsë a drëdzi sërpë. Tak

téz niechtërzi zarôz na pôle swòje zbòzë wëklepalë, a znòwù jinszi wprzód do gùmien zwiezlë ë w stodole wëdraszowalë. Przë tim staralë òni sã jak nôbarzi ò wiòldzé sadë z wiele jabłoniami, krëszkami, slëwami, wiszniami; lubilë dobré bédło, takzë kònie. Pòdług jiloscë kòniów szacowało sã wic całi majątk. Pòlowanié na jelenie, sarnë, dzëczy, zajce, lësë, wilczy, miedwiedze, dzëwë kònie bëło zwëczajną robòtã; takzë na rónné ptòstwò; a rib dzesinc razy wicy sã pòlòwialò jak teròz. Rzemiãsników bëło na Pòmòrzu mało. Tkòcze, garbòrze, ceslowie, kòwòle ë zduni dostarczalë grëbszëch wërobów; a te cenzë kùpcë ròd z cëzëch krajów przëwòzëlë, bò jak nôlepszi zësk z tegò mielë. W niechtërech grodach òdpròwialë sã pòrzãdnë tardzi, òsoblëwie w swiãta.

9. Rzqd

W nôdawniëszëch czasach bëłë rzãdë ù Słowiòn nadbałtëcczich czësto gminowładné, dze w rzeczach swiecczich sóm lud wszëtchè rozstrzi-gòł, czëlë sóm sã rzãdził bez panów, ë jedënie w rzeczach dëchòwnëch radë ksãdzów zasygòł; pòzdni bëłë ksãdzowie, jakò barzi òswiecony ë ùczali, takzë przë sãdach swiecczich pòmòcny, za co jednak zòdny zòpłatë nie bralë, le sã z dobrowòlnëmi òfiarami kònténtowalë. Ò mesznym, dzesãcënach, kòlãdach ëtd. ò skłòdkach na kòscołë nie bëło mòwë. Królów z Bòzi łasczi sã nie znało. Dopierze, jak chcëwi sąsedzë zaczãlë zemiã Kaszëbską napadac, mùszano wòjewòdów òbrac do strzëniò granc, chtërzi sã pòtemù w ksãzãta zamienilë. Jednak przed zaprowadzenim ë jesz dludzi czas pò zaprowadzeniu wiarë chrzescëjanszci nie bëłë òni samòwładno rzãdzący, jeno mùszelë zważac na radã pòstów, chtërëch pòjedinczë gromadë wëbrałë, takzë na prawa, na zwëczaje ë na ksãdzów. Lëczba taczich wòjewòdów ë ksãzãt bëła w rónnëch czasach rónnò, ale wiedno za czasów chrzescëjanszich znacznò, bò pirwòtnie naròd Kaszëbskòsłowińszci, czëlë Wenckòsłowińszci, co jedno ë to samò znaczi, bëł barzo lëczny, kò òn mieszkòł òd Mòrza Bałtëcczégò ë rzëczy Ejdorë jaż pò górë karpacczë, czëlë Tatrë, nawet Wandò, Windilicyja, Wenecyja mają òd nich swòje miona miec, a Słëwi, czëlë Słowiãni jesz pò dzys dzëń përnã òd swòji mòwë w Andaluzji zachòwalë. Taczi przëwòdcë mielë swój dochòd

z rolë, z karczm, z targòwischcz ë z tegò, co sã na nieprzëjacelach zdobëło. Jejich zarząd przechòdzył czasã, jednak wiedno z dozwołënim lëdë, na nôstarszëgò sëna, chtërëmù młodszi bracò ze swòjimi dzelami pòdlegac mùszelë; jaż na òstatku ë to w zwëczòj weszło, że sobie wszëtcë bracò pò òjcu nibë òdziedziczony kròj bez pitaniò lëdë dzelë, a pòtemù dosc czãsto midzë sobã wòjnë prowadzëlë. Ale to ju nie sã wicy słowiansczi, le czësto niemieckò- abò pòlskò-łacynszcë czasë. Niechtërzi dzejopisarze, òsoblëwie pòlsczi ë niemiecczi z pòzdnieszëch wieków tim dëchã przesãkli, np. Schöttgen, natwòrzëlë nam dëcht bajecznych ksążãt ë królów, chtërzi nigdë nie ekzystowalë ani na Pòmòrzu, ani w Pòlsce; stąd pòwstòł Lech, Leszkòwie, Pòpielowie ëtd., a Janicczzi jaż do arczi Noë drogã nalòzł; ale przë tim je to nôgòrszë, że jesz pò dzysdzëń zòden pisòrz pòchòdzeniò pòlsczi szlachtë, chtërò w swòji weòbradni jedënie Pòlskã stanowila, nie wëkòzòł, czë òna Huncszëgò, czë Awarszëgò, czë Włòskòfrancëszëgò, czë Germanskòskandinawszëgò, czë Żëdowszëgò, czë téz Tatarszëgò, czë nawet Chinszëgò rodë – cobë gwësno nôlepi pasowało, bò ten naròd ju ekzystowòł, jak jesz Jadama ë Jëwë na swiece nie bëło. Ti biëdë przënòmni nie mdze nigdë miòł pisòrz dzejów Kaszëbskòstòwińszëgò narodë, bò za czasow czësto słowianszczich ù Wendów zòdnëch kast nie bëło; a dëchòwienstwò ze starszëznã le dlòtegò rej wòdzëło, że wiksze nòuczci ë doswiòdzenië pòsòdało. Ale ta biëda jegò nie minie, że òn mdze mùszòł pisac historiã narodë, a nié mònarchów, królów ë cesarzy, do czegò sã bezmała wszëtcë dzejopisarze chrzescëjansczi przëzwëczajilë; a jesz narodë, chtërëgò zewnãtrznë stosënczi tak mało krãpòwalë, chtëri dlòtegò sã letkò dzelił na wiele czãstk ë czãsteczk z włòsnëmi nazwistkami, jak to: Wągrijów, Pòłabów, Wentelabów, Brzezanów, Stoderanów, Milżanów, Lutików na Dołòżã, nad Pianã ë nad Rëdã, Lubùszanów, Ùkrajnów, Rónów, Pòmòrzanów, co më, jakò jejich pòtomkòwie, jesz pò dzysdzëń lubimë ë przëz to chòc pòd jednym rzãdã sã znajdëjemë, mómë midzë sobã: Słowinców w òkrãgù Słëpsczim, Kabòtków w òkrãgù Lãbòrszczim, Kaszëbów w scëslëszim znaczeniu na pògraniczu pòmòrskòprëszczim òd Żarnowczëgò jaż do Człòchòwa, Bëlòków w òkrãgù Wejrowszczim na kãpach: Swòrzewsczi, Pùcczi ë Òksëwsczi, Rëbòków na midzëmòrżë Hëlsczim, Lesòków w òkrãgù Kartusczim, Kòrzcòków, Lëczòków

ë Czidlanów w òkrągù Kòscérzinsczim, Féteròków w òkrągù Starogardzczim, Bòrowiòków w òkrągù Chòjnicczim ë Swiecczim, Żiławianów, Hòlàdrzanów w òkrągù Gdunsczim, Elblągsczim, Malbòrsczim ë dali nad Wisłą, Kòczewiòków w òkrągù Kwidzysczim ë Grądządzczim, Góròli w òkrągù Sztumszczim ë Suszczim, Pòlanów w òkrągù Swiecczim, Krajniòków w òkrągù Złotowszczim ë Bidgòsczim ètd.

10. Wòjna

Czej ë w jaczi spòsòb Wendowie, tj. lédze nad wòdą mieszkający, czelë Słowiani, tj. lédze jedną mòwą gòdający, w dzysészim Królestwie Prësczim ë Meklënbùrsczich ksàstwach sã òsedlëlë, ò tim më sã gwësno ju nigdë nie dowiémë, bò chãtka niszczeniò, nawet lëdzy wëtàpianiò bëła ù wëznawców wiarë miłoscë przë nawrócaniu naszëch przòdków do wiarë swiãti, òbjawiony, përzinkã za wiòlgò. Wszëtkò mùszało sã, nié nôùce przekònywający, ale mieczowi, topòrowi ë ògniewi pòddac tak, że pòprzédné zatardzi z sąsednëmi pòganszczimi narodami bëłë le żartë w pòrównaniu z tim barbarzinstwã. Gòtowie przëplënalë na trzech statkach z [S]kandinawiji do Pòmòraniji, pòplundrowalë dròbkã ë ùdalë sã, jak to lud wãdrowny, dali w kròj, a pòtëmù jaz nad czòrné mòrze do pòłudniowòwschòdnëch Słowian. Z Prësòkami ë Saksonczëkami bëłë òd czasë do czasë mòlë spòrë ò grance, przë czim sã bez pòticzki nie òbeszło. Ale to bëłë narodë jednégò ë tegò samégò wëznaniò z naszëmi przòdkami, to je wiarë naturalny; dopiérze jak sã chrzescëjani do jejiich granc zbliżëlë, przëbrałë të spòrë dëcht jinszi, ale nié lepszi charakter. Ju w dzewiãtim wëkù pò narodzeniu Christusa zacząłë òchrzcony pògani na tutészëch Słowian napadac, a to jedënie nibë dlòtegò, że òni bëłë ë chcelë òstac wiérnëmi swémù Bògù, chtërégò ju òd niepamiãtnëch czasów tczëlë ë jim sã dobrze wiodło; bò òni tczëlë ë szanowalë swòjich starszëch, jejiich mòwã, chtërò nie dozwoła cëzozemcóm do jejiich wewnãtrznëch spròw sã mieszac. W dzesãtim, jednòstim ë dwanòstim wëkù p. Chr. miéwalë òni zacząłë bitwë z chrzescëjanami, co zamierzëlë sobie jich czësto zawòjowac abò przënòmni jim stòrã, miłą, naturalną wiarã wëdrzëc, mëszałac, skòro taczi wstãp mdã

miec, to jich z czasã gwësno wënarodowiã ë jim całi krój odbierzą. Czegò sóm miecz ni mógł dokònac, to z chitrosã pòłączony dokònòł (białczy). Jednak dzeje naszëch przòdków, jak ë stòrëch Prësòków z Lëtwinami, wëkazëją, że trudno je walczëc z narodã, dze kòzdi sã stawi w òbronie swòji òjczëznë, w òbronie wiarë ë mòwë swòjich starców ë prastarców; czej mù bële kąt słuži za pòmieszkanié, dze òn na swëgò wroga czatëje. – Zwëczajné ùzbrojenie Kaszëbów bëło w nëch czasach: tarcza, szabla, dłudzé noże ë pëczy, a ù mòzniészëch jész pancierz. Przë òblãżeniu zómków abò miast ùziwalë òni kamieni, grónków z warã abò gòrãcym òlejã ë gatënkù ògnia, pòdobnégò greczëmù. Przed wòjskã niosło sã chòrãdzew. Także mielë òni mùzykã wòjskową. Na dowòdcã wëbiérało sã tegò, chtëri sã ju w jaczi bitwie dobrze òdznaczył. Bògatszi gòspòdòrze dostòrczalë kònnicã. Pò całim kraju bëłë w różnëch mólach zómczy do zachòwaniò wszëtczich drodzich rzeczi ë kòsztownosczy, òsobliwë pòdczas wòjnë. Taczë zómczy, też grodami, czëlë gardami zwóné, leżalë zazwëczòj nad jakã wòdã a miałë zresztã òkòpë ë wałë ze zemie, czasã barzo wësoczé, na chtërech wãgardë ë drzewiané wieze sã znajdowalë. Pòdczas pòkòju bëłë taczë gardë lëchò zaludnioné, bò do nich niewiele rolë nòleżało. Jedënie we wiòldzë swiãta abò pòdczas targù zgromadzëlë sã w nich różny lëdze z bliska ë z dòleka; abò czej jaczi nieprzëjacel sã zbliżòł, tej sã lud do nich garnął, a na wieżach czatowalë dzień ë noc znaczné wartë. Nawet jejich wse bëłë tak zbùdowóné, że zazwëczòj le dwa wìchòdë miałë. Na samim westrzòdkù znajdowalò sã wic mòłë jezòrkò abò stów, czasã też le błòtkò, òkòło chtëregò bëłë ògròdczi ë pòrà chałëpk; to wszëtckò òkrãża szërokò droga, nad chtërã sã jedno gbùrstwò pò drëdzim zakłòdało, òstòwiwszë òprócz rëmù na bùminczi: chëcce, szopã, stodołã, chlëwë, jész czile prãtów na założenie ògroda. W tëlë znajdowalë sã gùmna. Przë kòzdim wìchòdze, czëlë drodze ze wsë prowadzãcy, bëłë wrota, abë chòwa tak letkò ze wsë ni mògła winc, a wilcë ë jinszë drapieżné zwierzë nié tak chùtkò co wënëkac abò wëwłëc. Miast òtwartëch, handlowëch bëło niewiele, ale niechtëre bëłë barzo òbszerné. Na dogòdnëch miescach stojalë òdòsòbnioné: młinë, karczmë ë pùstkòwiò.

11. Wiara

Wiara Słowianskô naszëch przódków bëła naturalną, pòdobną do wiarë sąsiednëch narodów: Lëtewskò-prësczégò, Saksonskòniemiecczégò, Szwëdzkòdunsczégò, czëlë skandinawsczégò. Òni wierzëlë w jednégò Bòga, jakò nôwëższą jistotã, chtëri sã bòjec bëło trzeba wszëtczim lëdzóm, jakò słabim stwòrzenióm, bò w jegò mòcë wszëtkò leżało ë lezi. Tã jistotã bëło ë je trudno lëdzczim rozëmã ògarnąc ë ji jaczikòlwiëk sztòłt nadac. Dlòtegò sledzëlë naszi przódkowie za jegò nôbarzi wëbitnëmi przëmiotami, a tã nalezlë òni wid, czëlë swiatłosc, czòrnosc, czëlë cemnoc, sprawiedlëwòsc, czëlë prawò, żëcé, czëlë żëwòsc, smirc, czëlë mór, gòscynnoc, szczescë abò nieszczescë w żëcu człowieka; a nó to wszëtkò mógł Bóg swój wpliw wëwierac ë wëwiéròł. Stąd pòwstałë në ùtwòrë: Swiatowid, Rugòwid, Czart, czëlë Biés, Pròwé, Żiwa, Jarowid, Mòra, Mór, Swarżëcéł, Radogòsc, Kròsniãta, Piorun, Mùmacz, Ùpiorë ëtd., chtërë miałë bëc pòstrzëdnikami midzë Bògã a lëdzami. Abë tim fingòwónym pòstrzëdnikóm, czëlë patronóm, dac jaczi ksztòłt, wzälë òni za pòdstawã lëdzką pòstac ë pòdodòwalë ji jesz niechtërë czãsc[ë] abò je dublowalë, òsoblëwie te, w chtërëch sã nôbarzi mòc dëcha abò cała òbjòwiò, jak to głowa, rãce. A wic bëła to pòeticznò fòrma, bez chtëri ë më, baro òswiecony chrzescëjansczy mądrzëlowie, w dzewincnostim wëkù pò narodzeniu Christusa sã òbenc ni mòzemë, np. pòstac gòłãbka.

Òni wierzëlë w niesmirtelnosc dëszë, wierzëlë w nadgrodã za dobré, a karã za złé ùczinczi pò smircë; jak nas òprócz pòdań pismienëch z nëch czasów przëkònjã dzysészë pòwiòstczi ò zaklãtëch zómkach, pałacach, kòscołach, ò pijòkach, marnotròwcach, macechach ë jinszëch niegòdzëwëch lëdzach, chtërëch biés w swòjã mòc dostaje ë pò smircë jejich dëszã zabiérò; ò nocnëch jazdach, jachtach, stãkaniach, szpùkòwaniach ë jinszëch òbjawach ùmarlëch, jakò pies, kòt, bùla, kón, pòkùtëjãcëch tak długò, jaż jich jaczi sprawiedlëwi człowiek wëbawi abò òd Bòga naznaczony czas pòkùtë minie. Stąd tëż pòchòdzy zwëczòj jesz pò dzysdzëń praktikòwóny wënoszeniò słomë pò ùmarłim na spòkójny mól, np. na miedzã, na granã, w kãcëk ògroda, abë dëszëczka tã, jezlë ji sã nie ùdò zaròz do Bòga sã zblëzëc, mògła spòkójno swòje grëchë òdpòkùtowac, a nie pòtrzebòwa sã pò

swiece wałasac abò pò pòwietrzu latac; także zwëczôj rzucaniô wiewek na miescé, dze kògò mòrdércë zabilë. Nié bez znaczeniô je téz wëgònianié stòrégò rokù, majówka, scynanié kanie ë pòlenié ògniów na sw. Jón, nazwë: Gòdë, Jastrë, Zeloné Swiãtci, Wrij ëtd. Ale ò tim pózdni wicy. Swòje nabòżenstwa òdpròwialë naszi przòdkòwie pòd gòlim niebã na mòlach z nòtëré pësnych, abë tim barzi bëlë natchniony do chwałë Bòszi, pòsëlajac mòdlë błagalné ò szczestlëwã przëszlòsc abò dzãkczëniëniô za òdebrónë łasczi; dlòtëgò téz nòwicy jejjich swiãt przëpòdało abò pòdczas séwów, abò pò żniwach. Taczi mòl òznòczòł kam, na chtërim ksãdzowie òfiarë przez lud przëprowadzoné abò przëniosłë, jak to co òd chòwë abò z pilnëch sprzãtów, òdpròwialë. Przë taczych leżnoscach biwalë ë sądë na wiòldzich zbrodniòrzi, jak to zdajców òjczëznë, zbójców, nieprzëjaceli na jaczim szkaradnym ùczinkù schwòconëch; a czëj chtëren òstòł na smirc skòzóny, tej tu takòwã sã zaròz wëkònało. Jezlë to chrzescëjana trafiło – co za krzëk pò całim chrzescëjansczim swiece, że pògani, barbarzincë swòjim bògóm lëdzy òfiarëjã – krzëk, jak czëj warnë na zajca bijã; – bò że chrzescëjani do tëch krajów nad Bałtëkã jak wilcë lezlë ë ju nié pòjedinczëch Saksonczëków, Wendów, Prësòków, ale tësãcami Bògù chrzescëjansczëmù na òfiarã kładlë, jak to Karól, jesz wiòldzim zwóny, biskùp Absalon, Krziżòcë z czòrnym talalejstwã, ò tim cët! cët! cët! – Niedalek òd òfiarnégò kamienia bëł zazwëczôj smãtòrz, czëlë mòdżilczci, dze ùmarlëch chòwalë, abò pòpielnice, téz ùrnami zwónë, ùstòwialë. Te nòbòżenstwa bëlë pòdług òkòlëcznoscy ë ùspòsobieniô zgromadzonëch wnet smùtniëszë, wnet wieselszë, co nawet ùbiór ksãdzów ju pò czãscë òznòczòł; tak nosëlë sã ti, co Swiatowidowi, Jarowidowi, Żiwie słužëlë, biòło ë mielë biòlégò kònia, sywka, czëlë szëmla, a zòs ti, co Czarta, czëlë gniew Bòzi, mielë ùbłagac, czòrno ë jejjich kón bëł czòrny, rap. Taczi kón miòł wiòldzë znaczenië przë przëpòwiedniach, òsoblëwie Sywk ksãdzów Swiatowida na Runiji, dze Arkòna bëła dłudzi czas fòrmalnie Rzimã dlò wszëtczich północnëch wëzna[w]ców wiarë naturalny. Sywka jeden krok mògł wòjnã abò pòkój sprowadzëc. Pùszczanië kawlów bëło pòdrzãdnã rzeczą, dze cetno abò biòło szczescë, a zòs lëchò abò czòrno nieszczescë znaczëło. W ògòle mielë ksãdzowie w pózdniëszëch czasach baro wiòldzë wplëwë, jak sama nazwa pòkazëje, gdzëz to

słowò ksądz gwësno je z wërazã ksãžëc spòkrewnioné ë mô òznaczac, że jejich stosënk do Bòga je pòdobny jak ksãžëca do słonuszka. Z ti sami przëczënë nazwalë sã swiecczi zwierzchnicë ksãžãtami. Słowa pòlszczégò miesãc Kaszëbi nie znają. Nie bëła to wiara òbjawionò, le z nòtërë rzeczi wzãtò, dlòtegò szło to pòtemù, jak na wzã górã, na bij-zabij ë wszëtkò mùszało w gruzmaczi jic – ò miłoserdzu nie bëło mòwë, a cëž dopiërze ò zachòwaniu czegò na pamiãtkã. W ti wòjnie niszczeniò swiecczë ë dëchòwné władze sobie pòmògãfë – co miecz nie pòràbiòł, seczera nie pòdruzgòta, to òdžin pòchłonał. – Całë hòrdë sprowòdzãfë różny hersztowie na wëtãpienié naszëch przòdków z jejich wiarã nieòmãl ze wszëtczich strón swiata: z pòlnia, òd zòchòdë ë òd pòłnocë. Rzim, przez Pipina ë Karola pòdbëchtóny, ju na wszëtkò zezwòłòł, czejle jegò mòc ë władza sã rozszerza. – Bòg je cerplëwi, ale sprawiedlëwi! Dopiërze w naszëch czasach bierzã wałë dzejów lëdzczich dëcht przëcywny czerënk. Prësòcë teròz pòstãpùjã kù pòłnocë, kù pòłniewi, kù zachòdowi, a më z nimi, abë niesprawiedlëwòscë ë krziwdë, naszym przòdkóm wërządzonë, òdwetowac.

12. Nòuczi

Tak wiòldżich nòuk, jaczé dzys w różnëch czãscach swiata panëjã, ni mòže nìcht òd Kaszëbów w nëch czasach wëmãgac. Ksãdzowie ùmielë czëtac, pisac ë rachòwac, takżë starszëzna ë czarnoksãžnicë. Jejich pisowniò nazëwa sã runskã òd słowa runãc, tj. padnãc, głòs wëdac, np. zagrzmiało, runãło stòri babie w d... ëtd. Niechtërzi ùczoni chcã tã nazwã wëwòdzëc òd rznãc, wërženac, a to dlòtegò, że runë sã nòwicy na drzewie wërziãło. Tak nazëwò sã niemiecczë „Sägebloek” pò Kaszëbskù róna. Szkòda, że pisòrce chrzescëjãnszi staralë sã tã pisowniã, jak wszëtczë jinszë pòmniczi naszëch przòdków, pògãnszczimi zwónë, dëcht czësto wëtãpic. Z tegò, co do nas doszło, je widzëc, że òni mòglë kòzdi głòs barzo dobrze òznacžëc, majãc na kòzďã samògłòskã dzysészë òd łacynnìków nóm przëwlekkì pisowni pòrà znaków abò òdcëni jednégò ë tegò samégò znakù, na *a* trzë, na *e* pinc, na *o* sztërë, na *u* dwa, ale na *i* le jeden. Pòdobny pisowni ùziwalë są sedné narodë, wiarã naturalnã wëznajãcë, jak to Skandìnawcë, Pòłdniewi Słowiani, grãnczãcy z Grekami ë Rzimianami, mielë znacznie

òdmienné abécadło, a pò czãscë ë wiarã. Jejich pisowniô, chòc le w Dalmacyji, ùziwô sã ë za czasów chrzescëjanszich, a nazëwô sã głągòlitã. Czë Wenckòsłowianszci naròd písóné prawa pòsòdòł, nie je dëcht dowiodłé, ale ze wzglãdë na ògólny stan òswiatë, religijné rozwiniãcé, handel tak w kraju, jak ë ze sãsednëmi narodami, nawet przez mòrze ze Szwédami a za pòstrzednictwã pòłudniowëch Słowian z Grekami, co czãsto ë gãsto w naszëch stronach znalazłé pieniãdze grecczé dowòdzą; na wiòldzi pòrzãdk w miastach handlowëch, jak to w Jumnach, czëlë Gùmnach, co bëło tej nôwikszim miastã w krajach pòganszich Eùropë, w Szczecënie, Kòłobrzegù, Gdunskù, Nakle, Biòlgardze, Starogardze, Lubece ë jinszych; na pòrzãdné rzerzbiarstwò ë trwałã malaturã w niechtërëch bòżnicach ëtd. przëpùscëc trzeba. Spòrë mniészzi wòdзи rozstrigòł szòtës sóm abò sobie jesz wezwòł do pòmòcë przësãznëch, czasã ë całã gromadã przez òbesłanié kòzła zwòłòł; rzeczë wòżniészé, jak to ò wòjennëch wëprawach, rozpròwiãłë sã na zjazdach òkrãgòwëch, w chtërëch głównie starszëzna, z pòjedinczëch gromòd wësłòno, zarzãdca òkrãgu ë ksãdz ùdzél bralë. Przësëga bëła nôlepszym dowòdã w jaczikòlwiëk sprawie, bò krzëwòprzësãstwò bëło ù naszëch pòganszich przòdków rzeczą nieznonã. Pò miastach bëłë òsòbné dnië sãdowé w kòzdìm tidzeniu wëznaczoné. Tidzén miòł, jak teròz, sëtme dniów. Ò gòdzënach nie bëło mòwë. Słonuszkò, gwiondzë ë ksãzëc bëłë nôlepszym zëgòrà jak ë kòmpasã dlò żëglarzi na mòrzu. Kòzdi Kaszëba znòł fórmãna, babë, witrzenkã ëtd. Nié tak w ksãzëce, jak na niebie. Rok dzelił sã na lato ë zëmã dodajãc nôzymk ë pòzymk, abò téz na trzënòsce ksãzëcy pò 28 dniów, dze ale z czasã bëło trzeba pòrà dniów dodac, abë pòczãtk rokù wiedno tã przëpòdòł, dze teròz nasz pòzymk sã zacinò, tj. na pòczãtk marca.

13. Mòwa

Mòwa nasza Kaszëbskòsłowinskò je dzys bezmała ta sama, co przed tësãcã ë wicy latami, bò ji nie wëpaczëlë ùczoni papùgòwie, le jã prosti lud przechòwòł. Tak brzmiã na dwùch grobòwëch kamieniach w Mikòrzinie, wsy pòwiatë Òstrzeszowszëgò, przed dzesync latami nalazłëch, napisë, runami werãzoné a tu Kaszëbskòsłowinsczim

abécadřã wiérnie òddóné: 1. „Zmir Kmjet Prove”. 2. „Zmir Wòjin Bochdan z Lnawoji”. Co kòzdi Kaszëba – chòc to ju przënòmnì tësãc lat ùplënáło, jak te napisë sã wëkùté – dobrze rozmije. Że tedë òwedë w ni sã znòjdzë jaczé prëskòlëtewsczé abò skandinawsczé słowò, pòchòdzy z stosënków, w jaczych naszi przòdkòwie ë më z tãmi narodami żëlë ë żëjemë. Ònë miałë wszetczé jednã ë tã samã naturalną wiarã, prowadzëlë midzë sobã znaczny handel, przë czim ë bez mòlëch ùtarczk sã nie òbeszło. W ten spòsòb przechòdzëlë bez ùwòdži, bez spòstrzezeniò wërazë z jedny mòwë w drëgã. Pirszi bëlë nadãti Rzimiani, co nie chcelë nick ò kaszëbskòsłowinsczì mòwie wiedzec – le łacyńskã wszãdze szerzëlë, gwësno w ti mësli, że ni ma lepszégò strzòdka do wëtãpieniò, a przënòmnì do ùjarzmieniò jaczégòkòlwiëk narodë, jak jemù jegò mòwã macerzinskã wëdrzëc ë tim spòsobã dowiesc, że òn je głupi, dëcht czësto głupi. – W jejich sladë wstãpił pòtemù jinszi naròd; ale ten sã dòł ju do niejaczégò miłoserdzò nakłonic. Dra M. Lutra katechizm je pirszò ksążka, chtërò na Pòmòrzu w kaszëbskòsłowinsczì mòwie spòd prasë wëszyła. Tak jidze do lepsza ë je nòdzeja, że przindã czedësz czasë swòbòdné. Ale wstid ë sromòta wszëtczim Kaszëbóm, chtërzi, zrobiwszë w nòùkach pòstãp, w swòje włòsné gniòzdo smrodzë[lë] ë smrodzã, a sława ùczonym pòbratim-cóm Mòskòlóm ë Czechóm, co niejedno dzëlkò ò mòwie kaszëbsczì napisalë ë dalë drëkòwac. – Ju je wiòldzi czas, abë zòden Kaszëba sã nie wstëdzył pò kaszëbskù gadac; bò chtëren to robi, ten gwësno nigdë nie pòmëslòł, że òn je zbójcã przecywkò swòjim starszim, że òn je zbójcã przecywkò swòjim bracóm ë sostróm, że òn je zbójcã przecywkò swòjim krewnym ë przëjacelóm lat dzecynnëch; jednym słowã, że òn je zbójcã przecywkò swòjémù całémù narodowi. „Ë swinia zabëła, że prosëcã bëła”. Przeklãtim bëł, je ë bãdze na wieczné czasë kòzdi, co nie tczi swòjich starszëch, jejich mòwë; a trzë razë przeklãtim, chto sã wstëdzy swòji mòwë macerzinsczì.

Barbara Kąkol

**REFERAT OKOLICZNOŚCIOWY
WYGŁOSZONY PODCZAS UROCZYSTEJ
SESJI Z OKAZJI 100-LECIA
MIASTA KARTUZY**

Szanowny Panie Wojewodo,
Panie Marszałku,
Panie Burmistrzu,
Szanowny Panie Przewodniczący, Szanowne Panie Radne i Panowie
Radni,
Szanowni Państwo,

to ogromny zaszczyt być z Państwem tutaj, w tym miejscu, by uczcić setne urodziny miasta Kartuzy – stolicy Kaszub – miasta o niepowtarzalnej urodzie i unikalnej historii. To wyjątkowa okazja. Mam przyjemność przedstawić Państwu historię naszego miasta, którą bez wątpienia większość z Państwa zna. Historię, która rozpoczyna się już w czasach wczesnego średniowiecza i trwa do dzisiaj.

Różne losy dziejowe dotyczyły Kartuzy: najazdy husytów, Szwedów, przemarsze wojsk konfederackich, pruskich, II wojna światowa – zajęcie miasta przez wojska niemieckie, wkroczenie Armii Czerwonej. To wszystko stwarzało ogromne zagrożenie dla miasta i jego mieszkańców.

Mimo wielu nieszczęść, jakie spadały na mieszkańców Kartuz, trwali oni z uporem przy swoich tradycjach, kulturze i dziedzictwie. Dowodem na to jest dzisiejszy jubileusz. Kartuzy uzyskały prawa

miejskie dokładnie 29 marca 1923 roku. W tym dniu bowiem generał Władysław Sikorski, jako Premier i Minister Spraw Wewnętrznych, podpisał Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zaliczenia gminy wiejskiej Kartuzy, w powiecie kartuskim, województwa pomorskiego w poczet miast. Zarząd Gminy Kartuzy jednogłośnie zatwierdził tę decyzję i odtąd Kartuzy dołączyły do szaczonego grona miast pomorskich.

Jednak historia naszego miasta jest zdecydowanie dłuższa. Kartuzy jako osada istniały znacznie wcześniej, o czym świadczą wykopaliska z okolic Smętowa oraz grodzisko z okresu wczesnego średniowiecza położone nad Jeziorem Cichym.

W XIV wieku, kiedy Pomorze znalazło się pod panowaniem krzyżackim, na ziemi kartuskiej powstał klasztor kartuzów – Raj Maryi. Od tego czasu dzieje Kartuz aż do XIX wieku były tożsame z losami mnichów kartuskich. Przy klasztorze powstał folwark, w którym ludność miejscowa znajdowała zatrudnienie.

Sytuację osady Kartuzy jak i klasztoru kartuzów zmienił traktat rozbiorowy Polski z 5 sierpnia 1772 roku. Na jego mocy Raj Maryi znalazł się w granicach Królestwa Prus.

W 1823 roku władze pruskie, działając na podstawie edyktu króla Prus z 1810 roku, doprowadziły do kasacji klasztoru i konfiskaty jego majątku. Raj Maryi przestał istnieć, w następstwie czego doszło do rozbiórki niektórych zabudowań klasztornych oraz parcelacji nieruchomości folwarku klasztornego. Z jednej strony decyzja ta przypieczętowała likwidację wielkiego dziedzictwa, z drugiej umożliwiła realne osiedlenie się większej liczby ludzi w Kartuzach i planowaną zabudowę Kartuz.

Na początku XIX wieku w państwie pruskim przeprowadzona została reforma administracyjna, w wyniku której w 1818 roku powstał powiat kartuski. W tym czasie wzrosła rola i znaczenie Kartuz. Stały się one siedzibą powiatu z *landratem* – starostą na czele. Jako powiat wyróżniały się tym, że były ośrodkiem wiejskim. Władze powiatowe już pod koniec XIX wieku podjęły kroki zmierzające do nadania miejscowości praw miejskich i herbu. Zwierzchnicy rejencji gdańskiej z dystansem podchodzili do tych zabiegów. Niemniej w 1907 roku

ponownie przekazano w rejencji gdańskiej memoriał wnioskujący o nadanie miejskiego statusu kartuskiej gminie wiejskiej. Rejencja obawiała się przewagi liczebnej polskich radnych. Mimo to w Kartuzach przystąpiono do projektowania herbu dla przyszłego miasta.

Wyobrażał on siedem srebrnych gwiazd i czarny krzyż zakonu niemieckiego na błękitno-srebrnej tarczy. Wstępny szkic uzyskał aprobatę heraldyków z archiwum gdańskiego. Wydawało się, że decyzja podniesienia Kartuz do rangi miasta jest tylko kwestią czasu. Niestety, 8 stycznia 1908 roku MSW oddaliło memoriał z adnotacją, że pomyslna decyzja dla Kartuz mogłaby mieć dla władz kłopotliwe następstwa w postaci kolejnych wniosków ze strony innych gmin. W rzeczywistości obawiano się, że miastem będzie rządzić większościowy polski zarząd.

Mimo takiego stanowiska władz nadrzędnych kolejni landraci kartuscy działali na rzecz poprawy warunków codziennego życia (budowa nowej szkoły, rzeźni, elektrowni w Rutkach, rozbudowa wodociągów, elektryfikacja). Ich aktywność zakłócił i spowolnił wybuch I wojny światowej w dniu 28 lipca 1914 roku.

Koniec I wojny światowej obudził nadzieje Kaszubów na powrót powiatu kartuskiego do Polski. Jednak na osłabienie polskiego życia narodowego wpłynął fakt powołania wielu Kaszubów do wojska niemieckiego. W latach wojny czynnikami integrującymi społeczność polską w powiecie były organizowane akcje charytatywne. Wzmożenie aktywności polskiej w Kartuzach nastąpiło dopiero w 1918 roku w wyniku zawartego rozejmu Niemiec z państwami koalicji.

Na mocy podpisanego w dniu 29 czerwca 1919 roku Traktatu Wersalskiego cały teren powiatu kartuskiego został przejęty przez powstałe w 1918 roku państwo polskie. Walczyli o to wybitni kaszubscy działacze: Antoni Abraham i Tomasz Rogala, którzy uczestniczyli w konferencji pokojowej w Paryżu.

Dnia 8 lutego 1920 roku do Kartuz wkroczyło wojsko polskie – 1 Pułk Ułanów Krechowickich, których na rynku kartuskim w imieniu mieszkańców powitał starosta kartuski Emil Sobiecki. W tym dniu zakończył się zabór pruski, trwający blisko 148 lat. Z okazji tych wydarzeń, znana kartuska poetka, Teodora Kropidłowska na cześć

generała Hallera napisała wiersz *Żyj nam, Polsko! Żyj nam, dostojny nasz Jenerale!*

W lutym 1920 roku władze niemieckie opuszczały Kartuzy, zaś urząd gminy zdawał z ich strony ówczesny zastępca naczelnika gminy Altman. Ze strony polskiej urząd przejmował Józef Masełkowski (późniejszy burmistrz Kartuz). Prace nad nadaniem praw miejskich i herbu Gminie Kartuzy podjął ponownie – polski Zarząd Gminy Kartuzy. W tym celu potrzebny był projekt herbu miasta. Zarząd Gminy Kartuzy zwrócił się w tej sprawie 5 września 1922 roku do znanego etnografa – założyciela skansenu we Wdzydzach – Izydora Gulgowskiego o wyrażenie opinii na interesujący temat.

(...) Mamy nadzieję – czytamy w piśmie – że gmina наша Kartuzy w niedługim czasie policzoną zostanie w poczet miast. Przy tej sposobności przybrać chcemy za poprzednim uzyskaniem zezwolenia kompetentnej władzy odpowiednie godło miejskie (...).

Gulgowski odpowiedział pismem z dnia 29 września 1922 roku, *że najdokładniejszych wyjaśnień i rad w sprawie godła udzielić może pan dr Majkowski zamieszkujący w Kartuzach, a mający wszelkie ku temu podkłady i znający najlepiej przeszłość historyczną Kartuz (...).*

Dnia 3 października 1922 roku Urząd Gminy w Kartuzach zwrócił się w tej sprawie do dr. Aleksandra Majkowskiego. Ten zgodził się na złożoną propozycję i zaprojektował wygląd herbu, pisząc:

Tarcza w takim razie okazywałaby, jak w przyłączonym szkicu podałem głowę czarnego Gryfa z srebrnym dziobem i czerwonym ozorem bez korony w niebieskim polu i nad głową siedem gwiazd srebrnych w układzie zakonu Kartuzów. (...) Uważam, że godło takie odpowiadałoby najwięcej wymogom historii, heraldyki i zasadom piękna.

Chorągiew z kolorami Gminy (lub miasta) Kartuzy w takim razie by miała odpowiednio do zasad heraldyki trzy kolory: 1. niebieski (tła tarczy), 2. biały (w chorągwi srebro zastępuje się kolorem białym) gwiazd i dzioba gryfa, 3. czarny (kolor gryfa kaszubskiego).

Uzasadnienie dr. Majkowskiego przekonało Radę Kartuz, która Uchwałą z dnia 31 stycznia 1923 roku zgodziła się na tę propozycję, przyjmując herb wg proponowanego wzoru. Po przesłaniu 5 lutego 1923 roku decyzji Rady do Warszawy 29 marca 1923 roku

Premier RP generał Władysław Sikorski podpisał Rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zaliczenia gminy Kartuzy w poczet miast. Natomiast dekretem Ministra Spraw Wewnętrznych Władysława Kiernika z dnia 10 lipca 1923 roku Kartuzy otrzymały herb opracowany i zaprojektowany przez dr. A. Majkowskiego.

Zmianę statusu Kartuz z gminy wiejskiej na miejską mieszkańcy przyjęli z satysfakcją, bo na taką decyzję czekali bardzo długo. Żywili też nadzieję, że uzyskanie praw miejskich jeszcze bardziej przyspieszy rozwój miejscowości zahamowany wybuchem I wojny światowej. Poza tym powrót Kartuz do Polski i powstanie miasteczka dawało nadzieję Kaszubom na samorządność i samodecydowanie o sobie. Niestety tak się nie stało. Na Pomorze przybyła fala urzędników nierozumiejących spraw kaszubskich, traktujących ten region i Kaszubów jako ludzi drugiej kategorii. Stąd też na ośmiu starostów kartuskich tylko jeden był Kaszubą. W wyniku przyłączenia do Polski słabiej rozwijających się ziem byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego, Pomorze w dużym stopniu płaciło koszty scalenia i budowy nowego organizmu gospodarczego. Dodatkową okolicznością uznawaną przez Kaszubów jako przejaw niesprawiedliwości było ograniczanie ich udziału w przeprowadzanej reformie rolnej i budowie Gdyni. Ziemię jak i pracę rezerwowano dla Polaków z bardziej przeludnionych i słabo rozwiniętych regionów.

Po uzyskaniu praw miejskich w 1923 roku Kartuzy otrzymały własny samorząd miejski miasta niewydzielonego. Stanowiła go Rada Miejska składająca się z 18 członków oraz Zarząd Miejski jako organ zarządzający i wykonawczy (liczył 6 osób). Co ciekawe, bezpośredni nadzór nad pracą samorządu miasta sprawował Wydział Powiatowy i jego przewodniczący, którym był starosta.

Pierwszym burmistrzem został dotychczasowy wójt (sołtys) Józef Masełkowski. Rada Miejska powstała 17 kwietnia 1923 roku, a funkcję pierwszego przewodniczącego sprawował Ignacy Cyłkowski.

Kartuski Ratusz mieścił się w dawnej szkole dla dziewcząt przy ul. Dworcowej. Po Masełkowskim urząd burmistrza piastował Bernard Bączkowski, działacz narodowy i organizator tajnego nauczania w czasie zaborów. Był także kierownikiem Banku Ludowego, dlatego funkcję burmistrza pełnił niejako w zastępstwie.

W 1924 roku odbyły się wybory, w wyniku których stanowisko burmistrza objął Walerian Kubasik. Decyzja ta spotkała się z niezadowolaniem mieszkańców, którzy do Wojewody wystosowali pismo z prośbą o niezatwierdzenie wyboru. Wkrótce odbyły się ponowne wybory, ale i tym razem radni miejscy wybrali Kubasika, który rozpoczął urzędowanie 10 stycznia 1925 roku trwające do 1927 roku. W tym czasie między byłym wójtem Masełkowskim a Kubasikiem panowały napięte stosunki.

W piśmie z 6 września 1925 roku Kubasik oskarżył Masełkowskiego, że w 1920 roku, sprawując funkcję Naczelnika Gminy, dopuścił się samodzielnego dysponowania pieniędzmi otrzymanymi na rzecz ubogich od pastora Riedla. Była to kwota około 140 tysięcy marek, w większości w papierach wartościowych. Walerian Kubasik uważał, że część ich została przeznaczona na druk tymczasowych. Pojawiły się też zarzuty kierowane przez radnych w stronę Kubasika – dokładnie trzydzieści trzy. Zostały one wymienione w piśmie do wojewody, szczególnie zarzucano mu pijaństwo, brak porozumienia z Radą Miejską, uchybienia w pracy itd. Za całą sprawą stał najprawdopodobniej sam Masełkowski. Niestety takie spory nie służyły rozwojowi miasta, a tym bardziej urzędującemu Kubasikowi. Zresztą stracił on także poparcie mieszkańców, gdy dowiedzieli się, że jest niechętny budowie miejskiego gimnazjum (1927 rok, którego inicjatorem powstania był m.in. ówczesny starosta B. Ostoja Sędzimir). Kubasik odszedł, a jego obowiązki przejął Kaszuba Bolesław Borzestowski, restaurator, hotelarz, który wcześniej pracował w magistracie. Znał mocne i słabe strony miasta, był stąd. Jego kadencja zakończyła się w 1929 roku, zaś radni ponownie na wolne stanowisko wybrali Waleriana Kubasika. Nie można mu było zarzucić braku determinacji. Jednakże i tym razem w 1933 roku pojawiły się przeciwko niemu zarzuty o pijaństwo. Został zmuszony do tego, by udać się na urlop zdrowotny. W tym czasie jego obowiązki przejął zastępca Feliks Lewiński, którego ostatecznie zatwierdzono na urząd burmistrza 4 grudnia 1936 roku. Stanowisko to pełnił aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Cieszył się sympatią, słyszał z tego, że wizytował wszystkie inwestycje miejskie. W 1939 roku aresztowano i osadzono go w niemieckim obozie koncentracyjnym

w Sachsenhausen, a następnie w Gusen. Jego zastępca, drogerzysta Feliks Wieczorek, został zamordowany przez hitlerowców jesienią 1939 roku w Lesie Kaliskim k. Kartuz. Lewiński po wojnie powrócił na stanowisko burmistrza i pełnił je do 1949 roku.

W okresie międzywojennym obowiązki burmistrza sprawowało sześć osób. Były to osoby, które w dużej mierze posiadały własną działalność, a przez to umiały, a tak przynajmniej możemy sądzić, dobrze zarządzać finansami miasta. A czasy nie należały do łatwych, kryzys gospodarczy czy też reforma pieniądza spowodowała pauperyzację wielu mieszkańców miasta i gminy.

Kartuzy były nie tylko ośrodkiem władz powiatowych i miejskich, ale też gminnych. Struktura Zarządu Gminnego Kartuzy – wieś była identyczna jak forma Zarządu Miejskiego. Działała Rada Wiejska, odpowiednik Rady Miejskiej i Zarząd Wiejski, odpowiednik Miejskiego, na którego czele stał sołtys. Zarząd Gminy Kartuzy wieś obejmował: Dzierżąžno, Grzybno, Kiełpino, Kobysewo, Kosy, Łapalice, Mezowo i Prokowo. Mieścił się w domu przy ul. 3 Maja pod numerem 7.

Kartuzy zaliczano do najprężniej rozwijających się ośrodków w województwie pomorskim. Wśród pozytywnych aspektów wymienić można elektryfikację, a co za tym idzie, modernizację elektrowni w Rutkach, która zaopatrywała w prąd Gdynię.

Znaczenie Kartuz dla Polski podkreślał podczas swojego pobytu w dniach 27–29 kwietnia 1923 roku Prezydent RP Stanisław Wojciechowski. W podróży towarzyszyli mu: generał Władysław Sikorski – ówczesny Prezes Rady Ministrów, Marszałek Sejmu RP Maciej Rataj, Marszałek Senatu Wojciech Trąpczyński, Minister Wojny generał Kazimierz Sosnkowski, Minister Skarbu Władysław Grabski, Prymas Polski Ks. Kardynał Edmund Dalbor oraz inni posłowie i senatorowie. Wraz z nimi gościł w Kartuzach znany pisarz Jarosław Iwaszkiewicz, który był sekretarzem Macieja Rataja. Kartuzy odwiedziła także znana pisarka Maria Dąbrowska, której reportaż z pobytu został opublikowany w książce *Dzieło najwyższe z żywych*. Prezydent II RP Stanisław Wojciechowski, ponownie odwiedził Kartuzy w 1924 roku, zaś w 1927 roku gościł w mieście Prezydent RP prof. Ignacy Mościcki. W 1925 roku złożył wizytę lider endecji Roman Dmowski.

W okresie międzywojennym Kartuzy stanowiły prężny ośrodek ruchu kaszubskiego. W 1929 roku z inicjatywy Jana Trepczyka i Aleksandra Labudy, za poparciem Aleksandra Majkowskiego, powołano w Kartuzach Zrzeszenie Regionalne Kaszubów. Podczas zjazdu organizacyjnego, tj. 18 sierpnia 1929 roku, po raz pierwszy wywieszono w przestrzeni publicznej flagi kaszubskie. W 1938 roku w Kartuzach miało miejsce poświęcenie sztandaru warszawskiej Korporacji Cassubia. W wydarzeniu tym wziął udział dr Franciszek Kręcki. Z Kartuzami związane były wybitne postaci dla miasta i regionu. Tutaj mieszkali lub działali: Friedrich Lorentz, Aleksander Majkowski, Jan Rompski, Aleksander Labuda, Jan Trepczyk. Dzięki nim powstało wiele inicjatyw kulturalnych, muzealnych, czytelniczych.

W mieście prężnie działały także kobiety, m.in. Teodora Kropidłowska i Franciszka Majkowska, założycielka zespołu tanecznego Velecia, w którym występowała Marta Bistrzeń. Po wojnie Marta stworzyła swój własny Regionalny Zespół Pieśni i Tańca Kaszuby.

Jedną z pierwszych kobiet posiadającą prawo jazdy w Kartuzach była Anna z Kreftów. Jeździła sportowym samochodem angielskiej marki Essex z częściowo odkrytym dachem, słynęła z szybkiej jazdy.

Mimo małomiasteczkowego charakteru, Kartuzy były bardzo twórczym ośrodkiem kultury, promieniującym na cały region i aspirującym do miana stolicy kulturalnej Kaszub. Poza tym Kartuzy stanowiły centrum turystyczne Szwajcarii Kaszubskiej. Władze miasta ogromną wagę przywiązywały do rozwoju turystyki i sportu. W 1934 roku rozpoczęto budowę stadionu sportowego i Łazienek Miejskich nad Jeziorem Klasztornym. Dzięki letniskowej i turystycznej funkcji Kartuz dobre warunki rozwoju znalazła wytwórnia wód mineralnych Leona Cieszyńskiego. W mieście funkcjonowało kilka hoteli, pensjonatów, restauracji, kawiarni, sieć sklepów, browary. Bazowały one w dużej mierze na przyjeźdźnych. Był to kurort! W 1920 roku Kartuzy liczyły tylko 3500 mieszkańców, zaś w 1939 roku już prawie 6000. Było to związane z rosnącą funkcją miasta. Niestety rozwój młodego miasta przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

II wojna światowa to najtragiczniejszy okres w dziejach miasta. 4 września wojska niemieckie zajęły Kartuzy. Na całym Pomorzu

wzmógł się terror i bezlitosna eksterminacja społeczeństwa polskiego, mniejszości etnicznych i religijnych. Tak zwana „krwawa jesień pomorska” trwała od września 1939 roku do stycznia 1940 roku. Specjalne grupy policji i bezpieczeństwa na podstawie list proskrypcyjnych przygotowanych przed wojną rozstrzeliwały polską inteligencję, aktywistów politycznych, społecznych, przedstawicieli świata kultury, duchowieństwo itd. Częstym miejscem dokonywania egzekucji były kaszubskie lasy: okolice Piaśnicy, Kalisk, Borowa, Szadego Buku w pobliżu Egiertowa czy też Kartuz. Wielu kartuzian walczyło na frontach wschodnim i zachodnim w obcych mundurach. Inni działali w ruchu oporu w TOW „Gryf Pomorski”, m.in. Alfons Pryczkowski, późniejszy legendarny dyrektor kartuskiego liceum.

Na Pomorzu i Kaszubach moment zakończenia wojny i wkroczenia Armii Czerwonej zwykło się określać mianem „klęski wyzwolenia”. Była to bowiem długo wyczekiwana chwila – zakończenie wojny i powrót do normalnego życia, jednak jakże inna od wyobrażeń i oczekiwań. Armia Czerwona traktowała Pomorze jak trofeum i często brutalnie obchodziła się z jej mieszkańcami. Gwałty, grabieże i skala zniszczeń były ogromne. W powiecie kartuskim zostało całkowicie lub częściowo zniszczonych 2017 gospodarstw. Kaszuby i Pomorze długo stanowiły zaplecze frontu, co oznaczało ogromną eksploatację tych terenów. Sporych zniszczeń dokonała także ludność uciekająca przed frontem, a później szabrownicy. Jeszcze na przełomie lutego i marca 1945 roku, na kilka dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej, na Rynku w Kartuzach, Niemcy rozstrzelali Helenę i Antoniego Kiedrowskich, którzy oczekiwali dziecka i ich krewną Agnieszkę Borzestowską.

Armia Czerwona wkroczyła do Kartuz 10 marca 1945 roku. Żołnierze strzelali do cywilów – mężczyzn, kobiet, a nawet dzieci. Niektórzy mieszkańcy Kartuz przekonani o pokojowych zamiarach „wyzwolielskiej armii” wyszli jej na spotkanie, witając kwiatami. Ktoś doniósł na Brzeskich, w konsekwencji Rosjanie podpalili ich dom mieszczący się na rogu Parkowej. Podpalili też dworzec, ucierpiała także kartuska kolegiata. Pomorze traktowano jako zdobycz wojenną. Czerwononarmiści (nie licząc dowództwa), zdobywający Pomorze w marcu 1945 roku, zazwyczaj nie rozróżniali Kaszubów od Niemców. Ich wkroczenie

szczególnie boleśnie odczuły kobiety, na których dokonywano masowych gwałtów. Rosjanie kradli, płądrowali, zabierali wszystko, począwszy od kosztowności, a kończąc na inwentarzu żywym.

Po wojnie, zaczęły pojawiać się nowe trudności związane z polityką odrodzonego państwa polskiego. Władze komunistyczne bardzo nieufnie odnosiły się do Kaszubów, których podejrzewano, m.in. o sympatie proniemieckie. Traktowano ich jak obywateli drugiej kategorii. Niektórzy zostali pozbawieni swojego majątku, inni włączyli się w życie społeczno-polityczne kraju, jeszcze inni sami dobrowolnie wyjechali z Polski ze względów politycznych jak i ekonomicznych. Zaczęto tworzyć struktury administracji. Pierwszym burmistrzem po zakończeniu II wojny światowej został Jakub Banaszak. Przez długie lata był bezrobotny, prawdziwy proletariusz, który należał do najbiedniejszych sfer społecznych w mieście. W dniu 16 marca 1945 roku zwołał na swe pierwsze posiedzenie przedwojenną Radę Miasta Kartuz, która wybrała go na stanowisko burmistrza. Swą władzę sprawował przez krótki okres, gdyż zdaniem radzieckiego komendanta miasta gen. Popowa nie nadawał się na to stanowisko, w rezultacie został przez niego odwołany. Zresztą w niedługim czasie zlikwidowano urząd burmistrza, a w jego miejsce powoływano przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Do 1950 roku Kartuzy były gminą, od 1950 roku do 1975 roku miastem powiatowym, następnie miastem i gminą (do 1990 roku), a od 1990 roku znowu gminą. W 1999 roku w wyniku reformy administracyjnej Kartuzy stałą się ponownie siedzibą utworzonego powiatu, w którego skład weszło 8, a nie jak przed wojną 13 gmin.

W 1945 roku powstały w Kartuzach: Muzeum Kaszubskie, Powiatowa Biblioteka Publiczna, Kino „Kaszub”.

Lata 1951–1990 to okres realizacji ważnych inicjatyw społecznych. W 1956 roku powstało Zrzeszenie Kaszubskie, późniejsze Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. W 1953 roku w Kartuzach zatrzymał się Karol Wojtyła i spędził noc na stryżku u ks. Stryżyka. W 1959 roku w Kartuzach powstała Szkoła Podstawowa nr 3. Jej dyrektorem został Leon Bryłowski. W 1961 roku oddano do użytku nowy Szpital Rejonowy, zaś w 1969 roku dzieci rozpoczęły naukę

w nowym budynku SP 2 przy ulicy Wzgórze Wolności. W 1971 roku powstała szkoła muzyczna.

„Grudzień 1970” i „Sierpień 1980” odbiły się szerokim echem także w naszym mieście. W Kartuskich Zakładach Produkcyjnych Veritas (zatrudniających 500 osób) utworzono grupę inicjatywną późniejszego NSZZ Solidarność. Rozpoczął się strajk z Janem Kamińskim na czele. Z jednej strony wypatrywano zmian, z drugiej obawiano się o los swoich krewnych i znajomych przebywających w Trójmieście.

Zmiany w kraju, którym drogę otworzyły obrady Okrągłego Stołu, wybory czerwcowe do sejmu i senatu 4 czerwca 1989 roku, dały impuls do zmian także w Kartuzach.

W maju 1990 roku otworzył się nowy rozdział w historii miasta. W wyniku pierwszych demokratycznych wyborów do samorządu kartuskiego burmistrzem został Mieczysław Grzegorz Gołuński. Pierwszy po ustrojowych przemianach burmistrz wraz z radą miasta starali się przywrócić utraconą rangę miasta wypoczynkowo-rekreacyjnego oraz status centrum regionu. Kolejna burmistrz Maria Kowalewska-Kostka (1991–1994) zainicjowała organizację Jarmarku Kaszubskiego w Kartuzach, który ma już swoją piękną tradycję. Kolejnymi burmistrzami byli: Marian Wilkowski (w czasie jego kadencji przypadł jubileusz 75-lecia miasta, z którego okazji wydano m.in. *Dzieje Kartuz*), Andrzej Kruszyński, Kazimierz Socha Borzestowski, Mirosława Lehman, Mieczysław Grzegorz Gołuński. Ich działania koncentrowały się (i wciąż koncentrują) wokół działań inwestycyjnych mających na celu poprawę życia mieszkańców, a także na wypracowaniu prestiżu miasta.

Kartuzy były i są odwiedzane przez wielu znamienitych gości. Między innymi w 1960 roku Muzeum Kaszubskie w Kartuzach zwiedził Melchior Wańkowicz. W 1995 roku gościł w Kartuzach Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Wałęsa, zaś w 2010 roku Prezydent RP prof. Lech Kaczyński. W 2015 roku gminę Kartuzy, dokładnie sanktuarium w Sianowie, odwiedził prezydent RP Bronisław Komorowski.

Kartuzy znalazły swoje miejsce w twórczości wybitnych pisarzy, m.in.: Günтера Grassa, Pawła Huellego, Ryszarda Ciemińskiego,

Edmunda Szczesiaka. Mieszkali/ją tu wybitni reportażyści, dziennikarze, pisarze: Wojciech Kiedrowski, Edmund Puzdrowski, Martyna Bunda, Mariusz Kliszewski. Wspaniałymi ambasadorami Kartuz są sportowcy, m.in.: Paweł Teclaf, Jakub Skierka, Szymon Sajnok. Przy tej okazji należy nadmienić, że 100. jubileusz obchodzi wraz z miastem Klub Sportowy „Cartusia”. Miasto promują także artyści pochodzący z Kartuz i innych regionów Polski, a mieszkający tutaj.

W 1998 roku śp. Burmistrz Kartuz M. Wilkowski w swym przemówieniu z okazji 75. rocznicy nadania praw miejskich Kartuzom powiedział:

Myszę, że w setny jubileusz Kartuzy będą miastem naszych marzeń na miarę drugiego tysiąclecia, że swym niezmiennym urokiem promieniować będą na całą Polskę i Zjednoczoną Europę.

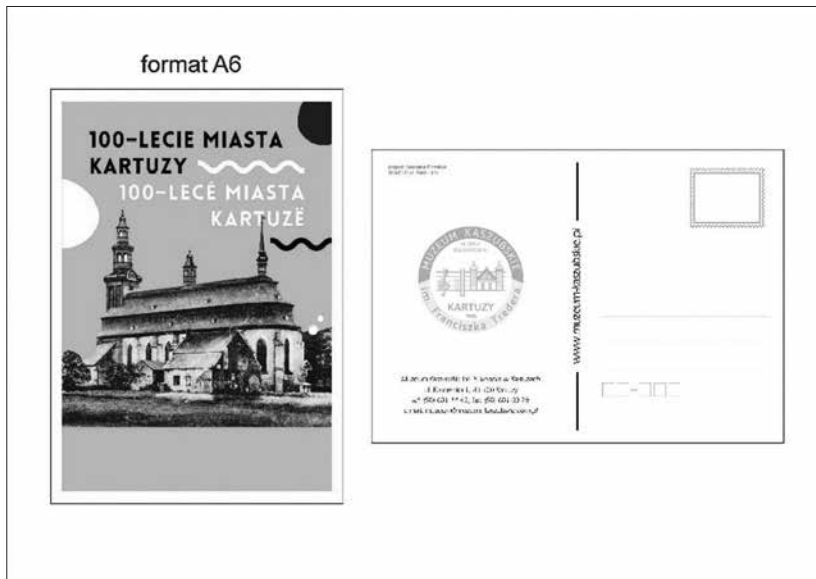
Śp. Helena Gregorek zaś mówiła:

Chciałabym kiedyś jeszcze usiąść na ławce na naszym Rynku. Czekam z utęsknieniem, kiedy znikną stamtąd samochody. Mam nadzieję, że to nastąpi, ponieważ ludzie starsi i samotni na to czekają.

Samochody z rynku zniknęły, ławeczka stoi. Władze miasta zawiązały przyjaźnie z miastami z kraju i z zagranicy. Marzenia się spełniają.



Referat okolicznościowy wygłoszony podczas uroczystej sesji...



Szanowni Państwo, jesteście spadkobiercami 100-letniej tradycji naszego miasta. Kolejnym ogniwem w sztafecie pokoleń. Dziś – należy się wdzięczność tym, którzy żyli i pracowali dla naszej Małej Ojczyzny, dla Kartuz – stolicy Kaszub. W Raju Maryi biją serca wielkich ludzi, którzy kształtowali przez lata tożsamość miasta oraz myśli i uczucia następnych pokoleń. Pokoleń, które niestrudzenie pracują dla ciągłego pomnażania świetności Kartuz. Jestem przekonana, że każdy mieszkaniec Kartuz z dumą myśli o swoim mieście.

Dziękuję za uwagę.



Barbara Kąkol



Anna Mroczkiewicz z domu Kreft była pierwszą kobietą w Kartuzach
jeżdżącą samochodem marki Essex

Barbara Kąkol

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI MERYTORYCZNEJ MUZEUM KASZUBSKIEGO IM. FRANCISZKA TREDERA W KARTUZACH ZA I PÓŁROCZE 2023 ROKU

W roku sprawozdawczym Muzeum Kaszubskie w Kartuzach oprócz upowszechnia dziedzictwa materialnego i niematerialnego Kaszub prowadziło działalność wystawienniczą, wydawniczą, badawczą, naukową i edukacyjną.

W roku sprawozdawczym pracownicy muzeum prowadzili badania dotyczące osób mających znaczący wpływ na historię Kartuz, a także dziejów miejscowości powiatu kartuskiego. Ponadto szukano proveniencji zażytków pozyskanych drogą daru. W dziedzinie upowszechniania kultury, Muzeum prowadziło na bieżąco dokumentację zbiorów etnograficznych i historycznych oraz prezentowało bogate wartości kultury kaszubskiej.

ZAKUPY I DAROWIZNY

W 2023 roku Muzeum Kaszubskie w Kartuzach pozyskało wiele cennych obiektów związanych z historią, kulturą i sztuką Kartuz oraz wytworów materialnych związanych z życiem codziennym naszego regionu. Część z nich zakupiono, znaczną część przekazali darczyńcy. Wszystkie nabytki pozyskane drogą kupna zostały wpisane do ksiąg inwentarzowych muzealiów artystyczno-historycznych. Szczególną wartość historyczną posiadają: Księga protokolarna Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kartuzach z lat 1935–1939, *Księga Pamiątkowa*

Pomorza 1920–1930, czy też księga obrotu przedsiębiorcy kartuskiego Aleksandra z Grzonkowskiego z lat 1924–1930. Uwagę zwracają także dwa kalendarze: jeden z 1833 roku drukowany na papierze czerpanym, drugi z 1937 roku „Kalendarz Gazety Kartuskiej”, jedna z pierwszych przedwojennych map samochodowych województwa pomorskiego, czy też folder harmonijkowy z lat 30. XX wieku. *Pamiętka znad polskiego morza*. Ciekawym nabytkiem jest także książka telefoniczna abonentów kartuskich z okresu PRL-u (lata 60. XX wieku) wydana w maszynopisie.

Pozyskano także wiele darowizn, które wzbogaciły zarówno kolekcje zbiorów etnograficznych, jak i muzealiów znajdujących się w dziale artystyczno-historycznym. Łącznie przekazano ok. 60 cennych przedmiotów związanych z kulturą i historią regionu oraz samych Kartuz. Do większych należy darowizna przekazana przez Agnieszkę Pettkę, stanowiąca spuściznę po znanej i wielokrotnie nagradzanej artystce ludowej pochodzącej z Kartuz – Zofii Formeli. W jej skład wchodzi: haftowane serwety, makatki, obrusy oraz obrazy wyszyte w autorskiej, malarskiej technice haftu, ponadto obraz na szkle, liczne rzeźby, kronika oraz własnoręcznie wykonane wzorniki z kompozycjami hafciarskimi.

W pierwszych miesiącach tego roku zbiory etnograficzne wzbogaciły się między innymi o dawne narzędzia rolnicze i stolarskie oraz sprzęt gospodarstwa domowego np. wiosło, cep, kołowrotek powroźniczy, ściski stolarskie, wiertarki korbowe, łopatę do chleba, brytfanę do ryb, magiel ręczny.

Muzeum otrzymało również wiele ciekawych i cennych przedmiotów o wartości historycznej i artystycznej; do niezwykle ciekawych i cennych należy szklana szkatułka z widokiem kolegiaty na wieczku z przełomu XIX i XX wieku, kolekcja stempli pocztowych z XIX i XX wieku, a także obrazy Franciszka Mekowskiego – kartuskiego artysty muzyka i malarza.

WYSTAWY, SPOTKANIA, PROMOCJE

14 stycznia 2023 roku, w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbyło się *Święto złotnicy* podczas którego zaprezentowano prace wykonane zapomnianą techniką haftu nakładanego szychem oraz haftem

cieniowanym. Ekspozycja została zorganizowana we współpracy z panią Danutą Niechwiadowicz, instruktorką złotnicy. *Święto złotnicy* w Kartuzach weszło do kalendarza imprez cyklicznych Muzeum Kaszubskiego i zainauguowało 100. jubileusz nadania praw miejskich w Kartuzom.

26 stycznia odbyło się spotkanie z autorami siódmego numeru „Kartuskich Zeszytów Muzealnych”, zaś 8 lutego została odsłonięta tablica upamiętniająca pobyt prof. Lecha Kaczyńskiego w Kartuzach w 2010 roku. Natomiast na budynku zamieszczono tablicę upamiętniającą wizyty w Kartuzach Prezydentów RP: Ignacego Mościckiego, Stanisława Wojciechowskiego, Lecha Wałęsę, Lecha Kaczyńskiego.

W roku sprawozdawczym odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta z okazji 100-lecia nadania praw miejskich podczas której dyrektor Muzeum Kaszubskiego wygłosiła okolicznościowy referat. 29 marca 2023 roku z tej okazji została otwarta wystawa fotografii Artura Sochy pt. „Kartuzy dawniej i dziś”. Podczas wystawy zaprezentowano XVII- i XVIII-wieczne cenne zabytki rękopiśmienne ze zbiorów Biblioteki PAN w Gdańsku, m.in. dokument, w którym Zygmunt August potwierdza inkorporację m.in. klasztoru w Kartuzach pod pruskie prawo. Rękopiśmienny odpis aktu inkorporacji podpisany został w twierdzy w Malborku w niedzielę przed świętem narodzenia Maryi w 1552. Drugi zabytek rękopiśmienny prezentowany na ekspozycji czasowej w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach to historia klasztoru w Kartuzach zebrana przez Jerzego Schwengla obejmująca lata 1580–1645 (t. 4) wraz z odpisami dokumentów. Cenne w kronice są także ryciny: Maryi z Dzieciątkiem Jezus i widok Kartuzji Kaszubskiej z 1678 roku. Szytych Izaaaka Saala był wklejany przez Jerzego Schwengla do każdego tomu *Appartus ad annales...*, oprócz tomu pierwszego. W tym samym dniu odbyła się promocja znaczka okolicznościowego Mój znaczek wydane-go przez muzeum z okazji jubileuszu Kartuz.

19 kwietnia odbyło się spotkanie wspomnieniowe o Elżbiecie i Franciszku Mekowskich. Na spotkanie przybyła rodzina, która podzieliła się wieloma faktami z ich życia. Pokazywano zdjęcia, obrazy z domowych archiwów. Za rok z tych wspomnień i materiałów powstanie okolicznościowa wystawa. Elżbieta i Franciszek Mekowscy mocno

zapisali się w pamięci kartuzian – jako małżeństwo muzyków i nauczycieli gry na instrumentach, a Franciszek – dodatkowo jako malarz.

28 kwietnia 2023 r. odbyła się w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach debata pn. *Żydzi na Pomorzu*. W trakcie spotkania zorganizowanego przez kartuskie muzeum oraz Instytut Studiów Klasycznych i Sławistyki Uniwersytetu Gdańskiego swoje spostrzeżenia konfrontowali przedstawiciele środowiska naukowego, słupskiego i gdańskiego. Spotkanie poprowadził prof. Dušan-Vladislav Paždjerski, a rozmawiali: prof. Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk i prof. Daniel Kalinowski. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele świata nauki, organizacji pozarządowych, instytucji kulturalnych, edukacyjnych, mieszkańcy Kartuz. Miłą niespodzianką była obecność Martyny Bundy, uznanej pisarki pochodzącej z Kartuz. Debata miała na celu przybliżenie kultury żydowskiej na Pomorzu. Eksperti rozmawiali o tożsamości, relacjach międzykulturowych, a także o tym w jaki sposób przedstawiano Żydów w literaturze czy też prasie kaszubskiej.

4 maja w restauracji Karczma w Kczewie odbyła się promocja książki autorstwa Barbary Kąkol pt. *Kczewo szkic do dziejów miejscowości do 1989 roku* wydanej przez Muzeum Kaszubskie w Kartuzach.

10 maja 2023 roku w kartuskim muzeum odbyła się promocja albumu *Leon Perszon. Fotografie*. Wydano go z inicjatywy Barbary Kąkol w ramach obchodów 100. rocznicy uzyskania praw miejskich przez Kartuzy. Publikacja powstała jako pokłosie wystawy zorganizowanej w Muzeum Kaszubskim wspólnie z Miejską i Powiatową Biblioteką Publiczną w Kartuzach. Znalazło się w niej kilkadziesiąt fotografii ze zbiorów prywatnych, muzealnych oraz bibliotecznych z biogramem Leona Perszona pióra dra Piotra Smolińskiego oraz wspomnieniami mieszkańców, zebranymi przez Barbarę Kąkol. Zadanie zostało zrealizowane dzięki dotacji z Gminy Kartuzy.

23 maja Noc Muzeów rozpoczęła się od koncertu *Z klasyką przez Polskę*, który przyciągnął dużą liczbę wielbicieli sztuki i muzyki. Podczas niego zaprezentowano arcydzieło muzyki klasycznej – *Cztery pory roku* Antonio Vivaldiego, w wykonaniu Lilianny Stawarz (klawesyn) i Marcin Zdunika (wiolonczela). Następnie odbył się wernisaż

prac ceramicznych i biżuterii Jolanty Wolskiej. Twórczość Joli Wolskiej charakteryzuje się oryginalnością i precyzją wykonania, stąd zebrani goście mogli podziwiać unikalne przedmioty artystyczne.

Po wernisażu wszyscy uczestnicy spotkania udali się na wspólne pamiątkowe zdjęcie, które wykonał Artur Socha i Ryszard Mielewczyk.

Kolejnym punktem programu był spektakl pt. *Skrzypce Diabelskie*, którego reżyserem była Teresa Wejer. Uczniowie Zespołu Kształcenia i Wychowania w Kamienicy Szlacheckiej wcieliili się w różne legendarne postacie dostarczając widzom wiele refleksji. Momentem kulminacyjnym Nocy Muzeów było widowisko *Kaszubskie impresje – realizacje mappingowe* zaprezentowane przez artystów z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Studenci wraz z wykładowcami Robertem Turło, Adamem Przybyszem i Kamilą Okrutny przygotowali różne animacje, które wyświetlane były na ścianie Muzeum Kaszubskiego i nawiązywały do historii, kultury i mitologii Kaszub.

Poza tym podczas Nocy Muzeów była możliwość darmowego przejazdu meleksem po Kartuzach oraz zwiedzania Muzeum z przewodnikami.

7 czerwca 2023 r. w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbył się wernisaż połączony z promocją książki pt. *Òbrazã i słowã. Kaszëbskò we wiérztach, òpwiãdaniach, repòrtażach i malënkach* – publikacji inspirowanej malarstwem Alicji Serkowskiej. Był to projekt stowarzyszenia Mòje stronë. Uczestnicy spotkania, wśród których był m.in. Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuński, mieli okazję zobaczyć na żywo cykl obrazów na szkle oraz płótnie autorstwa Alicji Serkowskiej. Tematami prac, wykonanych na płótnie były charakterystyczne miejsca w gminach Gniewino i Wejherowo, natomiast na szkle – wizerunki świętych, patronów kaszubskich parafii: św. Ottona, św. Mateusza, św. Józefa, św. Franciszka. Każdy obraz był także inspiracją dla pisarzy. Ich zadaniem było napisać opowiadanie nawiązujące do tematu danego obrazu lub tylko z jego detalem. Powstały też wiersze oraz reportaże.

Kolejną wystawą zorganizowaną w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach była wystawa prac Pawła Jasińskiego pt. *Wspomnienia z kaszubskich jezior*. Na ekspozycji zaprezentowano kilkadziesiąt prac

artysty. Jednym z ulubionych motywów malarza jest kobieta, często o nierealistycznie dużych rozmiarach. Jej też poświęcona była znaczna część prac prezentowanych na wystawie.

Latem, w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbył się wernisaż wystawy malarstwa Stanisławy Neubauer *Kartuzy dawniej i dziś*. Na wystawie zaprezentowano ponad osiemdziesiąt obrazów malowanych akrylami na płótnie, przedstawiających Kartuzy na podstawie XIX-wiecznych widokówek.

XXIV ŚWIATOWY ZJAZD KASZUBÓW

8 lipca 2023 roku Kartuzy gościły uczestników XXIV Światowego Zjazdu Kaszubów. Kaszubi z całego świata zjechali do Kartuz, które świętują też 100-lecie nadania praw miejskich. Specjalny pociąg Transcassubia dotarł do Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach około godziny 10.00. Przybyłych gości z balkonu Muzeum powitali: Burmistrz Kartuz Mieczysław Grzegorz Gołuski, Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk i Prezes ZKP Jan Wyrowiński. Następnie barwny korowód ruszył w stronę kartuskiej kolegiaty robiąc przystanek przed budynkiem Urzędu Miejskiego, gdzie odsłonięto tablicą pamiątkową XXIV Światowego Zjazdu Kaszubów.

Jednym z wydarzeń towarzyszących Zjazdowi były spotkania z pisarzami *Ogrody literatury*, które miały miejsce w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Janusza Żurakowskiego. W ich ramach odbyła się promocja wydanej przez Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie książki pt. *Historia Kaszubów na jeden wieczór*, którą napisali: Michał Hinc, Adam Lubocki i Mateusz Szuba. Autorów przywitał dyrektor biblioteki Piotr Smoliński, a rozmowę przeprowadziła dyrektor Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach Barbara Kąkol. Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem i zakończyło się ożywioną dyskusją z udziałem publiczności.

22 lipca w Muzeum Kaszubskim w Kartuzach odbyła się kolejna edycja Festiwalu Nalewek Kaszubskich. W tym roku po raz pierwszy nie tylko nalewki królowały w muzeum, ale również miody pitne. Poza degustacją nalewek na brak innych, artystycznych atrakcji nie można

było narzekać. Zainteresowaniem cieszył się pokaz mody z lat 70. ub. wieku w wykonaniu grupy Retrospekcja, a przede wszystkim kaszubska zumba z Anną Cupą, która wyciągnęła do tańca w rytm przebojów po kaszubsku nie tylko dzieci, ale też starszych. Niesamowite były warsztaty rytmiczno-bębniarskie, który poprowadził Bogdan Kulik. Grand Prix za nalewkę otrzymała w tym roku Danuta Leszczyńska.

18 sierpnia 2023 roku uczciliśmy w Kartuzach Dzień Flagi Kaszubskiej. Z tej okazji na kartuskim Rynku odbyła się wspólna zabawa, śpiew i tańce z Regionalnym Zespołem Pieśni i Tańca Kaszuby oraz Kapelą Pleskota.

W wydarzeniu uczestniczyli Kaszubski Uniwersytet Ludowy, Fundacja Masz Głos, Towarzystwo Miłośników Kartuz i Kaszuby Biegają a także Kobiecty i Dziewczęcy Zespół Śpiewaczy Kurpie.

W roku sprawozdawczym muzeum ogłosiło konkurs literacki pt. *Historie kartuskich kamienic* oraz przygotowało wystawę czasową *Z kartuskiej kamienicy – aranżacja wnętrza mieszczkańskiego*.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

W roku sprawozdawczym ukazała się książka Barbary Kąkol pt. *Kczewo. Szkic do dziejów miejscowości do 1989 roku*, której wydawcą jest Muzeum Kaszubskie w Kartuzach. Otrzymała ona wyróżnienie podczas XXIII Konkursu Literatury Kaszubskiej i o Kaszubach Costerina 2023. W związku ze XXIV Światowym Zjazdem Kaszubów ukazało się okolicznościowe wydanie „Pomeranii”, w której opublikowane zostały teksty Barbary Kąkol. Ponadto autorka ta przygotowała tekst pt. *Teodora Kropidłowska i Irena Hirsz dla dzieci. O twórczości kartuskich pisarek* opublikowany w „Biuletynie Rady Języka Kaszubskiego” 2022. Muzeum Kaszubskie wydało także album z fotografiami Leona Perszona oraz kolejny – siódmy – numer „Kartuskich Zeszytów Muzealnych”. W przygotowaniu jest numer ósmy za 2023 rok.

W roku sprawozdawczym ukazał się ponadto tomik poezji pt. *Kartuzy w wierszach*. Jego promocja odbyła się podczas Europejskich Dni Dziedzictwa w ramach których w muzeum zorganizowano wieczór poetycki i Przystanek Kobieta.

Kronika

W 2023 roku otrzymaliśmy wsparcie finansowe w wysokości 40 000,00 zł netto od Portu Lotniczego Gdańsk na zakup zestawów okularów VR oraz figury przedstawiającej mnicha kartuskiego, trzymającego kulę ziemską z łacińską sentencją Stat Crux dum volvitur orbis – Stoi Krzyż, dopóki kręci się ziemia.

W roku sprawozdawczym dyrektor Barbara Kąkol otrzymała nagrodę Burmistrza Kartuz Kartëskò Skra. Nagroda ta przyznawana jest od wielu lat za zasługi i wybitne osiągnięcia w działalności na rzecz gminy.

FREKWENCJA

W roku sprawozdawczym muzeum odwiedziła rekordowa liczba gości 30 000 osób z kraju i z zagranicy. Wpływ na tak wysoką frekwencję miał Światowy Zjazd Kaszubów oraz licznie organizowane wydarzenia w muzeum. Z oferty edukacyjnej (warsztaty oraz lekcje muzealne) skorzystało 6000 dzieci i młodzieży. Ponadto gościliśmy dzieci uczące się języka kaszubskiego w szkołach kartuskich, którym oferujemy bezpłatne zwiedzanie.

Muzeum organizuje dla wszystkich zainteresowanych warsztaty oraz lekcje muzealne a także półkolonie podczas ferii zimowych oraz letnich.

Maria Wanke

SPRAWOZDANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM KASZUBSKIEGO IM. F. BRZEZIŃSKIEGO W KARTUZACH ZA 2023 ROK

W roku sprawozdawczym Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego zorganizowało w Pażęcach, na terenie ośrodka agroturystycznego „U źródeł Raduni”, plener malarski pt. *Lato na Kaszubach*. 10 osób – 9 pań i jeden mężczyzna – w zaciszu wsi nieopodal Stężycy, pracowało nad wyjątkowymi obrazami, które przekazane zostaną do zbiorów Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach.

Malarzom przyświecał jeden cel – by uchwycić na swych dziełach przepiękne krajobrazy regionu. Koordynatorką i uczestniczką pleneru była Alicja Serkowska.

Celem pleneru był rozwój warsztatu malarskiego oraz kształcenie umiejętności samodzielnej pracy twórczej warunkach plenerowych. Plener daje możliwość wnikliwej obserwacji zjawisk natury oraz pracy w bezpośrednim z nią kontakcie. Plener zakończył się wernisażem poplenerowym wraz z ogniskiem pożegnalnym.

Kolejnym projektem zrealizowanym przez stowarzyszenie była budowa altany w ogrodzie Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach wraz z stworzeniem strefy rekreacji i edukacji. W ramach przedsięwzięcia zagospodarowane zostało miejsce, w którym członkowie towarzystwa i animatorzy przeprowadzili warsztaty rękodzielnicze i kulinarne. Zadanie miało na celu promocję atrakcji Gminy Kartuzy

Kronika

i umożliwienie mieszkańcom i turystom korzystania z bogatej oferty turystycznej. W przyszłości miejsce to będzie służyć do organizacji wydarzeń – prezentacji związanych z turystyką, kulturą i kuchnią kaszubską. Inwestycja ma pozytywny wpływ na wizerunek otoczenia wokół Muzeum i umożliwia integrację mieszkańców oraz turystów.

W 2023 roku założyliśmy przy stowarzyszeniu Kartuski Klub Hafciarski „Modre Niteczki”. Na pierwsze spotkanie przybyła rekordowa ilość uczestników (40 osób). Przewodniczącą klubu została Alicja Serkowska a jej zastępcą Barbara Patoka.



Il. 1. Spotkanie z Juliuszem Gransickim, wieloletnim dyrektorem szkoły na „Wzgórzu” w Kartuzach. Fot. Barbara Kąkol



Il. 2. Wernisaż prac Agaty Domińskiej pt. „Malowanki na szkle”. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 3. Zdjęcie kartuzian wykonane podczas Nocy Muzeów. Fot. Artur Socha



Il. 4. Uczniowie z Kamienicy Szlacheckiej w spektaklu pt. *Diabelskie Skrzypce* w reżyserii Teresy Wejer, Noc Muzeów. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 5. Kartuska Noc Muzeów, video mapping w wykonaniu studentów ASP i dra Roberta Turło. Fot. Ryszard Mielewczyk



II. 6. Plener malarski zorganizowany w Paźęczach. Fot. Ryszard Mielewczyk



II. 7. Wernisaż prac malarskich Pawła Jasińskiego



II. 8. Kaszubska zumba Ani Cupy podczas Festiwalu Nalewek Kaszubskich.
Fot. Ryszard Mielewczyk



II. 9. Warsztaty rytmiczno-bębniarskie, gra na handpanie – Bogdan Kulik, Festiwal Nalewek Kaszubskich. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 10. Laureaci konkursu na najlepszą nalewkę i sposób jej prezentacji.
Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 11. Święto Flagi Kaszubskiej zorganizowane przez Muzeum Kaszubskie
oraz Wydział Promocji i NGO Urzędu Miejskiego w Kartuzach.
Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 12. Święto Flagi Kaszubskiej na kartuskim rynku



Il. 13. Wieczór poetycki z Gdańskim Klubem Poetów i promocja tomiku pt. *Kartuzy w wierszach*. Fot. Magdalena Damps



Il. 14. Występ niezwykle utalentowanej Zosi Szuman podczas wieczoru poetyckiego w muzeum.
Fot. Magdalena Damps



Il. 15. Spotkanie z dr. Arturem Jabłońskim i promocja jego książki *Naród: wspólnota wyobrażona. Jan Rompski do Kaszubów*. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 16. Święto Złotnicy i wystawa prac haftowanych złotą i srebrną nicią inaugurująca obchody 100-lecia miasta Kartuzy



Il. 17. Promocja siódmego numeru „Kartuskich Zeszytów Muzealnych”, od lewej: Barbara Kąkol, dr Tomasz Rembalski, Krzysztof Kowalkowski, Piotr Kazana, Alicja Serkowska, dr Eugeniusz Pryczkowski. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 18. Debata w kartuskim muzeum pt. „Żydzi na Pomorzu”,
od lewej: prof. Dušan-Vladislav Paždjerski, prof. Miłoslawa Borzyszkowska-Szewczyk,
prof. Daniel Kalinowski. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 19. Goście podczas debaty pt. „Żydzi na Pomorzu”. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 20. Goście podczas promocji albumu pt. *Leon Perszon. Fotografie* wydanego przez Muzeum Kaszubskie w Kartuzach



Il. 21. Dr Piotr Smoliński autor biogramu Leona Perszona i Barbara Kąkol koordynatorka wydania albumu pt. *Leon Perszon. Fotografie*



Il. 22. „Z klasyką przez Polskę”. Pięknie wykonane *Cztery pory roku* Vivaldiego przez Liliannę Stawarz (klawesyn) i Marcina Zdunika (wiolonczela).
Fot. Magdalena Damps



Il. 23. Wernisaż ceramiki i biżuterii Joli Wolskiej. Fot. Magdalena Damps



Il. 24. Spotkanie wspomnieniowe o Franciszku i Elzie Mekowskich



Il. 25. Wernisaż wystawy malarstwa Stanisławy Neubauer „Kartuzy dawniej i dziś”, zorganizowanej z okazji 100-lecia nadania Kartuzom praw miejskich.
Fot. Magdalena Damps



Il. 26. Wernisaż wystawy malarstwa Stanisławy Neubauer „Kartuzy dawniej i dziś”, zorganizowanej z okazji 100-lecia nadania Kartuzom praw miejskich.
Fot. Magdalena Damps



Il. 27. Wernisaż wystawy malarstwa Stanisławy Neubauer „Kartuzy dawniej i dziś”, zorganizowanej z okazji 100-lecia nadania Kartuzom praw miejskich.
Fot. Magdalena Damps



Il. 28. Uczestnicy półkolonii w muzeum z opiekunką Faustyną Kąkol



Il. 29. Degustacja nalewek podczas Festiwalu Nalewek Kaszubskich.
Fot. Lucyna Puzdrowska



Il. 30. Święto Flagi Kaszubskiej zorganizowane na kartuskim rynku 18 sierpnia 2023, na zdj.: drugi od lewej Mieczysław Grzegorz Gołuński, burmistrz Kartuz, Barbara Kąkol, dyrektor Muzeum Kaszubskiego, Paweł Pytka, dyrektor ZKiW w Brodnicy Górnej, Danuta Rek, radna sejmiku województwa pomorskiego. Fot. Ryszard Mielewczyk



Il. 31. Wernisaż wystawy fotografii pt „Kartuzy dawniej i dziś” Artura Sochy z okazji 100. jubileuszu miasta. Ponadto po raz pierwszy zaprezentowano cenne rękopisy z XVII i XVIII wieku wypożyczone z Polskiej Akademii Nauk, jak również znaczek okolicznościowy wydany z okazji 100-lecia miasta Kartuzy. Fot. Magdalena Damps



Il. 32. Wernisaż wystawy fotografii Artura Sochy pt „Kartuzy dawniej i dziś” z okazji 100. rocznicy nadania praw miejskich. Fot. Magdalena Damps



Il. 33. XXIV Światowy Zjazd Kaszubów, 8 lipca 2023 roku. Pasażerów Transcassubii z Helu witano na placu przy Muzeum Kaszubskim, spod którego wyruszył tłumny korowód uczestników wydarzenia na czele z Orkiestrą Dętą OSP Kartuzy oraz pocztami sztandarowymi



Il. 34. XXIV Światowy Zjazd Kaszubów, 8 lipca 2023 roku. Pasażerów Transcassubii z Helu witano na placu przy Muzeum Kaszubskim



ISSN 2451-3040

